

GŁOSIciel

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn

www.zakliczyninfo.pl

Młodzi dla wolności

25. ROCZNICA WOLNYCH WYBORÓW

UCZNIOWIE ZAKLICZYŃSKIEGO GIMNAZJUM KLAS I-III WRAZ Z OPIEKUNEM PROJEKTU: MGR IRENĄ KUSION PRZYSTĄPILI DO KONKURSU: MŁODZI DLA WOLNOŚCI, Z Z INICJATYWY KANCELARII PREZYDENTA RP I MINISTERSTWA EDUKACJI NARODOWEJ. ORGANIZATOREM BYŁ OŚRODEK ROZWOJU EDUKACJI I BIBLIOTEKI PEDAGOGICZNE.

Grupa przygotowywała się bardzo solidnie. Zaprezentowała historię Okrągłego Stołu, przeprowadziła wywiady z osobami, które odegrały dużą rolę w kształtowaniu najnowszej historii Polski. Gromadziła pamiątki z tego okresu przekazane przez m.in. Dawida Chrobaka, radnego Radu Powiatu Tarnowskiego, syna senatora i wójta gminy śp. Stanisława Chrobaka. Wiele cennych informacji i dokumentów przekazali Honorowy Obywatel Gminy Zakliczyn Władysław Żabiński i Janina Krakowska – działaczka szkolnego NSZZ Solidarność, powstałego dzięki inspiracji Stanisława Malika.

Prezentujemy na naszych łamach wywiad z Władysławem Żabińskim, świadkiem tamtych wydarzeń, który przeprowadził uczniowie naszego Gimnazjum. To kopalnia wiedzy o tamtych historycznych chwilach.

„Realizując projekt edukacyjny w ramach konkursu „Młodzi dla wolności” postanowiliśmy porozmawiać z panem Władysławem Żabińskim – człowiekiem bardzo dobrze pamiętającym wolne wybory do Sejmu i Senatu 4 czerwca 1989 r., gdyż sam brał w nich udział. Zadanie mieliśmy nieco ułatwione, gdyż związany jest on z naszym regionem, ale i tak przeprowadzenie wywiadu nie przyszło nam łatwo, gdyż pan Władysław, mimo że przebywa już na emeryturze, jest człowiekiem bardzo zapracowanym. Obecnie angażuje się w działalność społeczną. Pełni m. in. zaszczytną funkcję prezesa zarządu Polskiego Związku Hodowców Jeleniowatych. Na szczęście znalazł dla nas chwilę czasu i opowiedział nam o czasach PRL oraz wolnych wyborach z 4 czerwca 1989 r., a także udostępnił nam wiele pamiątek z czasów walki z władzą komunistyczną, m. in. plakaty, ulotki i pisma. W czasie stanu wojennego postanowił zakopać je w ziemi, aby przetrwały i stanowiły dowód dążenia młodych Polaków do wolności. Zanim jednak zaprezentujemy, co ciekawego w rozmowie powie-



Władysław Żabiński

dział nam Pan Żabiński, przedstawiamy kilka ważnych faktów z jego biografii.

Władysław Żabiński urodził się 27 czerwca 1942 r. w Olszynie w województwie małopolskim. Od 1980 roku związany był z „Solidarnością” wiejską. Współorganizował strajk rolników w Rzeszowie. Był jednym z sygnatariuszy porozumień rzeszowsko-ustrzyckich, a następnie współtworzył powstały w wyniku ich podpisania NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych. Przewodniczył zarządowi województwa tarnowskiego związków. W czasie stanu wojennego został internowany w Załężu koło Rzeszowa na okres od grudnia 1981 do lutego 1982. Został zwolniony po interwencji Ks. Biskupa Jerzego Ablewicza Ordynariusza Diecezji Tarnowskiej z powodu zawału serca. Od maja 1988 był jawnym przewodniczącym Tymczasowej Wojewódzkiej Rady „Solidarność” Rolników Indywidualnych. 4 czerwca 1989 został wybrany posłem X kadencji z listy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w okręgu dębickim. Wybór uzyskał już w pierwszej turze (jako jeden z zaledwie trzech przedstawicieli obozu władzy) dzięki poparciu ze strony Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego, którego był jednocześnie współzałożycielem.

Założycielami Wojewódzkiego komitetu w Tarnowie były cztery organizacje, które były desygnowane przez następujące osoby; NSZZ Solidarność reprezentował ówczesny przewodniczący wojewódzki Andrzej Olejnik, Konfederacja Polski Niepodległej reprezentowana przez Andrzeja Fenrycha późniejszego senatora RP, Klub Inteligencji Katolickiej reprezentował Stanisław Wińczura NSZZ RI Solidarność reprezentował Władysław Żabiński.

Władysław Żabiński jest rzecznikiem idei Witosa i Miłkowskiego, zwolennikiem partnerskiego współdziałania idei ludowych z ideami „Solidarności” dla dobra kraju, dla dobra narodu... – takie słowa można było przeczytać podczas kampanii wyborczej na plakatach mandatowych ZSL. Jako poseł X kadencji wypełnił swoje zadania. Świadczą o tym może fakt, że wyborcy zaufali mu jeszcze dwukrotnie – był bowiem także posłem I i II kadencji.

W 1997 został mu nadany tytuł Honorowego Obywatela Gminy Zakliczyn.

Pan Władysław aktualnie mieszka w Sukmaniu w malowniczej miejscowości z widokami na cztery strony świata i chętnie przyjmuje młodych ludzi, opowiadając o swoich przeżyciach i dzieląc się z nimi swoimi

doświadczeniami. Naszą prośbę o rozmowę na temat pierwszych wolnych wyborów przyjął z entuzjazmem. Oto co nam powiedział:

Uczniowie: - Dzień dobry, bardzo dziękujemy, że zgodził się Pan poświęcić nam czas i odpowiedzieć na kilka pytań. Bierzymy udział w konkursie pt.: „Młodzi do wolności” pod patronatem Prezydenta RP i szukamy odpowiedzi na pytania dotyczące czasów komunizmu i walki o wolność.

Władysław Żabiński: - Dzień dobry.

- Jak wspomina Pan komunizm?

- Komunizm możemy podzielić na trzy etapy. Pierwszy to okres stalinowski. Wtedy to właśnie tysiące AK-owców oraz żołnierzy tzw. WiN-u, czyli Wolności i Niezawisłości i NSZ-u, to jest Narodowych Sił Zbrojnych siedziało w więzieniach. Wielu z nich miało wyroki śmierci, tak jak choćby gen. Kuropieska, który w celi śmierci przesiedział 2 lata i dopiero 1956 r. ułaskawił go Władysław Gomułka. Niepodzielną władzę pełnił wtedy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, nadzorowany przez sowieckie NKWD (Naczelny Komisariat Wnurtiernych Dief). Drugi okres komunizmu to czasy wspomnianego już wcześniej przeze mnie Władysława Gomułki. Nazywa się je „odwilżą”. Wtedy to nastąpiła masowa likwidacja tzw. kołchozów, czyli spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów. Wówczas zlikwidowano obowiązkowe dostawy zboża, mleka, żywności i ziemniaków do skupów państwowych. Jeżeli rolnik wywiózł na rynek swój towar, np. świnię czy zboże, i milicjant go sprawdził, a nie miał zaświadczenia z Gromadzkiej Rady Narodowej, że wywiązał się z obowiązkowych dostaw na dany rok, to cały towar milicja konfiskowała i kierowała sprawę do kolegium karno-administracyjnego. Wreszcie trzeci - okres gierkowski, który początkowo przyniósł nadzieje na lepsze czasy, ale okazały się płonne. W rzeczywistości bowiem nastąpił wtedy nawrót do komunizmu, tylko że w innym wydaniu. Niezadowoleni byli szczególnie mieszkańcy wsi z systemu emerytalno-rentowego, zakładającego, że rolnik, który przechodzi na rentę lub emeryturę musi gospodarstwo swoje przekazać na skarb państwa.

Peregrynacja w parafiach

Za nami wzruszające chwile związane z kanonizacją dwóch Papieży. Wyniesienie na ołtarze Jana Pawła II to właściwa odpowiedź hierarchów Kościoła na ustawiczne żądanie wiernych pod hasłem: Subito Santo. Mamy to szczęście uczestniczyć duchowo, a niektórzy i fizycznie w tym wydarzeniu.

W czerwcu w naszym dekanacie czeka nas kolejne wydarzenie. Przyjmujemy z czcią w parafiach wizerunek Jezusa Miłosiernego oraz relikwie świętej Faustyny i błogosławionego Jana Pawła II. Już teraz Rady

Parafialne debatuja nad godnym ich przyjęciem. JE Biskup Tarnowski Andrzej Jeż otrzymał wiosną zeszłego roku specjalny list sygnowany przez arcybiskupa Angelo Becciu z Substytutu Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej: „Jego Świątobliwość Franciszek, powiadomiony o rozpoczynającej się w Diecezji Tarnowskiej w dniu 14 września br., peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego oraz relikwii świętej Faustyny i błogosławionego Jana Pawła II, serdecznie pozdrawia Uczestników tego szczególnego wydarzenia i zapewnia wszystkim o duchowej i modlitewnej łączności”.

(MN)

A oto plan peregrynacji w Dekanacie Zakliczyn:

- 12.VI (czwartek) Brzozowa (przejęcie Obrazu z Ciężkowic)
- 13.VI (piątek) Siemiechów
- 14.VI (sobota) Janowice
- 15.VI (niedziela) Przydonica
- 16.VI (poniedziałek) Podole
- 17.VI (wtorek) Gródek n/Dunajcem
- 18.VI (środa) (Boże Ciało) – Klasztor SS. Bernardynek w Zakliczynie
- 19.VI (czwartek) Paleśnica (przejęcie Obrazu od SS. Bernardynek)
- 20.VI (piątek) Dzierżaniny
- 21.VI (sobota) Filipowice
- 22.VI (niedziela) OO. Franciszkanie Reformacji w Zakliczynie
- 23.VI (poniedziałek) Zakliczyn n/ Dunajcem (parafia św. Idziego)

SZCZEGÓŁY NA STR. 30

WWW.KM-NET.PL

KM-NET

SPRZĘT I INSTALACJA 1zł

ZAKLICZYN 05148 6

Szczegóły na ostatniej stronie

Ce Le Og

DOKOŃCZENIE NA STR. 6



DOM WESELNY W JANOWICACH ZAPRASZA MIŁYCH GOŚCI



Dom Weselny w Janowicach to połączenie współczesnej funkcjonalności z tradycyjnym wyglądem. Specjalizujemy się w organizacji przyjęć weselnych, komunijnych, rocznic, studniówek i balów. Zajmujemy się także organizacją bankietów biznesowych, spotkań integracyjnych, zjazdów i konferencji.

Nasz lokal znajduje się w cichej i spokojnej okolicy. Dobry dojazd i atrakcyjne położenie pośród zieleni sprawi, że poczujecie się komfortowo i bezpiecznie.

Posiadamy dwie przestronne, klimatyzowane sale konsumpcyjne, zdolne pomieścić do 200 osób oraz dwie sale taneczne, na których dla nikogo nie zabraknie miejsca. Do Państwa dyspozycji udostępniamy obszerny ogród z ławkami i altaną nad stawem, gdzie można zaczerpnąć świeżego powietrza. Jest to idealne miejsce na odpoczynek w przerwach w zabawie.

Na Państwa życzenie zorganizujemy przejazd orszaku weselnego powozami i bryczkami z urodziwym zaprzęgiem konnym. Prowadzimy również naukę jazdy konnej pod okiem instruktora. Dla dzieci – trzy ułożone kucyki. Ponadto możliwość plenerowych, grupowych wyjazdów konnych w siodle połączonych z biesiadą.

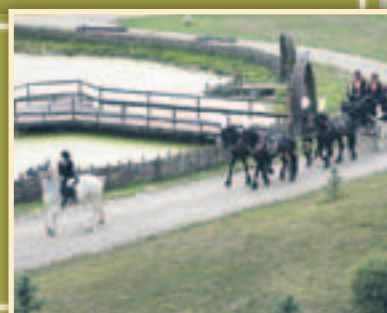
Zapewniamy ogrodzone miejsce do parkowania oraz możliwość noclegu dla 80 osób. Ponadto – obok organizacji wesel – przygotowujemy profesjonalnie inne uroczystości: pierwsze komunie, urodziny, imieniny, bale sylwestrowe, studniówki, bankiety biznesowe, spotkania integracyjne, zjazdy i konferencje.

Kolejnym naszym atutem jest możliwość zorganizowania różnego rodzaju imprez i wydarzeń sezonowych, w tym obozów zimowych, kolonii letnich, kulisów i tym podobnych. Warto wspomnieć, iż lokalizacja naszego kompleksu jest bardzo korzystna ze względu na bliskość wyciągów narciarskich, szlaków turystycznych jak i innych atrakcji krajoobrazowo-turystycznych.

Szczegółowe informacje o warunkach wynajęcia sali, jadłospisie i cenach podajemy w bezpośrednim kontakcie.



**ZAPRASZAMY
KRAKBUD
ADAM KRAKOWSKI, BOGDAN MALIK
TEL. 606-465-181
WWW.WESELAJANOWICE.PL**



Remont ośrodka konieczny, ale brakuje specjalistów

ROZMOWA Z KAZIMIERZEM PIECHNIKIEM, RADNYM RADY MIEJSKIEJ

- Rada Miejska uchwaliła w tegorocznym budżecie gminy modernizację ośrodka zdrowia w Paleśnicy. Jaki zakres prac jest planowany i w jakim czasie?

- Ośrodek zdrowia w Paleśnicy jest ważnym punktem medycznym gminy Zakliczyn, ponieważ świadczy usługi medyczne dla pacjentów z kilku miejscowości. Jego stan, delikatnie mówiąc, nie jest najlepszy. W ostatnich latach udało się częściowo poprawić dach budynku i ogrodzenie przed nim oraz wykonać zalecany podjazd dla wózków. Po długich staraniach udało się przed kilku laty wykonać parking dla pacjentów. Niestety, na tym parkingu mieści się najwyżej pięć małych samochodów, mimo że teren wokół ośrodka jest rozległy i pozwalał na wykonanie znacznie większego parkingu. Z tego powodu w dalszym ciągu samochody pacjentów blokują główną olszowską drogę, i to na jej łuku, co stwarza niebezpieczeństwo dla innych użytkowników drogi. Do wykonania pozostaje termozalocja. Dobrze, że jest realna szansa na konieczny remont ośrodka zdrowia w Paleśnicy. Od kilku lat były składane wnioski w tej sprawie. Bardzo aktywna i oddana tej sprawie jest radna Paleśnicy, pani Anna Moj. Również nasza lekarka, pani Małgorzata Nowak, wielokrotnie apelowała o remont budynku. Przedstawiała zdjęcia i protokoły z oceną „Sanepidu”. Na miejscu odbywały się wizje radnych miejskich, zwłaszcza Komisji Finansów. Zakres robót został ustalony. Pierwsza transza w wysokości 40 tys. zł z pewnością pozwoli na rozpoczęcie planowanego remontu, co powinno nastąpić w najbliższym czasie.

- Co z mieszkaniem na poddaszu ośrodka? Pewna uboga rodzina z Paleśnicy liczy na nowe lokum, pisała nawet prośbę do magistratu o pomoc w zakwaterowaniu. Mieszka w fatalnych warunkach...

- Na poddaszu, a właściwie na pierwszym piętrze ośrodka zdrowia znajdują się dwa mieszkania. Dotąd mieszkali w nich lekarze, którzy pracowali w tym ośrodku. Mieszkańcy potrzebują dostępu do specjalistów, więc dobrze byłoby, gdyby np. dentysta mógł zamieszkać w jednym z tych mieszkań i świadczyć usługi stomatologiczne dla okolicznej ludności. Kiedy mieszkała w ośrodku nasza pani doktor, otoczenie zawsze wyglądało schludnie, a brama była na noc zamknięta. Przydałby się placówce nowy, całodobowy gospodarz.

Uczynienie z pomieszczeń na pierwszym piętrze ośrodka zdrowia w Paleśnicy mieszkańca socjalnych byłoby zupełnie nowym przeznaczeniem budynku. Osobiście nie zwracano się do mnie z taką sprawą i nie znam przypadku rodziny z Paleśnicy, o której Pan wspominał. Myślę jednak, że w takich przypadkach należy się wykazać szczególną ostrożnością. Zajęcie mieszkań przez osoby prywatne może w przyszłości utrudnić sprowadzenie do Paleśnicy lekarzy

specjalistów, dla których oferta mieszkaniowa mogłaby stanowić dodatkowy atut. Trzeba również mieć na uwadze specyfikę placówki. Gdyby miała tu zamieszkać jakaś rodzina, należałoby mieć pewność, że jej obecność nie zakłóci pracy ośrodka, nie wpłynie na dyskomfort pacjentów, że będą to godni gospodarze miejsca, a nie uciążliwe sąsiedztwo. To jednak moja opinia ogólna, ponieważ – powtarzam raz jeszcze – sprawy rodziny, o której pan mówi, nie znam. Przydzielaniem pomocy socjalnej zajmuje się Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Zakliczynie. Wnioski o pomoc można też składać do Burmistrza. Oni są władni do podejmowania tego typu decyzji.

- Na jaką ofertę opieki zdrowotnej mogą liczyć pacjenci ośrodka?

- Podstawową opiekę medyczną od wielu lat zapewnia okolicznym mieszkańcom lekarz rodzinny, pani Małgorzata Nowak, znana z bardzo życzliwego stosunku do pacjentów. W ośrodku pracują też dwie pielęgniarki (okresowo, w miarę potrzeb, także dodatkowa, trzecia pielęgniarka) – wyjątkowo miłe i przyjazne. Czynny jest gabinet zabiegowy, gdzie wykonywane są zastrzyki, badania EKG, badania poziomu cukru, pobierane są próbki do badań. Ośrodek zdrowia obejmuje także opieką dzieci szkolne, m.in. w zakresie szczepień profilaktycznych czy badań bilansowych. Kilka razy w miesiącu przyjmujemy w ośrodku cenię pediatra, Krzysztof Kasperczyk, na którego dyżury zjeżdżają się pacjenci z całej gminy Zakliczyn i spoza niej. W ośrodku znajduje się także gabinet stomatologiczny, który – niestety – stoi pusty. Brak dentysty mocno doskwiera mieszkańcom. Nawet uczniowie zespołu szkół w Paleśnicy nie są objęci opieką stomatologiczną. To znaczące utrudnienie, że tak podstawowych usług medycznych mieszkańcy muszą szukać – najbliżej – w Zakliczynie. Potrzeba także wielu innych specjalistów, z których usług pacjenci stosunkowo często korzystają, np. okulisty, kardiologa, ortopedy. A możliwości lokalowe placówki są duże.

- Od lat zabiega Pan o remonty gminnych dróg w Olszowej. A jest ich niemało, w dodatku w górzystym terenie. W zeszłym roku z zadowoleniem odnotował Pan postęp w tej dziedzinie. O które drogi chodzi i jakie jeszcze potrzeby w drogownictwie w tej dzielnicy gminy?

- Olszowa i Borowa, jak większość miejscowości w naszej gminie, położone są w trudnym, górzystym terenie i każdy mieszkaniec odczuwał na co dzień te niedogodności na własnej skórze. W poprzednich kadencjach co dwa lata była szansa na 200-300 metrów asfaltu dla tych miejscowości i dróg powoli przybywało. W Borowej udało się ze środków powodziowych wyremontować drogę Doliny. W obecnej kadencji Rady Miejskiej (2010-2014) nastąpiło wyraźne przy-



FOT. MAREK NIEMIEC

spieszenie prac. Udało się zrealizować trudne i kosztowne zadanie od lat przekładane – wykonanie kanalizacji dla kilku gospodarstw na odcinku Paleśnica-Olszowa wraz z przepompownią i przebicciem pod rzeką i drogą wojewódzką nr 975 w kierunku mini-marketu.

Położono 2-kilometrową nakładkę na drodze głównej w Olszowej, wykonano brakujący, ponad 300-metrowy odcinek asfaltu w Koziorce, położono asfalt na odcinku od p. Adama Burnata do p. Krystyny Górskiej, w tym roku położono też nakładkę (400 m) na drodze W 74 od p. Franciszki Sobol w stronę p. Jana Nędzy.

Niestety, wiele pracy jeszcze przed nami. Przydałaby się nakładka na zniszczony asfalt od okolic domu nauczyciela do Koziorki oraz nakładka do Roli. Asfaltu nie ma jeszcze w Olszowej m.in. na drogach gminnych od p. Zbigniewa Poręby do p. Antoniego Brzęka, od p. Krystyny Górskiej do p. Andrzeja Warchałowskiego oraz w przysiółkach Potoki i Kąty. Do zrobienia pozostało łącznie jeszcze ok. 7 km.

- Paleśnica i samorząd szczytają się okazałym kompleksem szkolno-sportowym. Zespół Szkolno-Przedszkolny należy do wiodących w gminie pod względem wyników nauczania. A w jakim stanie jest stary, podworski budynek szkolny w Olszowej? Kto nim zarządza i jakie są perspektywy adaptacji budynku?

- Jak pan słusznie zauważył, poziom nauczania w paleśnickiej szkole jest wysoki. Od lat. Czwooro moich dzieci

uczęszczało do szkoły w Paleśnicy, kiedy mieszkała się ona jeszcze we wspomnianym przez pana dawnym dworku w Olszowej (mimo że szkoła faktycznie znajdowała się na terenie Olszowej, nazwa – tradycyjnie – zawierała Paleśnicę w tytule). Mowa o sytuacji sprzed kilkunastu lat, ale grono pedagogiczne w znacznej części pracuje nadal. Na podstawie doświadczeń moich dzieci oddanych nauczycieli i wychowawców, dających z siebie o wiele więcej niż wymagane minimum. Pamiętam opowieści o szczególnie ofiarnej pracy podczas przygotowań dzieci do olimpiad przedmiotowych przez polonistkę, mgr Urszulę Sobol i fizyka, mgr. Andrzeja Niemca.

Stary podworski budynek jest w bardzo złym stanie, popada w ruinę. Kilkanaście lat temu przeszedł w ręce prywatne i plany nowego właściciela nie są znane. Na razie nie ma w budynku dworku ani na terenie parku podworskiego żadnych widocznych inwestycji. Szkoda, że władze gminne w latach 2001-2002 nie dały się przekonać nam, mieszkańcom Olszowej, by wydzielić choćby kilka arów podworskiego parku z częścią baru na potrzeby wsi. Z tego powodu była sołtys wsi, Wiesława Kraj, zrezygnowała z funkcji sołtysa, a Olszowa do dziś nie ma własnego miejsca chociażby na zwołanie zebrania wiejskiego.

- Czy jest Pan zadowolony z efektów robót na 15-kilometrowym odcinku Paleśnianki, związanych z usuwaniem szkód popowodziowych, a wykonanych swego czasu przez Mało-

polski Zarząd Melioracji i Urzędzeń Wodnych w Krakowie? Nadal istnieje zagrożenie powodzią?

- Regulacja Paleśnianki była oczekiwana od wielu lat. Woda podmywała brzegi, tworząc wielkie wyrwy, co zagrażało polom i posesjom sąsiadującym z rzeką. Trzeba przyznać, że regulacja została wykonana solidnie. Małopolski Zarząd Melioracji i Urzędzeń Wodnych przeznaczył na ten cel ok. 5 mln zł. Brzegi wzmocniono i pogłębiono koryto. Mieszkańcy gminy sąsiadujący z Paleśnianką na pewno mogą się czuć o wiele bezpieczniej.

Nie sposób jednak powiedzieć, że zagrożenie powodzią czy podtopieniami jest nieaktualne. Górskie rzeki to żywioł, zwłaszcza w czasie intensywnych deszczów. Na odcinkach uregulowanych woda spływa swobodnie, ale są miejsca pominięte w czasie robót, jak np. wąskie gardło przy moście w Olszowej, w drodze do dawnego dworku – starej szkoły. Składałem wniosek o pogłębienie i poszerzenie koryta rzeki w tym miejscu, ale nie doczekało się to realizacji. Sytuacja w tym miejscu jest trudna – wystarczy, że kilka drzew niesionych przez wodę zablokuje się przy moście, a woda rozlewa się na pobliskie pola. Również drzewa na skarpach, niewycięte w porę, utrudniają spływ wody.

- Droga wojewódzka nr 975 nareszcie doczeka się remontu. Mieszkańcy odetchnęli z ulgą...?

- Droga wojewódzka nr 975 na trasie Zakliczyn-Paleśnica przez długi czas była w katastrofalnym stanie, zwłaszcza na kilku odcinkach w Bieśniku i w Borowej. Zagrażało to bezpieczeństwu podróżnych i wpływało niekorzystnie na stan techniczny samochodów, które regularnie tamtędy jeździły. Mimo bardzo licznych wniosków o wykonanie koniecznego remontu, mieszkańcy nie mogli się tej naprawy doczekać. Teraz rzeczywiście odetchnęli z ulgą. Wymiana nawierzchni asfaltowej sprawiła, że jazda tą trasą stała się komfortowa. Trzeba jednak nadmienić, że kilka odcinków tej drogi w dalszym ciągu czeka na remont.

- Które gminne inwestycje są dla Pana najcenniejsze?

- Nasza gmina jest wyjątkowo duża, składa się z 24 miejscowości o różnorodnych potrzebach. Rzecz jasna, najistotniejsze są dla mnie potrzeby Olszowej i Borowej, których jestem radnym. To miejscowości, jak na nasze warunki, górzyste o rozproszony zabudowie, więc ważne są tu inwestycje w drogi. Pilną potrzebą jest też budowa chodnika przy drodze wojewódzkiej nr 975 – na całej trasie od cmentarza w Paleśnicy po skrzyżowanie na Borowej. Ważne, że w tym roku zostaną wykonane prace projektowe chodnika od marketu w Paleśnicy po wspomniane skrzyżowanie w Borowej. To daje nadzieję na rychłe powstanie tego fragmentu chodnika.

DOKOŃCZENIE STR. 4

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz nadawania im własnych tytułów. Nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń

REDAKCJA: 32-840 Zakliczyn, Rynek 1

Redaktor naczelny: Marek Niemiec, tel. 14-628-33-31

e-mail: glosiciel@zakliczyn.pl

Nakład: 1000 egz.

WYDAWCA:

Zakliczyńskie Centrum Kultury
32-840 Zakliczyn, Rynek 1, tel. 14-628-33-30
Dyrektor: Kazimierz Dudzik
e-mail: dyrektor.zck@op.pl

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Łukasz Tumidajski

DRUK:

Media Regionalne sp. z o.o.
0/Tarnobrzeg, ul. Zakładowa 50



GŁOSICIEL

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn
Ukazuje się od 1993 roku
ISSN 1231-4641



DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

W Borowej planowany jest remont prężnie działającej świetlicy wiejskiej, z wymianą dachu. Mieszkańcy przeznaczyci na ten cel pieniądze z funduszu sołeckiego i otrzymali dofinansowanie z gminnych środków profilaktyki uzależnień.

Potrzeby aktualne dla wszystkich miejscowości gminy to: remonty i budowa dróg oraz chodników, kanalizacja i wodociągi. Strategiczną inwestycją w obrębie budowy i remontów dróg jest budowa ronda w Roztoce i wykonanie chodników do Zakliczyna. Istotne są też inwestycje w remonty szkół, w zaplecze sportowe, świetlice wiejskie. Ważne jest inwestowanie prężnie u nas działających jednostek straży pożarnej, budowa siedziby pogotowia ratunkowego. Ze względów turystycznych i z uwagi na promocję gminy cenne są także inwestycje związane z zabezpieczeniem ruin zamku w Melsztynie i z budową w Melsztynie kładki lub mostu.

- Jakże ma Pan pomysły na przyszłość? Z jakimi problemami gmina powinna się zmierzyć w kolejnej kadencji naszego samorządu?

- W ciągu najbliższych miesięcy, do końca tej kadencji, trzeba dążyć do zrealizowania prac już zaplanowanych w tym regionie: remontu świetlicy w Borowej i ośrodka zdrowia w Paleśnicy, wykonania dokumentacji chodnika do Borowej. Możliwe wydaje się jeszcze wykonanie asfaltu nad p. Zbigniewem Porębą ze środków powoziowych i odcinka drogi wskazanego przez sołectwo olszowskie - z funduszy FOGR-u. Z większych inwestycji gminnych - rondo w Roztoce z chodnikami oraz prace związane z kanalizacją i wodociągowaniem.

W przyszłości konieczna będzie budowa przedszkola w Zakliczynie, budowa i remont kolejnych dróg, wykonanie oświetlenia. W „moim” regionie: oświetlenie mostu w Olszowej, w kierunku starej szkoły i dalej, do Koziorki, oraz koło głównej drogi olszowskiej; od p. Józefa Sobola po p. Mariusza Gucwę. Konieczne trzeba prawnie uregulować sprawę własności dróg gminnych. Pilną potrzebą jest także postawienie świetlic wiejskich, choćby kontenerowych, w miejscowościach, które ich nie mają: w Olszowej i w Melsztynie. Trzeba by się też postarać o zbudowanie sali gimnastycznej w Gwoźdźcu.

Życzę mieszkańcom i sobie, aby zaplanowane i potrzebne inwestycje doczekały się realizacji. Korzystając z okazji, pragnę serdecznie podziękować pani sołtys Olszowej - Józefie Soból oraz panu sołtysowi Borowej - Januszowi Klockowi za duże zaangażowanie społeczne oraz za owocną współpracę.

- Dziękuję za rozmowę. Pozdrowienia dla naszej korespondentki, a Pańskiej córki, dr Anny Piechnik-Dębiec, która nie zapomina o swoich korzeniach, publikując na naszych łamach w „Kąciku gwarowym”, często opierając się na miejscowych obyczajach i przykładach olszowskiej gwary.

Rozmawiał: Marek Niemiec

Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Zakliczynie, Rynek 32, został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Zakliczyn, przeznaczonych do oddania w dzierżawę i najem.

Wodociągowanie: konieczne darowizny i dodatkowe liczniki

ZEBRANIE MIEJSKIE

11 KWIEŃNIA BR. W RATUSZU ZWOŁANO ZEBRANIE MIEJSKIE. BY UPRAWOMOCNIĆ SPOTKANIE, PRZESUNIĘTO TERMIN JEGO OTWARCIA O PÓŁ GODZINY, WSZAK PODEJMOWANE BYŁY WAŻNE UCHWAŁY.

Na początku burmistrz Jerzy Soska omówił plany budżetowe gminy i główne inwestycje, posługując się materiałem wyświetlanym na ekranie. Przedstawił m. in. dokonania samorządu w dziedzinie drogownictwa, wodociągowania i kanalizacji, ale i statystykę demograficzną gminy i sytuację w oświacie. OSP Zakliczyn otrzymał dofinansowanie z programu „Małopolskie remizy” na rozbudowę Domu Strażaka (125 tys. zł), jednostka obchodzi w tym roku jubileusz 140-lecia działalności. Burmistrz Soska przedstawił analizę kosztów podpięcia przyłączy wodociągowych do posesji, zaapelował o wpłacanie darowizn na rzecz gminy, która bierze na siebie to zadanie, choć nie jest to jej obowiązek. W I i II etapie należy wpłacić 1000 zł w tym VAT od posesji z budynkiem, od działki - 500 zł. Na drogi w Zakliczynie gmina wydała w latach 2011-2014 500 tys. zł, asfaltując 3 km dróg. Ulica Grabina otrzymała dokumentację, potrzebną do wniosku do rządowego programu tzw. schetynówek. Powstaną nowe parkingi, m. in. przy klasztorze Franciszkanów i miejsca parkingowe na ul. Kamieniec. W latach 2011-2014 gmina wybuduje ogółem 1500 metrów chodników, wartych prawie 600 tys. zł. Powstanie chodnik od ronda w kierunku ul. Wyspiańskiego. Będą dokumentacje na chodniki przy ul. Mickiewicza, Ruchu Oporu (od „krzyżówki” do pana Pasternaka). Gotowa jest dokumentacja remontu głównej sali pogotowia ratunkowego wart 175 tys. zł. Zakład Usług Komunalnych ma szansę otrzymać instalację fotowoltaiczną. Jest na liście rezerwowej MRPO. Samorząd wojewódzki ponadto przymierza się do budowy ronda w Roztoce. Wyremontował dwa mosty i drogę wojewódzka nr 975 oraz uregulował koryta Wołanki, Stróżanki i Paleśnianki. W perspektywie chodniki od mostu do skrzyżowania w Roztoce z asfaltem, a może i do ronda w Zakliczynie. W planach na przyszłość - rozstrzygnięcie problemu lokalowego instytucji samorządowych, szkół i przedszkola w Zakliczynie oraz rewitalizacja rynku. Na koniec wystąpienia Jerzy Soska zaapelował o pomoc w sprzątaniu miasta. ZUK uruchomiło zamiatarkę. OSP odświeżyło pomnik Jana Pawła II przy kościele św. Idziego w związku z kanonizacją Ojca Świętego.

Przewodniczący Rady Miasta Zakliczyna Kazimierz Ryba poinformował zgromadzonych, że podpięto 330 budynków, a zebrano



do tej pory od mieszkańców jedynie połowę kwoty na wodociągowanie. Zaapelował o dokonywanie zaległych wpłat na konto komitetu. Następnie przedstawił propozycje budżetowe ustalone na zebraniu Rady Miasta Zakliczyna. Do dyspozycji miasta jest 45 tys. zł, z czego na asfaltowanie dróg zaplanowano 31 tys. zł, 4,5 tys. zł to prowizja Przewodniczącego RMZ, 9,5 tys. zł na bieżące potrzeby, m. in. malowanie i poprawę elewacji budynku komunalnego w Rynku, lustro na ul. Grabina przy DPJ, prace przy odpływach wody na chodnikach, remont dachu studni w Rynku, wymiana łańcuchów na ul. Malczewskiego, w Rynku i na Jagiellońskiej, ew. instalacja progów zwalniających na nowych asfaltach.

W dyskusji Kazimierz Ryba przedstawił również oczekiwania mieszkańców, którzy nie pojawili się na zebraniu, a sygnalizują w rozmowach pewne problemy. Są to: założenie oświetlenia na ul. Tarnowskiej, wyznaczenie przejścia dla pieszych przy zbiegu ulic Malczewskiego i Piłsudskiego, ponadto umożliwienie parkowania dla kupujących na ul. Malczewskiego oraz przegląd znaków drogowych na terenie miasta. Przewodniczący RMZ wyjaśnił, że środki na asfaltowanie dotyczą czterech ulic: Łęgi,

Ogrodowej, do dr. Woźniaka i trzech innych posesji przy ul. Spokojnej i łącznik Rynku z ul. Spółdzielczą (już wykonane).

Kierownik ZUK Tadeusz Bukry poparł temat wymiany zniszczonych łańcuchów, argumentując poprawą bezpieczeństwa i estetyką. Prezes OSP Maciej Gofron wyraził żal z powodu braku środków na organizację jubileuszu 140-lecia istnienia OSP Zakliczyn. Burmistrz Jerzy Soska obiecał wsparcie w tym względzie. Marek Soból zaproponował obciążanie firm remontujących drogi, a uszkadzających przy okazji inne mienie komunalne. Przewodniczący RMZ argumentował i wyjaśniał zasadność realizacji innych zadań w ramach puli 9,5 tys. zł, bez sprzeciwu sali. Zaproponował przeprowadzenie głosowania nad propozycjami Rady Miasta Zakliczyna: 39 osób było za tegorocznym budżetem miasta, jedna osoba wstrzymała się od głosu, brak głosów przeciwnych.

W punkcie obrad „Zapytania i wolne wnioski” Maciej Gofron proponował ustalanie dogodnych terminów zebrań miejskich, nie kolidujących z planami mieszkańców. Aureliusz Kasprzykowski poparł pomysł budowy nowego gimnazjum w Zakliczynie i oddzielenie go od podstawówki i przedszkola.

Dawid Żabiński pytał o stan inwestycji dot. zamontowania lamp na ul. Korczyńskiego. Burmistrz odpowiedział, że gmina zaplanowała kwotę 23 tys. zł na budowę oświetlenia na ul. Korczyńskiego i Wyspiańskiego. Jan Świdorski interesował się kosztami odśnieżania miasta, sugerował, by wykonawca zbierał po zimie piasek z dróg. Radny Bogdan Litwa poinformował, że gmina płaci wykonawcy od kilometra, za faktycznie wykonane prace. Wydano ogółem 50 tys. zł, zaoszczędzono na akcji zimowej w gminie 300 tys. zł.

Radny Kazimierz Korman pytał o zasady odpłatności za wodociąg. Kier. Tadeusz Bukry wyjaśnił, że ZUK podpisze z mieszkańcami umowy i zamontuje licznik, jest wprowadzona opłata stała za obsługę (11,75 zł brutto). Stawka - 5,10 zł/m³ jest identyczna jak w RPWiK, gmina kupuje tę wodę. Wiceburmistrz Stanisław Żabiński uzupełnił wypowiedź kierownika ZUK: mieszkańcy, którzy nie będą pobierać na razie wody z wodociągu, mimo zainstalowanego przyłącza, mogą w przyszłości za dodatkową opłatą uruchomić pobór wody z sieci. Ryczałt za kanalizację nie może być uwzględniony przy poborze wody z wodociągu. Należy instalować - przy korzystaniu i z wodociągu, i z własnej studni - dodatkowe liczniki. Wszelkie przypadki awarii urządzeń, niedoboru albo złej jakości wody należy zgłaszać pisemnie do magistratu. Naprawa nastąpi w ramach gwarancji.

Marek Żabiński interesował się planami budowy ścieżek rowerowych, a w tym kontekście - pomysłem wzniesienia kładki przez Dunajec w Melsztynie. Burmistrz Jerzy Soska przedstawił plan Urzędu Marszałkowskiego wytyczenia dwóch szlaków rowerowych biegnących wałami przecipowodziowymi, jeden z nich przebiegałby przez naszą ziemię na trasie: Tarnów-Wojnicz-Lusławice (ECM)-Zakliczyn-Wesołów-Filipowice - aż do Muszyny, właśnie w pobliżu Melsztyna. Może uda się taką ścieżkę wytyczyć wraz z przystankiem rowerową na Kamieńcu? Kładka i trasa w kierunku Melsztyna i Charzewic i z powrotem na szlak rowerowy, jest ciekawym, ale kosztownym pomysłem, wymagającym długofalowych decyzji - zdaniem włodzara gminy.

Kazimierz Ryba poinformował o zbiorze odpadów wielkogabarytowych i elektronicznych, zaś Maciej Gofron - prezes OSP Zakliczyn - zastanawiał się nad drożnością ul. Browarki przy Domu Strażaka, mimo zastosowania zakazu zatrzymywania. Przewodniczący Rady Miasta Zakliczyna Kazimierz Ryba zakończył zebranie, które trwało od godz. 18:00 do 20:30. Po zebraniu jego uczestnicy mieli okazję złożenia na piśmie wniosków ws. wodociągowania.

Tekst i fot. Marek Niemiec

GMINNE INWESTYCJE: co za nami, co przed nami

W POPRZEDNICH ARTYKULACH PISALIŚMY O REALIZOWANYCH I PLANOWANYCH MNIEJSZYCH I WIĘKSZYCH INWESTYCJACH. TYM RAZEM SZERZEJ O POSTĘPACH INWESTYCYJNYCH - O TYM CO ZA NAMI, CO PRZED NAMI, A CO JEST W TRAKCIE REALIZACJI.

1. Asfaltowanie dróg gminnych w gminie Zakliczyn – zadanie realizowane częściowo ze środków Funduszu Sołeckiego. Łącznie 5,6 km asfaltu za kwotę 1 083 000 zł. Szczegółowe zestawienie prezentowaliśmy w poprzednim artykule. Zadanie zostało zakończone.

2. Budowa budynku pogotowia ratunkowego w Zakliczynie. Realizacja inwestycji dobiega końca. Budynek za kwotę 174 338 zł stanął obok Ośrodka Zdrowia w Zakliczynie.

3. Odbudowa drogi gminnej „przez wieś” w Zdoni. Za kwotę 220 976 zł wykonany zostanie 1 km asfaltu. Termin zakończenia przewidywany jest na koniec czerwca. Zadanie dofinansowane w 80% z dotacji na usuwanie skutków klęsk żywiołowych.

4. Budowa kanalizacji sanitarnej w Lusławicach – etap III. W ramach zadania o wartości 503 170 zł wykonano 1,8 km sieci, 15 przyłączy i 2 przepompownie. Choć umowny termin zakończenia zadania przypada na koniec sierpnia, to inwestycja już dobiega końca. Na zadanie złożono wniosek o pożyczkę umarzalną z WFOŚiGW.

5. Budowa kanalizacji sanitarnej w Stróżach. Duża inwestycja, w wyniku której wybudowane zostanie 10,1 km sieci, 124 przyłączy i 2 przepompownie za kwotę 2 490 540 zł. Prace mają być zakończone do końca 2014 r. Na to zadanie Gmina Zakliczyn złożyła wniosek o dofinansowanie z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich.

6. Wodociągowanie miejscowości Zakliczyn, Wesołów, Lusławice – etap II. Prace w terenie dobiegają końca – 7,9 km sieci i łącznie 105 przyłączy za kwotę 1 300 011 zł. Inwestycja współfinanso-

wana będzie ze środków WFOŚiGW – dotacja 300 000 zł i pożyczka 651 562 zł.

7. Zakup samochodu przystosowanego do przewozu osób na wózkach inwalidzkich. Jeszcze w maju Gmina Zakliczyn stanie się posiadaczem nowego mikrobusu o wartości 129 965 zł. Na zakup przyznana została dotacja ze środków PFRON w kwocie 62 377 zł.



Budowa parkingu publicznego dla samochodów osobowych w Zakliczynie przy klasztorze- fragment planu zagospodarowania terenu

8. Rozbudowa budynku OSP w Zakliczynie. Umowa z wykonawcą podpisana została w kwietniu. Prace nad rozbudową powoli się rozpoczynają. Do istniejącego budynku dobudowane zostaną garaże. W roku 2013 członkowie OSP w Zakliczynie wykonali własnymi siłami fundamenty budynku. Wartość całej inwestycji 124 547 zł. Pozyskana dotacja w ramach konkursu Małopolskie Remizy 2014 – 40 000 zł.

9. Roboty drogowe realizowane w ramach Funduszu Sołeckiego. Umowa na zadanie podpisana zostanie już za kilka dni. Roboty wykonane zostaną w miejscowościach Faliszewice, Melsztyn, Wróblowice, Kończyska, Dzierżaniny. Wartość robót 49 800 zł.

10. Budowa kanalizacji w Woli Stróskiej – etap IV. Kolejny etap inwestycji przewiduje wykonanie 25 przyłączy i jednej pompowni. Postępowanie przetargowe w trakcie rozstrzygnięcia. Znamy już ceny po przetargu. Najniższa zaofertowana cena opiewa na kwotę blisko

453 000 zł. Na zadania złożono wniosek o pożyczkę umarzalną z WFOŚiGW.

11. Budowa chodnika ze ścieżką rowerową na ul. Sobieskiego w Zakliczynie. Projektowany chodnik będzie kontynuacją istniejącego chodnika przy rondzie i nawiązaniem do chodnika od skrzyżowania ul. Sobieskiego z ul. Wyspiańskiego w stronę kościoła parafialnego pw. Matki Bożej Anielskiej w Zakliczynie. Łączna długość 270,70 mb. Otwarcie przetargu na wykonanie odbyło się 6 maja br. Najniższa zaofertowana cena 142 029 zł. Postępowanie przetargowe w trakcie rozstrzygnięcia. 50% kosztów pokrywa Zarząd Dróg Wojewódzkich.

12. Budowa chodnika przy drodze powiatowej miejscowości Stróże w – etap II. W ramach tego etapu wykonane zostanie łącznie 177 mb chodnika, w tym chodnik nad przepustem potoku Stróżanka i balustradą z pochwytnymi dla niepełnosprawnych. Najniższa zaofertowana cena wykonania zadania 167 802 zł. Postępowanie przetargowe w trakcie rozstrzygnięcia. Zadanie współfinansowane w 50% przez Starostwo Powiatowe.

13. Budowa parkingu publicznego dla samochodów osobowych w Zakliczynie. Parking publiczny z 33 stanowiskami postojowymi dla samochodów osobowych powstanie przy klasztorze Ojców Franciszkanów. Od strony północno-wschodniej projektuje się dwa wjazdy na parking. Wartość poprzetargowa opiewa na kwotę 123 928 zł. Postępowanie przetargowe w trakcie rozstrzygnięcia. W maju br. zostanie złożony wniosek o dofinansowanie zadania z PROW.

Reasumując. Wiemy co już za nami - jakie inwestycje finalizujemy. Wiemy które inwestycje są w trakcie realizacji. Wiemy jakie przetargi są ogłoszone i w trakcie rozstrzygnięcia. A co przed nami? Kto wie. Pewne plany i zamierzenia są już na pewno w głowach władz samorządowych. Biorąc pod uwagę, że jeszcze nie doszliśmy do połowy roku, a za nami już 13 ogłoszonych przetargów na roboty w 2014 roku, to prawdopodobnie jeszcze wiele nas czeka. Ale o tym w następnych artykułach.

Urząd Miejski w Zakliczynie

Wybory w gminie Zakliczyn

Obwieszczenie Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn z dnia 15 kwietnia 2014 r.

w sprawie informacji o numerach i granicach obwodów głosowania, wyznaczonych siedzibach obwodowych komisji wyborczych, w tym o siedzibach obwodowych komisji wyborczych wyznaczonych dla celów głosowania korespondencyjnego oraz lokalach obwodowych komisji wyborczych dostosowanych do potrzeb wyborców niepełnosprawnych w wyborach posłów do Parlamentu Europejskiego zarządzonych na dzień 25 maja 2014 roku.

Na podstawie art. 16 § 1, art. 61a § 1 i art. 61b ustawy z dnia 5 stycznia 2011 r. - Kodeks wyborczy (Dz.U. Nr 21, poz. 112 z późn. zm.) podaje się do wiadomości wyborców informację o numerach i granicach obwodów głosowania, wyznaczonych siedzibach obwodowych komisji wyborczych, lokalach obwodowych komisji wyborczych dostosowanych do potrzeb wyborców niepełnosprawnych, o możliwości głosowania korespondencyjnego przez wyborców niepełnosprawnych oraz wskazanie, które z obwodowych komisji wyborczych są wyznaczone przez Burmistrza dla przeprowadzenia głosowania korespondencyjnego w wyborach do Parlamentu Europejskiego zarządzonych na dzień 25 maja 2014 r.

Numer obvodu głosowania	Granice obvodu głosowania	Siedziba obwodowej komisji wyborczej
1.	Melsztyn, Roztoka, Zakliczyn, Zawada Lanckorońska	Ratusz w Zakliczynie, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn Lokal dostosowany do potrzeb wyborców niepełnosprawnych Obwód wyznaczony do celów głosowania korespondencyjnego
2.	Bieśnik, Faściszowa, Kończyska, Lusławice, Słona	Zespół Szkoły Podstawowej i Gimnazjum, ul. Jacka Malczewskiego 56, 32-840 Zakliczyn
3.	Borowa, Dzierżaniny, Jamna, Olszowa, Paleśnica	Zespół Szkolno-Przedszkolny, Paleśnica 115, 32-842 Paleśnica Lokal dostosowany do potrzeb wyborców niepełnosprawnych
4.	Filipowice, Ruda Kameralna	Zespół Szkoły Podstawowej i Przedszkola, Filipowice 125, 32-841 Filipowice
5.	Stróże, Wola Stróška, Zdonia	Szkoła Podstawowa, Stróże 88, 32-840 Zakliczyn
6.	Charzewice Faliszewice	Szkoła Filialna, Charzewice 95, 32-840 Zakliczyn
7.	Gwoździec	Zespół Szkoły Podstawowej i Przedszkola, Gwoździec 199, 32-855 Gwoździec
8.	Wróblowice	Niepubliczna Szkoła Podstawowa we Wróblowicach, Wróblowice 142, 32-840 Zakliczyn
9.	Wesołów	Świątlica Wiejska w Wesołowie, Wesołów 39, 32-840 Zakliczyn Lokal dostosowany do potrzeb wyborców niepełnosprawnych
10.	Osoby przebywające w Domu Pomocy Społecznej w Stróżach	Dom Pomocy Społecznej, Stróże 1, 32-840 Zakliczyn

Wyborca niepełnosprawny o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności w rozumieniu ustawy z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (Dz.U. z 2011 r. Nr 127 poz. 721 z późn. zm.) może głosować korespondencyjnie, w tym przy pomocy nakładek na karty do głosowania sporządzonych w alfabecie Braille'a. Stosownego zgłoszenia należy dokonać do Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn w terminie do 5 maja 2014 r.*

Wyborcy niepełnosprawni mogą składać wnioski o dopisanie ich do spisu wyborców w obwodach głosowania dostosowanych do potrzeb wyborców niepełnosprawnych w terminie do dnia 12 maja 2014 r.* do Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn.

Wyborcy niepełnosprawni mogą zgłaszać zamiar głosowania w lokalu wyborczym przy użyciu nakładek na karty do głosowania sporządzonych w alfabecie Braille'a w terminie do dnia 12 maja 2014 r.* do Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn.

Wyborca niepełnosprawny o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności w rozumieniu ustawy z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych oraz wyborca, który najpóźniej w dniu głosowania kończy 75 lat, może w terminie do 15 maja 2014 r. złożyć wniosek do Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn o sporządzenie aktu pełnomocnictwa do głosowania w jego imieniu.

UWAGA!

W przypadku zgłoszenia przez wyborcę niepełnosprawnego zamiaru głosowania korespondencyjnego, głosowanie za pośrednictwem pełnomocnika jest wyłączone.

Lokale wyborcze będą otwarte w dniu głosowania 25 maja 2014 r. (niedziela) w godzinach od 7.00 do 21.00. Przed przystąpieniem do głosowania wyborca będzie obowiązany okazać obwodowej komisji wyborczej dowód osobisty lub inny dokument umożliwiający stwierdzenie tożsamości.

Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn Jerzy Soska

Wybory do Parlamentu Europejskiego

POPRAWNIE ODDANY GŁOS JEST WTEDY, GDY WYBORCA STAWIA ZNAK „X” W KRATCE Z LEWEJ STRONY PRZY NAZWISKU JEDNEGO Z KANDYDATÓW NA JEDNEJ LIŚCIE. WYBORCÓW MOGĄ WPROWADZIĆ W BŁĄD INFORMACJE ZAMIESZCZONE NA OGŁOSZENIACH WYBORCZYCH NP. PLATFORMY OBYWATELSKIEJ, NA KTÓRYCH POKAZANO NIEWŁAŚCIWY SPOSÓB ODDANIA GŁOSU („PTASZEK”).

Z kalendarza wyborczego:

dotyczy wyborcy w Polsce

- do 5 maja wyborca niepełnosprawny ma prawo zgłosić wójtowi zamiar głosowania korespondencyjnie (akt pełnomocnictwa do 15 maja)

- do 12 maja wyborca niepełnosprawny może złożyć

wniosek w urzędzie gminy o zmianie lokalu, w którym będzie głosował lub zgłosić zamiar głosowania przy użyciu nakładek na karty do głosowania sporządzony w alfabecie Braille'a

dotyczy wyborcy za granicą

- do 10 maja wyborcy przebywający za granicą mają prawo zgłoszenia konsulowi zamiaru głosowania korespondencyjnego

Czy wiesz, że:

- w wyborach europejskich każdy głos ma znaczenie. W 2009 roku aż pięciu posłów zostało wybranych różnicą zaledwie 1000 głosów

- 52 proc. młodych Polaków uważa, że ich głos liczy się w UE, jednak tylko dla 34 proc. wybory są dobrym sposobem na wyrażenie swoich poglądów.

GŁOSUJ I WYBIERZ
POSŁANKĘ LUB POSŁA,
KTÓRY MYŚLI TAK
JAK TY

25 MAJA WYBORY
DO PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO

WWW.GLOSUJ.ORG.PL

KAMPANIA SPOŁECZNA PROWADZONA PRZEZ KOALICJĘ MĄDRE GŁOS, MĄDRE WYBÓR

masz głos
masz wybór

* Zgodnie z art. 9 § 2 i 3 Kodeksu Wyborczego jeżeli koniec terminu wykonania czynności określonej w Kodeksie wyborczym przypada na sobotę albo na dzień ustawowo wolny od pracy, termin upływa pierwszego roboczego dnia po tym dniu. Jeżeli Kodeks wyborczy nie stanowi inaczej, czynności wyborcze są dokonywane w godzinach urzędowania sądów, organów wyborczych, urzędów gmin oraz konsulatów.



Finał projektu w zakliczyńskim Gimnazjum z udziałem Władysława Żabińskiego, burmistrza Jerzego Soski, posła Michała Wojtkiewicza i Dawida Chrobaka

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Mógł pozostawić sobie jedynie budynek i 14 arów ziemi do użytkowania dożywnego, natomiast po śmierci rolnika, jego spadkobierca był już tylko użytkownikiem, a nie właścicielem. Przeliczono, że w ten sposób w przeciągu jednego pokolenia rolnictwo indywidualne przestanie istnieć.

Stąd wzięły się protesty rolników w Rzeszowie i Ustrzykach, nawarstwiały się również niezadowolenie społeczne wśród robotników i inteligencji pracującej. Był to ewenement czasu ponieważ w jednym szeregu stanęli inteligencja, robotnicy i rolnicy domagając się swoich praw społecznych i politycznych. Był to początek stanu wojennego, ponieważ ówczesna władza przestraszyła się jednoci działań tych wielu grup społecznych. Wprowadzenie stanu wojennego nastąpiło, jak wiecie, 13 grudnia 1981 roku.

- Jak Pan przeżył i odczuł stan wojenny w Polsce?

- Stan wojenny odebrałem jako zamach na wolność, na demokrację i na działanie nowo powstałych związków zawodowych. Dnia 13 grudnia byłem zaproszony na walny zjazd NSZZ RI Solidarność w Pleśnej. Rano słysząc komunikaty w telewizji o stanie wojennym, nie mówiono o rozwiązaniu lub zawieszeniu działalności związków zawodowych, więc pojechałem z myślą uczestnictwa w tym zjeździe jako przewodniczący Rady Wojewódzkiej „Solidarność” RI w Tarnowie. Uroczystość zaczęła się w kościele w Pleśnej Msz ą św., później przeszliśmy do budynku przy Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Rozpoczęliśmy obrady i cały proces procedur jzjazdowych, wybrane zostały nowe władze gminne NSZZ RI Solidarność i prawie już zjazd dobiegał końca kiedy przyjechało dwóch członków rady Wojewódzkiej: Józef Głuszak z Koszyc i Jan Pawlik z Tarnowa-Gumnisk, którzy nas ostrzegli, abyśmy zakończyli zjazd, ponieważ słyszeli komunikat, że działalność związkowa jest nielegalna. Zjazd odbył się w całości posłaliśmy na obiad i rozjechali do domu. Po przyjeździe do domu zastałem pełny dom ludzi ze Szczurowej, Zakliczyna, Wojniczka wszyscy byli zaskoczeni tym co się dzieje i każdy zadawał sobie pytanie co dalej? Zrozumieliśmy, że dalsza działalność musi być podziemna. 14 grudnia pojechaliśmy z żoną do Tarnowa, aby kupić lekarstwa dla chorych dzieci. Żona poszła do apteki, a ja pojechałem pod siedzibę Solidarności na ul. Garbarską, zorientowałem się, że budynek Solidarności jest obstawiony przez ZOMO (Zmechaniz-

wany Oddział Milicji Obywatelskiej). Nieopodal spotkałem kolegę z Solidarności pracowniczej i doszliśmy do wniosku, że porozmawiać możemy tylko w katedrze tarnowskiej, tam spotkaliśmy innych działaczy Solidarności. Wracając z żoną do domu zatrzymaliśmy się w Wojniczku na Rynku, podjechała SB (Służba Bezpieczeństwa) samochodem, pytając mnie czy jestem Żabiński. Odpowiedziałem, że tak i o co chodzi. Uświadomili mnie, że byli u nas w domu i mnie nie zastali. Reakcja mieszkańców Wojniczka zaskoczyła mnie bardzo pozytywnie, ponieważ widząc jak jestem kontrolowany przez SB otwierali okna domów, urzędu gminy i wołali „Dajcie mu spokój”. SB nie zabrała mnie od razu, tylko wręczyli mi wezwanie do wstąpienia się do Komendy Wojewódzkiej SB w Tarnowie. Od razu ostrzegł mnie: „Nie radzimy uciekać”. Na co im odrzekłem: „Nie jestem przestępcą, działaliśmy legalnie i nie myślę uciekać”. Po przyjeździe do domu zastaliśmy również kilka osób, które czekały na nas i trójkę chorych dzieci. Wszyscy stwierdzili, że powinienem się zgłosić, ale nikt nie myślał, że będę internowany. Wziąłem kuzyna Jacka Żabińskiego, żeby pojechał z mną, bo jeżeli mnie zamkną, to wróci samochodem do domu. Moje spotkanie z przedstawicielem SB było niezbyt sympatyczne, ponieważ funkcjonariusz podczas przesłuchania zaczął mi przed nosem wywijać pistoletem i stwierdził, że „on tanio skóry nie sprzeda”. Na co ja mu powiedziałem: „Schowaj tę giwerę, bo jak ja broń nosiłem, to ty w majtki sikałeś”. Za chwilę przyszedł inny oficer, który zmienił ton, proponując mi kawę papierosy, za co podziękowałem, proponował mi także współpracę w zamian za wolność i gratyfikację. Na co bezwzględnie opowiedziałem: „Źle trafiliście, na żadną współpracę nie pójdę”. Około godz. 22.00 ten sam oficer przyniósł nakaz internowania, gdzie było stwierdzenie, iż „pozostając na wolności może oddziaływać destrukcyjnie na rolników indywidualnych”. Skuli mnie w kajdanki i przewieźli do więzienia w Tarnowie. Tam na dyżurce więziennej jeszcze raz namawiali mnie na współpracę, której odmówiłem, kazali mi się rozebrać i w samym swetrze z gołą głową wypuścili mnie na dziedzińiec więzienny, gdzie temperatura sięgała -25 stopni, był to środek zimy. W Tarnowie spędziłem jedną dobę i zostałem z kolegami przewieziony do Załęża za Rzeszowem. Jadąc w tamtą stronę, byliśmy przekonani, że jedziemy na wschód. Kiedy minęliśmy Rzeszów, jeden z kolegów stwierdził, że jedziemy do Załęża albo



Władysław Żabiński i inni finału goście wyjaśniaли uczniom jak kojarzy im się hasło „wolność”

do Rosji. Postanowiliśmy, że jeśli jedziemy do Rosji to rozkołyszemy samochód, spowodujemy wypadek i zawsze ktoś z nas ucieknie, powie innym co się stało z nami. Dojechaliśmy do Załęża i tam zostaliśmy skierowani do cel. Ja siedziałem w celi z Władysławem Molczykiem z Wierzchosławic, żołnierzem Armii Krajowej i Żołnierzem Kampanii Wrześniowej. Po dwóch tygodniach, kiedy Molczyk poszedł do szpitala, siedziałem ze Stanisławem Niemcem i Stanisławem Piechotą. Wówczas żona dostała zgodę na widzenie ze mną wraz z najmłodszym synem, widzenie to trwało maksymalnie 5 minut, strażnik więzienny przewodził widzenie i przeprowadził mnie skutego podziemnym przejściem, gdzie widziałem jak zomowcy ciągną za nogi pobitego Łynka z Krakowa (działacza KPN). Efekt tego widoku był taki, że w nocy wylądowałem w szpitalu MSW w Rzeszowie z rozległym zawałem. Tam byłem pilnowany przez ZOMO, kiedy odzyskałem przytomność, zobaczyłem siedzącą przy monitorze pielęgniarkę obok z jednej i drugiej strony z kałasznikowami zomowców. Gdy wyzdrowiałem, wyszedłem za poręczeniem Księdza Biskupa Jerzego Ablewicza Ordynariusza Diecezji Tarnowskiej.

- Kiedy w Polsce skończył się komunizm?

- Pierwsze wolne wybory do Sejmu i Senatu, które odbyły się w dniu 4 czerwca 1989 zadecydowały o utworzeniu niezależnego od partii pierwszego rządu. Zorganizowane były przez Komitety Obywatelskie

„Solidarność”. Wtedy to właśnie skończył się w Polsce komunizm.

- Co Pana zdaniem wpłynęło na upadek komunizmu?

- Uważam, że na upadek komunizmu wpłynął kolejny etap arogancji władzy komunistycznej wobec uczciwych obywateli Polski.

- Z czym kojarzy się Panu rok 1989?

- Z pokojem, zakończeniem stanu wojennego, ciężką pracą i brakiem czasu dla rodziny i siebie oraz nadzieją na lepsze jutro.

- Jak przebiegała kampania wyborcza w roku 1989?

- Kandydowałem z okręgu dębickiego do Sejmu X kadencji jeszcze ówczesnego PRL. Sejm ten był wynikiem porozumienia między Solidarnością a ówczesną władzą przy Okrągłym Stole w Magdalence. Stąd właśnie wywodzi się jego nazwa - Sejm Kontraktowy. Byłem znany wtedy jako szef Solidarności Rolniczej całego województwa tarnowskiego i kojarzony ze strajkiem rzeszowskim, który odbył się w 1981 r. W czasie kampanii prowadziłem spotkania z wyborcami, organizowane przez Gminne Komitety Obywatelskie. Wyborcy zadawali różne pytania, zarówno natury politycznej, jak i zawodowej czy patriotycznej. Mieszkańcy wsi i całe społeczeństwo polskie z upadkiem komunizmu wiązało duże nadzieje, co niestety nie przełożyło się na polską rzeczywistość.

- Jak spędził pan dzień 4 czerwca 1989 r.?

- Właściwie odetchnąłem z ulgą, ponieważ przed wyborami miałem

po kilka spotkań dziennie z wyborcami, od poniedziałku do niedzieli włącznie. Każdy kandydat w drodze losowania miał swojego promotora, który przedstawiał dane biograficzne. Moim była Pani Anna Krakowska - ówczesna nauczycielka IV Liceum Ogólnokształcącego w Tarnowie - Mościcach. Pamiętam, że w dniu wyborów cały dzień pracowałem w szklarni, gdyż moja rodzina miała wtedy kilkanaście tysięcy sztuk goździka. W ten sposób „wyłączyłem” myśli o kampanii i wyborach. Dopiero następnego dnia ok. godziny 18:00 dowiedziałem się, że zostałem posłem. Powiadomił mnie o tym kolega Jerzy Orzeł, który przyjechał do mnie z gratulacjami.

- Co Pan wtedy czuł?

- Z jednej strony ulgę, że nie muszę już jeździć na spotkania, gdyż było to bardzo wyczerpujące zajęcie, a z drugiej strony poczucie odpowiedzialności za Polskę i polską wieś. Miałem i nadal mam świadomość, że na mnie głównie głosowali mieszkańcy polskiej wsi.

- Jakie wiązał Pan nadzieje z wyborami 4 czerwca 1989 r.?

- Przede wszystkim wierzyłem, że Polska będzie uczciwym i sprawiedliwym krajem, a społeczeństwo będzie bogatsze zarówno finansowo, jak i duchowo. Miałem nadzieję, że każdy obywatel zostanie dowartościowany, i że społeczeństwo polskie wreszcie zrzuci jarzmo sowieckie.

- Jak wspomina Pan reformy gospodarcze po wyborach?

- Jestem mocno zawiedziony, ponieważ inaczej widziałem przemiany polityczne, gospodarcze i społeczne w naszym kraju. Mam żal, że społeczeństwo zostało samo.

- Jak długo działał Pan jako polityk naszego kraju?

- Ponad 40 lat. Po dojściu do władzy Władysława Gomułki wierzyłem w polityczne i społeczne przemiany. Dlatego zostałem jednym z założycieli, a później członkiem zarządu powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej WICI w Brzesku. Pewnie zaraz spytacie, czym były WICI i skąd w ogóle taka nazwa, więc od razu odpowiadam. Jak zapewne wiecie, z czasów słowiańskich nie było środków przekazu, więc wielkie wydarzenia ogłaszano przez posłańca. Jechał on od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka na koniu z zapaloną pochodnią i oznajmiał mieszkańcom o wydarzeniach w kraju. Stąd zaczerpniłem nazwę związku, którego tradycje sięgały ruchu ludowego jeszcze z okresu przedwojennego. „Wicjarzami” byli m. in. Wincenty Witos, Stanisław Mikołajczyk, Stanisław Mierzwa, czy też państwo Solarzowie. Co do mojej skromnej osoby - ja byłem członkiem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i właśnie z ramienia ZSL-u przez dwie kadencje pełniłem funkcję radnego gminy Wojnicz oraz radnego wojewódzkiego byłego województwa tarnowskiego. Byłem również założycielem Solidarności Wiejskiej w byłym województwie tarnowskim i członkiem władz krajowych przy Radzie Krajowej Solidarności Rolniczej oraz przewodniczącym Komisji Pojednawczej przy Radzie Krajowej „Solidarności” Rolniczej. Na zjeździe krajowym w Poznaniu nastąpiło zjednoczenie wszystkich ruchów Solidarności i została powołana jednobrzmiąca nazwa: Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność”, w skład którego wszedłem.

- Czy praca polityka zmienia Pana życie?

- Oczywiście, że tak! Włączyłem się przede wszystkim w prace parlamentarne i w proces przemian w Ruchu Ludowym. W klubie poselskim X kadencji byłem wiceprzewodniczącym klubu. Przewodniczącym

był wówczas poseł Aleksander Bentkowski, późniejszy minister sprawiedliwości w rządzie Tadeusza Mazowieckiego. Funkcję Marszałka Sejmu pełnił wtedy Mikołaj Kozakiewicz. Jesienią 1989 miał miejsce Kongres Odrodzeniowy Ruchu Ludowego, na którym to zostało rozwiązane Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, a w jej miejsce powstało PSL - Odrodzenie. W związku z tym, że był to okres przejściowy, słyhać było głosy, iż należy powrócić do pierwotnej nazwy PSL i zjednoczyć Ruch Ludowy. Na tym Kongresie powołano Komisję Jedności Ruchu Ludowego, na czele której stanęła moja skromna osoba, której kandydaturę zgłosił śp. Marszałek Mikołaj Kozakiewicz. Pół roku później zaprosiłem przedstawicieli wszystkich ugrupowań o nazwie PSL do sali sejmowej nr 113 w celu omówienia Kongresu Jedności Ruchu Ludowego. Podjęliśmy uchwałę o powołaniu Komisji Kongresowej pod przewodnictwem Stanisława Dąbrowskiego z Uniwersytetu Wrocławskiego. W wyniku tych ustaleń 5 maja 1990 roku odbył się wspomniany Kongres, podczas którego dokonano wyboru władz naczelnych Polskiego Stronnictwa Ludowego. Prezesem został wybrany Roman Bartoszcze (działacz szczebla centralnego Solidarności Rolniczej), zaś jednym z wiceprezesów - Hanna Chorążyna. Utworzony został też wtedy Naczelny Komitet Wykonawczy oraz Rada Naczelna PSL. Mnie przypadła w udziale zaszczytna funkcja sekretarza generalnego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Jako poseł zawodowy musiałem łączyć więc od tego czasu pracę parlamentarną z pracą w Ruchu Ludowym. Wpadłem wtedy wir wzmoczonej pracy. Wciąż brakowało mi czasu dla rodziny i siebie samego. I to się chyba nie zmieniło do dnia dzisiejszego, bowiem nadal odczuwam deficyt czasu, związany z pełnieniem różnych obowiązków społecznych.

- Jak pan rozumie hasło naszego konkursu „Młodzi dla Wolności”, nad którym patronat objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej – Bronisław Komorowski?

- Dobrze, że taki konkurs istnieje, ponieważ wy, jako młodzież szkolna, bierzecie w nim udział, a to otwiera wam horyzonty myślowe na przyszłość. Chciałbym podkreślić, że proces przemian zapoczątkowany po 4 czerwca 1989 roku nie poszedł po myśli społeczeństwa polskiego. Powstało społeczeństwo dwubiegowe: garstka bardzo bogatych oraz ubożęjąca z roku na rok społeczeństwo. Cały czas zanika, niestety, warstwa średnia, która jest gwarantem bezpieczeństwa każdego kraju. Bogaci się bogacą, a biedni biednieją. Przyszłość należy do was. Musicie wiedzieć, jaki stworzyć system społeczny, który byłby w systemem miarę sprawiedliwym, uwzględniającym potrzeby każdego człowieka. Pamiętajcie, że wartością nadrzędną jest człowiek a nie pieniądź. Uważam, że jeśli władcy tego świata zapomną o tym, to życie na ziemi stanie się piekłem.

- Dziękujemy, że mimo wielu obowiązków poświęcił nam Pan chwilę czasu, aby opowiedzieć nam o czasach komunizmu oraz o budowaniu Drogi dla Wolności, wolności, z której my teraz możemy korzystać, i którą możemy się cieszyć. Jesteśmy wdzięczni, że w swojej młodości i dorosłym życiu mając dużo obowiązków, pracę, a przede wszystkim rodzinę, poświęcił Pan czas w walce o lepsze jutro. Spotkanie z Panem to bezcenny czas wypełniony historią, której jest Pan twórcą, jeszcze raz gorąco dziękujemy. (MN)

FOT. MAREK NIEMIEC

Pamiętajmy o historii i tradycji miasta

ROZMOWA Z KAZIMIERZEM RYBĄ - PRZEWODNICZĄCYM RADY MIASTA ZAKLICZYNA

- Na początku naszej rozmowy chciałbym zapytać o Pańskiego ojca, którego losy wojenne zaprowadziły do Anglii.

- Tato urodził się w Zakliczynie 21 listopada 1901 roku, zmarł 21 grudnia 1978 roku. Najpierw był uczestnikiem wojny polsko-bolszewickiej w roku 1920. W tej wojnie został ranny w stopę. Opowiadał mi jak uciekali przed Kozakami, jak zdobywali Siedlce, gdy nastąpił zwrot. Zawędrował z armią do Kamieńca Podolskiego. Zdemobilizowany, na skutek kontuzji, wrócił do domu. Rodzice go nie poznali, zarównięty i zabiedzony. Powoli stawał na nogi, zajął się gospodarką. W 1939 roku zamierzał pojechać do brata w Stanach. Mam listy, które pisał wtedy do niego. Otrzymał nawet zaproszenie, ale nie zdążył wyjechać, bo wybuchła wojna. Tam wydarzyła się tragedia. Dwaj jego bracia prowadzili masarnię, z Chicago przeprowadzili się potem do Buffalo. Wojciech, najstarszy brat, spłacił Wincentego, który powrócił do Polski. W 1924 roku rodzina otrzymała wiadomość, że Wojciech zmarł. Został zastrzelony prawdopodobnie przez kochanka żony. Nie mieli dzieci. Wincenty wrócił do USA i przejął po bracie interes. Potem byli w Polsce raz z żoną w roku 57. Dobrze prosperował.

- Filmowa opowieść. Jak mu się wiodło przed wojną?

- Zbudował nowy dom, bo stary się rozlatywał, zajął się gospodarstwem, ożenił się w roku 1931 albo na początku 32. Było nas czworo rodzeństwa. Ja jeden powojenny. Potem wybuchła druga wojna i tato został znowu zmobilizowany. Nasze wojsko skonfiskowało ojcu konia z wozem, nawet gdzieś na to dokumenty były. A miał takiego pięknego kasztana, co go chcieli do bryczki do dworu. Został powołany do wojska i skierowany na posterunek policji tu w Zakliczynie, potem dostał rozkaz od komendanta wyjazdu na wschód. Wspominał jak pikowały samoloty, poszło wojsko w rozsypankę. Dopadli ich Ukraińcy. Dostał się do niewoli w Żytyniu na wschodzie.

- Mógł trafić do Katynia?

- Raczej nie, bo do tych obozów kierowali oficerów. Bolszewicy rozpoznawali oficerów po dłoniach. Jak spracowane - to prosty żołnierz, jak miał delikatne - oficer. Trafił do obozu jenieckiego. Flukli kamienie pod karabinami. Dwa lata spędził w różnych obozach, dopóki gen. Anders nie wyprowadził ich na Bliski Wschód. Długo przebywał w obozie pod Brodami na lotnisku. Do roku 1943. Stamtąd trafił do 18. Pułku i poprzez Irak, Iran, do Palestyny. A potem do Anglii. Był już wtedy po czterdziestce.

- Gdzie służył?

- W jednostkach wspomagających na lotnisku, w Polskich Siłach Powietrznych. Wrócił do domu 19 maja 1947 roku jako kapral. Czekał na papiery demobilizacyjne. Raz przyszła jakaś kartkę od niego ze zdjęciem, ale dopiero po wojnie w roku 1946. Miał propozycję pozostania na Wyspach albo wyjazdu do USA, ale szkoda mu było tego, co zostawił w kraju.



Kazimierz Ryba prowadzący zebranie miejskie

- Jak wspominał służbę w Anglii?

- Nie narzekał, może na rozłąkę, nauczył się angielskiego. Służył pod polską komendą, w polskim oddziale. Wspominał, że w Anglii i na Bliskim Wschodzie spotkał rodaków - dr. Mroczkowskiego, który leczył we Włoszech, Smagowicza i Zabę. Został odznaczony trzema odznaczeniami angielskimi i jednym polskim.

- Po powrocie miał jakieś problemy z władzą ludową?

- Wrócił statkiem, mama go odebrała z pociągu w Tarnowie. Brat miał kłopoty z dostaniem się do szkoły z jego powodu. Ojca wzywano na przesłuchania. Nie podpisywał się w listach do rodziny w Stanach, tak na wszelki wypadek, zawsze podpisywała się mama. Miał dość duże gospodarstwo, dlatego nazywali go nawet kułakiem. W najlepszych czasach posiadał ok. 6 hektarów w 24 kawałkach. Dziadek kupił parcelacji majątku wesołowskiego trzy morgi. Mam na to akt notarialny.

- Dziękuję za ciekawą opowieść i za fotografie ojca ze służby w Anglii. To cenna, rodzinna pamiątka. Panie Przewodni-



Teofil Ryba (w środku) w Polskich Siłach Powietrznych w Anglii

czący, wracamy do rzeczywistości. Gorącym tematem w mieście jest sprawa wodociągu i przyłączy.

- Gmina kładzie sieć wodociągową, jednak przyłącza nie musi instalować. Samorząd bierze to na siebie, jednakże należy dokonać wpłaty 1000 zł w tym VAT na konto komitetu. Dotyczy to I i II etapu.

- Można już korzystać z wodociągu?

- Woda jest. Nie wszystkie ulice są jeszcze podpięte. Firma działa w kilku punktach. Byli na Grabinie, za betoniarnią.

- Woda nie zalega w rurach? Jest odpowiednia?

- Piłem kawę u radnego Litwy, który korzysta z sieci, to normalna woda. Sporo ludzi nie zdecydowało się na razie na podłączenie, obawiają się wysokiej opłaty. Są jednak rejony, gdzie ludzie na to nie zważają, bo brakuje im wody w studniach. Niektórzy czekają na wodę jak na zbawienie. Są rdzawki, niedobory. Ludzie teraz zgłaszają problem wody, chcą się podpinać, wcześniej nie wykazywali inicjatywy, mam nadzieję, że będą uwzględnieni w III etapie i potraktowani jak inni w I i II.

Z nimi gmina podpisze umowy cywilno-prawne.

- Jakość wody w studniach przydomowych pozostawia wiele do życzenia...

- Oczywiście. Mało kto ją bada, ale okazuje się po analizach, że azotanów i innych zanieczyszczeń aż nadto.

- Jak się patrzy na stan wody w Dunajcu, to zastanawiam się, czy tej wody w Łukanowicach wystarczy...

- Nie wydaje mi się, żeby wody zabrakło w rzece, choć można by pomyśleć o ujęciu na Paleśnianie, o którym mówił swego czasu prof. Poborski, trzeba by zbadać możliwość, dobrze byłoby mieć alternatywne źródło. Nie wiem, jaką ma wydajność źródło na Zakpolu. Ale ta studnia głębinowa obsługiwała wiele posesji, choćby blok na Jagiellońskiej, to dobra woda. Można by z niej korzystać. Akurat Zakpol będzie korzystał z wodociągu. Mają dobrą rezerwę na wszelki wypadek, zwłaszcza że instalacje, rury, już są w kiepskim stanie.

- Jak to jest z tymi licznikami? Nie wystarczyłyby jeden?

- Licznik, który jest na rurze wodociągowej, a nie ma innych źródeł wody, wystarczy jeden. Jednakże, jeśli chcemy korzystać ze swojej studni, musimy mieć drugi licznik. Gdyby było jeszcze wyjście z hydroforu np. na budynek gospodarczy, to należałoby też tę wodę przepuścić przez ten drugi licznik, a na tę wodę wychodzącą na budynek założyć jeszcze jeden licznik. Żeby się bilansowało zużycie. Poza tym jeśli korzysta się z wodociągu, nie może być uwzględniony ryczałt na kanalizację.

- Kanalizacja jest tematem zamkniętym dla miasta?

- Jest rejon w okolicy Wolanki, piekarni Henryka Migdała, gdzie pobudowało się kilka domów. O tych posesjach trzeba by pomyśleć. W ogóle nie jest ta część miasta ujęta w projekcie.

- A drogi?

- Ostatnio gmina wyasfaltowała cztery ważne odcinki. Pozostaje ul. Polna, tam wykonywany jest wodociąg, warto byłoby ją dokończyć. Trzeba tam ją zebrać, bo jest zawyżona. Sprawa jest trudna, bo jest konflikt. Właściciele działek nie mogą się dogadać, żaden nie chce ustąpić i rzec się kawałek ziemi na rzecz drogi. Warto byłoby też wytyczyć ulicę Zieloną. To potencjalny teren na budowy, od strony Ruchu Oporu powstają posesje. Warto ten teren zagospodarować. Potrzebny będzie też asfalt na ul. Szkolnej przy nowo budowanym pogotowiu ratunkowym. Do rozstrzygnięcia pozostaje status Murbetu. Tam się powoli robi nowe centrum handlowe, w pobliżu ośrodek zdrowia, niemały teren mienia komunalnego jest dzierżawiony przez firmę z Tarnowa. Te wyroby betonowe można robić gdziekolwiek. Na ul. Ogrodowej nie dogadano się, niestety, za wąską tą drogą od piekarni do Wolanki.

- Pod względem drogownictwa Zakliczyn wygląda przyzwoicie...

- Dużo powstało inwestycji i remontów, warto było poczekać, ale jest nowy problem, bo niektóre



drogi zaczynają się sypać. Choćby Kopernika, choćby Klasztorna czy Spółdzielca.

- A propos: nowy parking przy klasztorze to dobra wiadomość, również dla turystów?

- Jak najbardziej. Samochody stoją na ulicach, policja krzywo na to patrzy. Temat na przyszłość to płyta Rynku. Trudno przejść, z handlem też kłopot.

- Ale pewnie pozeznamy się z kocimi łbami?

- Przydałyby się estetyczne płyty. Pan burmistrz przedstawił wstępną koncepcję. Trudno mi teraz ocenić, czy likwidacja drogi powiatowej przez środek Rynku wyjdzie nam na dobre. To jest droga historyczna, zawsze tędy przebiegała.

- A jarmark zostaje na Rynku?

- Musi zostać, powinien żyć. Jedyne te ciuchy szpecą, ale gdzie je przesuwać? Nie ma takiego placu. Na pewno trzeba wydać zakaz parkowania na płycie po jego remoncie, duże pojazdy szybko by zdewastowały Rynek. Gdy się usunie handel, to rynek będzie martwy, jak to się stało w Czchowie albo w Wojniczu. Choć są środki na budowę targowiska, Czchów z takiego programu

korzysta. Pamiętajmy o tradycji. Śp. Stefan Ściborowicz zaczął te jarmarki nakręcać po marazmie w latach 90. Chodził z tą swoją harmoszką, nawet kram wystawiał. Pojawiała się kapela przy św. Florianie.

- Wcześniej kupowało się kukielki z lwkowej i kiszzonego ogórka z beczi. Należy Pan do Wspólnoty Gruntowej, która włącza się mocno w życie miasta, przekazując grunty, wspierając organizacje pozarządowe, jak np. zakliczyńskich strażaków. Kiedy powstała?

- W latach 60. ubiegłego wieku. Zwołano zebranie, przyjechali urzędnicy z Brzeska, zaoferowali 70 hektarów gruntu mienia wiejskiego, z którego nie było żadnego podatku, żadnych wpływów do kasy. To tereny Kamieńca, Łęgu, Błoń. Wypasano tu bydło, istniała też szkółka. Powiedziano rolnikom, że odpowiadają własnym mieniem, mogą korzystać w zamian za podatek. Chcemy wam to przekazać.

- Kto przystąpił do Spółki ds. Zagospodarowania Wspólnoty Gruntowej, bo tak brzmi pełna nazwa?

- Potocznie nazywano ją Spółką Pastwiskową. Tworzyli ją rolnicy wyłącznie z Zakliczyna, którym przypisano w różnych wielkościach części tego terenu, w zależności od obszaru gospodarstwa. Wytoczono miejsca, np. w jednym przy Wolance pasły się gęsi, w drugim na Kamieńcu krowy; pozostawała dla bydła też kępa nad Dunajcem. W pewnym momencie zbuntowali się gospodarze, mój ojciec też obawiał się, że nie udźwignie obciążeń podatkowych, ustalili, że przyjmą jedynie 40 hektarów. Dlatego na pozostałych terenach mógł wybudować się np. SKR na Grabinie czy szkoła zawodowa. Na terenie, za który odpowiadała Gromadzka Rada Narodowa.

- Obszar Wspólnoty znacznie teraz okrojony, ale z korzyścią dla społeczności miasta...

- Pobudowała się szkoła, powstało boisko sportowe, Orlik na Kamieńcu. Teren pod Strefę Aktywności sprzedaliśmy na Grabinie. Trochę gruntu wdzierzawiamy, np. pole uprawne koło Orlika.

- Te pieniądze członkowie spółki mogą podzielić między sobą?

- Skądże. Pieniądze ze sprzedaży możemy kierować na inne

cele społeczne albo na utrzymanie gruntów. Możemy ew. kupić za to jakiś teren. Statut zabrania dzielenia się uzyskanymi pieniędzmi. Przekazaliśmy za to nasze środki m.in. na zakup pojazdu dla OSP, 100 tys. zł na budynek pogotowia, 10 tys. zł na remont wieży kościelnej, ten kawałek chodnika do ul. Różanej też z naszej puli.

- Jaki status ma Wspólnota?

- Pewnie jak stowarzyszenie. Raz w roku zebranie sprawozdawcze, co cztery lata wyborcze, ustalamy plan i budżet na dany rok, rozstrzygamy wspólnie problemy. W obecnej kadencji funkcję prezesa piastuje Wiesław Hajduk, skarbnikiem jest Wiktor Krzyżak, mamy panią księgową, Dominikę Migdał, szefem trzyosobowej Rady Nadzorczej jest Bogdan Litwa, radny miejski. Oprócz niego Czesław Wróbel i Marek Skorupski. Rozliczamy się z Urzędem Skarbowym, składamy sprawozdania statystyczne, no i oczywiście płacimy podatek rolny. Uważam, że gdyby nie ta Wspólnota, to tych terenów dawno by nie było, przeszłyby w prywatne ręce.

- Jakie inne potrzeby inwestycyjne dostrzega Pan w mieście?

- O Rynku wspominałem. Może chodnik w kierunku ronda w Roztoce i przyszłego terenu rekreacyjnego, ale to już jest na tapecie w gminie. Przydałyby się ścieżki rowerowe w mieście. Zauważyłem w Wierzchosławicach, że po jednej stronie jezdni jest chodnik, po drugiej ścieżka. Dobre rozwiązanie. Na Mickiewicza jedna strona mało uczęszczana mogłaby służyć za ścieżkę rowerową, tym bardziej, że będzie zabudowywany rów od Ochronki do Zakpółu, tak więc w stronę Wesołowa może powstać niekolizyjny szlak rowerowy w kierunku Filipowic i zapory czchowskiej. Jaskółką w tym temacie jest budowa chodnika ze ścieżką od ronda do ul. Wypiańskiego. Podciągnięcie tej nitki w kierunku klasztoru stworzyłoby atrakcyjną ścieżkę rowerową.

- A więc miasto powinno wyjść naprzeciw turystom?

- Oczywiście, nic innego tu nie wymyślimy. Mało jest zakładów usługowych. Może jakiś zakład przetwórstwa? Są skupy owoców. Są możliwości uprawy, ale jak nie ma odbiorcy, to uprawa zanika.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Marek Niemiec

Historia magistra vitae

O WARTOŚCIACH PRZYŚWIECAJĄCYCH TWÓRCOM KONSTITUCJI 3 MAJA MÓWI PREAMBUŁA, W KTÓREJ CZYTAMY M.IN.: „WOLNI OD HAŃBIĄCYCH OBCEJ PRZEMOCY NAKAZÓW CENIĄC DROŻEJ NAD ŻYCIE, NAD SZCZĘŚLIWOŚĆ OSOBISTĄ, EGZYSTENCJĘ POLITYCZNĄ, NIEPODLEGŁOŚĆ ZEWNĘTRZNĄ I WOLNOŚĆ WEWNĘTRZNĄ NARODU, KTÓREGO LOS W RĘCE NASZE JEST POWIERZONY”.

Konstytucja 3 Maja to wielki skarb myśli państwowej elity politycznej w dziejach Rzeczypospolitej, skarb który jednocześnie był wielkim alarmem ostrzegającym przez utratą suwerenności państwowej. „... Wolność nie jest dana nikomu raz na zawsze. Wolność jest nam zadana...” – jakże dziś te słowa św. Jana Pawła II w kontekście zagrożenia płynącego z wschodniej granicy, a spowodowane również niefrasobliwością i dyktanctwem polskiej i unijnej elity politycznej, są aktualne.

Cieszymy się wolnością, ale bądźmy pomni tego, czego uczy nas historia. Nowatorski i rzadko spotykany gdzie indziej projekt obchodów narodowego święta upamiętniającego uchwalenie Konstytucji 3 Maja został zainaugurowany 3 maja 2012 roku przez Zakliczyńskie Centrum Kultury i Stowarzyszenie „Klucz”. Po raz pierwszy Zakliczyńskie Centrum Kultury wraz z działającym przy ZCK Stowarzyszeniem „Klucz” zorganizowało I Majówkę Historyczną u stóp ruin zamku melsztyńskiego. Dzieje zamku i rodów melsztyńskich zaprezentowali: dr Krzysztof Moskal oraz mgr Ewa Jednorowska, a prezentację multimedialną przygotował Stanisław Kusiak. II Majówka Historyczna odbyła się 10 maja 2013 roku na terenie obiektów klasztoru franciszkańskiego w Zakliczynie. Tematem Majówki były ślady Victorii Wiedeńskiej na Zakliczyńskiej Ziemi, o których mówiła historyk, mgr Ewa Jednorowska, a gościem specjalnym była Zgraja Sarmacka, do której należy Urszula Gawron, autorka prezentowanej u nas wtedy wystawy „Przeniesieni w czasie”. Temat II Majówki Historycznej został włączony do projektu dydaktycznego ZSP im. J. Piłsudskiego w Zakliczynie, realizowanego z rozmachem już drugi rok.



Uczestnicy Majówki przed Europejskim Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego

Projekt „Ważne daty z trójką w tle” ma na celu przybliżenie młodzieży i miejscowej społeczności wiedzy na temat „Zakliczyńskich pamiątek” związanych z Victorią Wiedeńską, upamiętnienie działalności braci polskich oraz dostarczenie informacji na temat życia i twórczości prof. K. Pendereckiego w ramach obchodów jubileuszowych.

To z kolei właśnie temat związany z działalnością arian w Lusławicach oraz utworzenie klasztoru reformackiego w Zakliczynie stał się motywem wiodącym III Majówki Historycznej, którą rozpoczęliśmy w Lusławicach, a zakończyliśmy w Zakliczynie. Świetnie spisała się młodzież licealna ZSP w roli przewodników, prowadząc uczestników imprezy śladami braci polskich w Lusławicach. Młodzież do tej roli przygotowała pani: Ewa Potępa i Danuta Skalska-Cygan. W zastępstwie Stanisława Janickiego wprowadzenie do fabularyzowanego dokumentu „Sąd nad braćmi polskimi” wygłosił Czesław Głogowski - ostatni przewodniczący Kościoła Unitariańskiego w Polsce. O projekcie „Ważne daty z trójką w tle” opowiedziała Danuta Skalska-Cygan. Znakomity wykład pod tytułem: „Znaczenia Reformacji i Kontrreformacji w dziejach Polski” wygłosił w kościele franciszkańskim dr Przemysław Nowogórski z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego

w Warszawie, a bardzo gościnnie uczestników III Majówki w ogrodach klasztornych przyjął wspólnota franciszkańska z ojcem gwardianem Tomaszem Kobierskim. Franciszkanom w organizacji spotkania przy grillu pomagał Stanisław Ziółkowski, który szczęśliwą grupę uczestników przywiózł z Lusławic do Zakliczyna półkoszka. Podziękowania za profesjonalizm w przygotowaniach i realizacji należą się Ewie Jednorowskiej, pracownikom i współpracownikom ECMKP oraz ZCK.

Projekt edukacji historycznej III Historyczna Majówka w Zakliczynie – Śladami Reformacji i Kontrreformacji – został zorganizowany przez: Stowarzyszenie „Klucz” przy Zakliczyńskim Centrum Kultury i Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Zakliczynie we współpracy z Klasztorem OO. Franciszkanów w Zakliczynie. Pomocy w organizacji projektu udzielił: Stowarzyszenia Szlak Braci Polskich i Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego, a także Stanisław Ziółkowski – właściciel gospodarstwa agroturystycznego w Kończyskach i Mariusz Salamon – właściciel piekarni „Lucynka” w Filipowicach. Przedsięwzięciu patronowali: Starosta Tarnowski Roman Łuczarski i Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn Jerzy Soska.

Kazimierz Dudzik
FOT. MAREK NIEMIEC



Dr Przemysław Nowogórski



O. Tomasz Kobierski – gwardian klasztoru



Piknik w klasztornych ogrodach



Rusztu doгляdał Stanisław Ziółkowski

Młodzi dla Wolności

PUBLIKUJEMY WYWIAD Z JERZYM SOSKĄ, BURMISTRZEM MIASTA I GMINY ZAKLICZYN, WYBRANYM NA BURMISTRZA W PIERWSZEJ TURZE WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH 21 LISTOPADA 2010 R. ROZMOWA UCZNIÓW GIMNAZJUM W ZAKLICZYNIE, REALIZUJĄCYCH PREZYDENCKI PROJEKT „MŁODZI DLA WOLNOŚCI”, AUTORYZOWANA 3 MARCA BR.

Uczniowie: - Dzień dobry, Panie Burmistrzu. Nasza szkoła bierze udział w konkursie „Młodzi do Wolności”, nad którym patronat objął Prezydent Rzeczypospolitej Polski Bronisław Komorowski. Realizujemy konkurs w formie projektu edukacyjnego i jednym z zadań, jakie zaplanowaliśmy, jest przeprowadzenie z Panem wywiadu. Jesteśmy Panu wdzięczni za poświęcenie nam chwili czasu i zgodę na zadanie kilku pytań.

Burmistrz: - Witam. Cieszę się, że mogę pomóc.

- Jak wspomina Pan komunizm w Polsce?

- Z okresu pobytu w szkole średniej, a było to w latach 1976-1980, pamiętam przymusową przynależność do HSPS (Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej). Byłem uczniem Technikum Mechaniczno-Elektrycznego w Brzesku. Wszyscy uczniowie naszej klasy musieli należeć do tej organizacji. Raz w tygodniu odbywał się apel mundurowy. W tym dniu musieliśmy ubierać mundurki i krawki (rodzaj krawata). Pamiętam jeszcze pierwszomajowe pochody, do których byliśmy zmuszani. Nieobecność na pochodzie wiązała się z nieprzyjemnościami, np. upomnieniem, brakiem przyjęcia do internatu czy też rozmowami wychowawczymi z dyrektorem szkoły. Po skończeniu szkoły średniej chciałem rozpocząć studia, ale marzenia o tym musiałem odłożyć do roku 1984, gdyż dwa lata wcześniej otrzymałem przydział do wojska. Służbę wojskową odbywałem w Twierdzy Modlin – trudnej podwarszawskiej Jednostce Wojskowej nr 3306. Polska należała wtedy do Układu Warszawskiego i moja jednostka uczestniczyła we wspólnych ćwiczeniach z wojskami NRD i Związku Radzieckiego. Wojsko było dla mnie prawdziwą szkołą życia. Pamiętam rygor, dyscyplinę, naukę organizacji, ale i próby „prania mózgu” w wykonaniu dowódców

politycznych. Pamiętam też uświadamiające nas - żołnierzy pogadanki, prowadzone przed wizytą Jana Pawła II w Polsce. Papież był prezentowany nie jako głowa kościoła, ale jak aktor, który przyjedzie podburzyć naród i po wyjściu z samolotu, pocałuje ziemię. Po zakończeniu służby wojskowej rozpocząłem pracę i zarabiałem w szkole 30 dolarów. Moi koledzy wtedy wyjeżdżali do Czechosłowacji, Węgier czy NRD, bo można było stamtąd przywieźć za miesiąc pracy ok. 100 dolarów. Dobrze pamiętam kolejki w Domu Towarowym, np. po meblościankę, lodówkę, radio lampowe czy też kartki na takie towary, jak mięso, papierosy, paliwo. Co ciekawe łatwiej było wtedy o pracę i pieniądze niż o porządny, wartościowy towar. Rada Gminy w tym czasie np. analizowała, dlaczego SKR zamówił mało sznurka do snopowiązałki, a GS był krytykowany za małą ilość konserw turystycznych, wody mineralnej i brak odpowiedniej ilości chleba w czasie żniw.

- Kiedy według Pana w Polsce skończył się komunizm? Z czym kojarzy się Panu rok 1989?

- Konsekwencją wyborów z 4 czerwca 1989 był upadek komunizmu i przemiany polityczne nie tylko w Polsce, ale również w całej Europie Środkowo-Wschodniej. To w roku 1989 nasz kraj odzyskał historyczną nazwę Rzeczypospolita Polska. Wykreślono z konstytucji zapisy o przewodniej roli PZPR i sojuszu z Związkiem Radzieckim, a orzełek odzyskał koronę.

- Co wpłynęło Pana zdaniem na upadek komunizmu?

- Jestem przekonany, że bez „Solidarności” nie byłoby wolności. Upadek komunizmu był możliwy przede wszystkim dzięki determinacji i odwadze części społeczeństwa. Wybór Jana Pawła II na Stolicę Piotrową dodał wiary w sukces i umocnił społeczeństwo.

- Jak spędził Pan dzień 4 czerwca 1989 r.?

- Dokładnie nie pamiętam tego dnia. Ale przypominam sobie napięcie i emocje związane z wyborami na Urząd Prezydenta przez Sejm Kontraktowy. Bardzo ciekawie i interesująco wyglądał też proces tworzenia rządu przez Tadeusza Mazowieckiego.

- Jakie wiązał Pan nadzieje z tymi wyborami?

- Cieszyłem się, że wreszcie mogę żyć w miarę normalnym, wtedy częściowo demokratycznym kraju. Liczyłem, że zapanuje „samorządność”, że więcej będzie zależeć od liderów w lokalnej społeczności. Miałem nadzieje i w przeciwieństwie do wielu malkontentów uważam, że te nadzieje się spełniły. Dzisiejsza Polska, jak i dzisiejsza gmina są zupełnie inne od tych sprzed 25 lat. Patrząc na to co dzieje się w tych dniach w Ukrainie, możemy być dumni ze swoich dokonań. Bez jednego strzału Prezydentowi Wałęsie udało się wyprowadzić radzieckie wojsko z Polski. Jesteśmy członkami Unii Europejskiej i NATO. Paradoksem jest to, że ci sami, którzy krytykują poczynania wspólnoty, do tej Unii namawiają Ukrainę. Czyli Ukrainie będzie tam dobrze a nam jest bardzo źle? Oczywiście, zawsze można powiedzieć, że mogłoby być lepiej, że powinno być szybciej i łatwiej, że nam się należy. Ale tak dużo już mamy, oczywiście dużo zależy teraz od nas, od was moi drodzy.

- Jak wspomina Pan reformy gospodarcze po wyborach?

- W grudniu 1989 Sejm uchwalił „plan Balcerowicza” - pakiet ustaw, które zakładały przejście z gospodarki socjalistycznej do wolnorynkowej. Popelniono wówczas wiele błędów, ale trzeba pamiętać, że byliśmy prekursoremami w tym temacie. W gminie Zakliczyn w roku 1989 funkcjonował SKR, GS, BS i kilka podmiotów. Nie wszyscy się odnaleźli na wolnym rynku, ale spora grupa wykorzystała sprzyjającą sytuację. Wielu z moich rówieśników otworzyło wtedy swoje



firmy, sklepy, hurtownie czy zakłady i prowadzi do dnia dzisiejszego swoją działalność. Był to doskonały czas do inwestowania, gdyż nie było tak dużego fiskalizmu. Dzięki temu powstała klasa średnia. Niestety, później było już trochę gorzej.

- Kiedy zaangażował się Pan w politykę?

- Mam oczywiście, jak każdy, swoje poglądy, wspieram grupę samorządowców, ale politykiem się nie czuję. Uważam, że dzisiejsza polityka jest płytką, pozbawioną merytorycznej dyskusji na argumenty i fakty. To przykre, ale są w naszym kraju ludzie, którzy traktują politykę jako źródło zdobycia przywilejów dla siebie i najbliższych. Tak być nie powinno!

- Czy praca polityka na stanowisku Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn zmieniła Pana życie?

- I znów ta polityka! Ja nie wiem, jak pracują politycy! Zawsze dużo pracowałem. Przez 20 ostatnich lat byłem dyrektorem szkoły i owoce mojej pracy pozostały w naszej gminie na „Łęgu”. Od czterech lat jestem jednak samorządowcem i wziąłem odpowiedzialność za rozwój gminy. Mam nadzieję, że i po pracy na tym stanowisku coś konkretnego pozostanie w naszej małej ojczyźnie. Wykonywanie obowiązków

Burmistrza jest bardziej absorbujące niż „dyrektorowanie”, co spowodowało, że praktycznie nie mam czasu wolnego. Nie chciałbym używać wielkich słów, ale praca w samorządzie to przede wszystkim służba mieszkańcom, którzy obdarzyli mnie swoim zaufaniem.

- W jaki sposób Pan rozumie hasło naszego konkursu: „Młodzi do Wolności”?

- Burmistrz: Myślę, że autorom chodziło z jednej strony o próbę przypomnienia drogi do prawdziwej wolności oraz wyjaśnienie jej znaczenia, a z drugiej strony wskazanie zagrożeń czyhających na wolność. Młodzi muszą pamiętać, że wolność to nie tylko możliwość dokonywania wyboru, ale to przede wszystkim odpowiedzialność za zagospodarowanie tej „wolnej przestrzeni”. Czasami słyszymy populistyczne hasła o innym sposobie zagospodarowania wywalczonej wolności. Te recepty będą się pojawiać teraz coraz częściej, gdyż zbliżają się wybory do Parlamentu Europejskiego, samorządu, a w roku 2015 wybory parlamentarne. Młodzież musi się jednak uczyć odróżniać ziarno od plew.

- Jeszcze raz dziękujemy Panu za udzielenie odpowiedzi na kilka pytań.

Doznajesz przemocy? Lekarz ma obowiązek ci pomóc!

- BARDZO CZĘSTO LEKARZ JEST TĄ OSOBĄ, KTÓRA JAKO PIERWSZA DOWIADUJE SIĘ O PRZEMOCY W RODZINIE. PACJENCI ZGŁASZAJĄ SIĘ DO LEKARZY Z RÓŻNYMI DOLEGLIWOŚCIAMI, KTÓRE MOGĄ ŚWIADCZYĆ O DOZNAWANIU PRZEMOCY W RODZINIE – MÓWI KATARZYNA MICHALSKA Z PAŃSTWOWEJ AGENCJI ROZWIĄZYWANIA PROBLEMÓW ALKOHOLOWYCH. CI, KTÓRZY DOŚWIADCZAJĄ PRZEMOCY ZE STRONY NAJBLIŻSZYCH, ZAZWYCZAJ NIE WIEDZĄ, ŻE ZGODNIE Z PRAWEM MOGĄ OCZEKIWAĆ POMOCY M.IN. W GABINECIE LEKARSKIM.

W każdej polskiej gminie lub mieście powinien działać zespół interdyscyplinarny złożony ze specjalistów. Nowelizacja ustawy z 2010 r. włączyła do systemu przeciwdziałania przemocy w rodzinie poza Policją czy pomocą społeczną, także ochronę zdrowia. W sytuacji podejrzenia przemocy w rodzinie lekarz ma obowiązek wszcząć procedurę „Niebieskie Karty”.

Ma ona na celu ustalenie, czy w danym przypadku faktycznie dochodzi do stosowania przemocy w rodzinie, oraz opracowanie i realizację planu pomocy.

Lekarze mają także obowiązek wykonać bezpłatne badanie w celu ustalenia przyczyn i rodzaju uszkodzeń ciała związanych z użyciem przemocy w rodzinie oraz wydać zaświadczenie lekarskie. Co istotne, taki dokument może wydać lekarz każdej specjalności – nie tylko biegły z zakresu medycyny sądowej (jak w przypadku obdukcji). Wydanie zaświadczenia jest bezpłatne.

Lekarz ma autorytet

Eksperti zwracają uwagę, że osoba doznająca przemocy często ze strachu lub ze wstydu nie decyduje się powiadomić o swoim problemie Policji czy pomocy społecznej. Szansą na ujawnienie problemu przemocy może okazać się wizyta w gabinecie lekarskim. Często to właśnie lekarz uświadamia pacjentowi, że jest ofiarą przemocy i powinien otrzymać pomoc. Lekarz może wskazać konkretne drogi

wyjścia z problemu, dać namiary na ośrodki dla ofiar przemocy w rodzinie czy organizacje pozarządowe, które udzielają wsparcia.

- Lekarz jest autorytetem i jako przedstawiciel ochrony zdrowia cieszy się poważaniem społecznym. Dzięki temu ma największą szansę na to, że pacjent go wysłucha i zastosuje się do jego rad i zaleceń – uważa Wanda Paszkiewicz, psycholog, specjalista w zakresie przeciwdziałania przemocy w rodzinie. - Osoba doznająca przemocy może nie posłuchać policjanta, pracownika socjalnego, ale przekonają ją argumenty lekarza i poważnie rozważy jego stanowisko.

Etyka i prawo

Obowiązek pomocy pacjentom doznającym przemocy wynika nie tylko z przepisów ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, lecz także z zasad etyki lekarskiej. Ważne, by osoby krzywdzone wiedziały, że przemoc w rodzinie ma destrukcyjny wpływ na ich zdrowie fizyczne i psychiczne.

Konkretne wskazówki lekarza dla osób doznających przemocy mają na celu poprawę ich stanu zdrowia. - Tak jak lekarz zapisuje lekarstwo, tak samo daje zalecenie, by zgłosić się do specjalistycznej placówki dla osób doznających przemocy w rodzinie – zauważa Wanda Paszkiewicz.

Lekarz ma obowiązek okazać wsparcie pacjentowi, ale jego rola w systemie przeciwdziałania przemocy jest odmienna niż w przypadku Policji czy pomocy społecznej. - Lekarz jest po to, by powiedzieć: „Uwaga, być może doszło tu do aktu przemocy”. Nie ma to jeszcze nic wspólnego z uznaniem, że faktycznie doszło do skrzywdzenia – zauważa prof. Andrzej Marciński, radiolog, od lat zaangażowany w przeciwdziałanie przemocy w rodzinie. - Chodzi o to, by skierować sprawę do tych instytucji, które z mocy prawa mogą się tym zająć. Mam na myśli nie tylko sąd rodzinny i karny czy prokuraturę, procedurę „Niebieskie Karty”, lecz także zespoły interdyscyplinarne.

Lekarzu, reaguj na przemoc!

Niestety wielu lekarzy nie zna szczegółowo obowiązków, które nakłada na nich Ustawa o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Szansą na zmianę jest ogólnopolska kampania informacyjno-edukacyjna skierowana do przedstawicieli ochrony zdrowia „Lekarzu, reaguj na przemoc!”. Jej celem jest m.in. zapoznanie lekarzy z procedurą „Niebieskie Karty” oraz z psychologicznymi aspektami przeciwdziałania przemocy. Z inicjatywy Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych pod koniec ubiegłego roku do każdej placówki podstawowej opieki zdrowotnej w Polsce trafił pakiet edukacyjny z omówieniem psychologicznych i prawnych aspektów przeciwdziałania przemocy.

Więcej informacji o kampanii można znaleźć na stronie: www.lekarzreagujnaprzemoc.pl.

(UM)



HISTORIA OSP FALISZEWICE



Niebawem po przybyciu zastępów PSP i OSP w środku płonącego domu odnaleziono nadpalone zwłoki mężczyzny - właściciela domu. Przyczyną pożaru nie ustalono, prawdopodobnie ogień zaproszyła sama ofiara.

Rok 1998 był pracowity dla strażaków. 11 sierpnia, w godzinach nocnych, w gospodarstwie Rozali Świerczek w Charzewicach spłonęła stodoła. Mimo akcji ratowniczo-gaśniczej jednostek straży z Faliszewic, Charzewic, Gwoźdźca i Zakliczyna niewiele dało się uratować. 17 sierpnia w godzinach wieczornych w Faliszewicach wybuchł pożar w niezamieszkałym domu Wiktora Świerczka. Po przybyciu jednostki z Faliszewic płomieniami objęty był dach i boczne szopy. Dzięki sprawnej akcji gaśniczej spłonął tylko dach, a pozostałe elementy domu przetrwały. W gaszeniu pożaru brały udział jednostki z Faliszewic, Charzewic, Gwoźdźca, Zakliczyna oraz PSP z Brzeska.

24 października 1998 roku pożar wybuchł w zabudowaniach Tadeusza Świerczka z przysiółku „Kamieniec”. Dzięki sprawnej akcji straży udało się szybko zlokalizować źródło ognia i nie dopuścić do rozprzestrzenienia się pożaru na drugą stodołę, która znajdowała się dwa metry od płonącej. 28 października w zabudowaniach tego samego gospodarza, w godzinach nocnych przy ulewnym deszczu, stanęła w ogniu druga stodoła którą w poprzednim pożarze udało się uratować. Stodoła po brzegi była wypełniona sianem

sołectw Parafii Domosławice. Udekorowana była też droga do kościoła i plac wokół niego. W uroczystościach czynnie brała udział straż pożarna ze wszystkich jednostek z terenu parafii: Biskupic Melsztyńskich, Charzewic, Faliszewic i Melsztyna. Obraz wyruszył z kościoła w Zakliczynie o godzinie 16.10. Prowadził go radiowóz policyjny z włączonymi sygnałami świetlnymi. Obraz wieziony był w specjalnym samochodzie - kaplicy, prowadzonym przez ojca z zakonu Paulinów, który sprawował nadzór nad obrazem. Za nim jechała delegacja ojców i matek oraz proboszcz z Parafii Zakliczyn. Asystę zamykały bojowe wozy straży pożarnej: Zakliczyna, Faliszewic, Charzewic i Biskupic. Nad wozami migotały niebieskie światła. O godzinie 16.30 konwojowana Kopia Cudownego Obrazu dotarła na miejsce. Na drodze prowadzącej do kościoła przy Krzyżu nastąpiło uroczyste powitanie przez społeczność parafialną. W uroczystej procesji obraz zanieśiono do kościoła parafialnego i postawiono na specjalnie przygotowanym miejscu. Mszę Świętą koncelebrowaną odprawił oraz kazanie wygłosił Jego Ekscelencja Wiktor Skworc - Biskup Tarnowski.

W nabożeństwie wzięli udział księża rodacy oraz licznie zgromadzeni parafianie. Był to piękny i stosunkowo ciepły listopadowy wieczór i noc. Straż porządkową na drodze i parkingu pełniła jednostka z Charzewic. Uroczystości pożegnalne Kopii Cudownego obrazu M.B. Częstochowskiej rozpoczęły się o godz. 15.00. 15 listopada

mogli nabyć kielbaski z grilla, piwo, napoje i inne artykuły. Uczestnikom festynu do tańca przygrywał zespół „ALBATROS” z sąsiedniej miejscowości. Goście festynu w szampańskim nastroju bawili się do białego rana. „Święto Czeresni”, jako impreza plenerowa zainaugurowana w roku 2002, była kontynuowana w kolejnych latach aż do roku 2007. Festyn nie odbył się w roku 2006 z powodu śmierci sołtysa wsi Faliszewice, radnego RM w Zakliczynie oraz sekretarza zarządu jednostki OSP Faliszewice, druha Tadeusza Świerczka. Organizację festynów zawieszono później z powodu coraz mniejszego zainteresowania mieszkańców tego typu rozrywką.

Nowe wyposażenie

Zmieniające się przepisy dotyczące ubioru strażaka jadącego do akcji ratowniczych wymusiły na jednostce zakup nowego umundurowania, które miało zapewnić lepszą ochronę przed zagrożeniami wynikającymi z uczestnictwa w akcjach ratowniczo-gaśniczych. Ubrania bojowe oraz całe wyposażenie ratownika musiało posiadać atest, w związku z czym, w 2003 roku zakupiono 5 szt. ubrań bojowych USP za 3 080,50 zł z 50% dofinansowaniem oraz jedno ubranie bojowe za 616,10 zł ze środków Gminy Zakliczyn. W tym samym roku w jednostce pojawił się drugi samochód marki ŻUK A 15, który przejęto z OSP Gwoździec. Dzięki środkom uzyskanym z organizacji cyklicznych imprez zakupiono blaszany garaż i postawiono go na placu przy remizie, na betonowej płycie wykonanej przez jednostkę. Przejęcie samochodu uczyniło jednostkę bardziej mobilną. 26 października 2004 roku jako wyposażenie do ŻUKA została zakupiona drabina nasadkowa. W kolejnym roku OSP ze środków własnych oraz pochodzących z dofinansowania zakupiło trzy hełmy bojowe za kwotę 1 316,10 zł

Pozostałe środki pochodzące z organizacji festynów przeznaczono na zaadaptowanie pomieszczeń na poddaszu Domu Strażaka, w których miała być prowadzona działalność statutowa jednostki. Po zakupie niezbędnych materiałów pan Krzysztof Franczyk z Faliszewic wykonał konstrukcję i przykręcił płyty kartonowo-gipsowe, instalację elektryczną nieodpłatnie wykonał pan Antoni Cygan. Docieplenie pomieszczenia wełną mineralną wykonali druhowie jednostki, a wełnę nieodpłatnie przekazał p. Grzegorz Średniawa, syn byłego naczelnika OSP.

W dniu 23 maja 2008 roku na drodze licytacji na Allegro został zakupiony samochód pożarniczy marki Mercedes Benz z jednostki OSP Witaszyce. Samochód wyprodukowany w 1978 roku, o mocy silnika 130 KM posiada napęd na cztery koła, wyposażenie w szybkie natarcie, wspomaganie kierownicy, synchronizowaną skrzynię biegów, wyciągarkę i urządzenie automatycznie wyrzucające łańcuchy pod koła samochodu w razie poślizgu. Pieniądze na zakup samochodu pochodziły ze środków własnych OSP Faliszewice (8 000,00 zł) oraz z Urzędu Miasta i Gminy Zakliczyn (11 000,00 zł). Uroczyste poświęcenie samochodu odbyło się z początkiem maja 2009 roku, a w uroczystościach uczestniczyły jednostki z terenu całej gminy. Druhowie jednostki OSP Faliszewice postawili przed remizą ołtarz polowy, na którym gminny kapelan ZOSP O. Tadeusz Pawłowicz i O. Tadeusz Baniowski odprawili celebrowaną Mszę Świętą. Poświęcenia samochodu dokonał kapelan O. Tadeusz Pawłowicz.

Część II

Działalność w latach 1994-2001

Rok 1994 był przełomowy w działalności OSP w Faliszewicach, zakupiono bowiem samochód Star 660, beczkowóz z autopompą i motopompę M 800 z jednostki wojskowej w Miliczu. Po odbiór samochodu pojechał prezes OSP Marian Skwarło, a jako kierowca Robert Łośko. Droga powrotna z Milicza do Faliszewic nie odbyła się bez przygód, ale szczęśliwie dojechano na miejsce. Samochód poddano niezbędnym przeróbkom, aby spełniał wymogi strażackiego wozu bojowego. Prace te wykonali Józef Średniawa i Bogdan Wójcik - mieszkańcy Faliszewic. W ten sposób OSP w Faliszewicach z jednostki typu M zmieniła się w jednostkę typu S M. W 1996 roku, ze środków Gminy Zakliczyn, zakupiono sygnał dźwiękowy, modulator za 305 zł.

Lato 1997 roku przyniosło bardzo duże opady, które najpierw odwiedziły kraje sąsiednie Czechy i Słowację, a później przyszyły na terytorium Polski. W czerwcu i lipcu z koryt występowały nie tylko duże rzeki, takie jak Dunajec czy Odra, ale i małe górskie potoki. Województwa, w których z koryt wystąpiły potoki i rzeki, ogłosiły stan klęski żywiołowej. Do akcji ratowniczej przystąpiły wszystkie jednostki OSP. O godzinie dziewiątej dnia 8 lipca 1997 roku komenda rejonowa PSP w Brzesku (przed reformą samorządową w 1999 roku jednostka podlegała ówczesnej Komendzie Rejonowej w Brzesku) ogłosiła alarm dla jednostki w Faliszewicach, wzywając przez telefon do wyjazdu w okolice Paleśnicy. Po ulewnym deszczu z brzegów wystąpił potok Paleśnianka zalewając gospodarstwa rolne wsi Paleśnica i Olszowa. Dla strażaków z OSP Faliszewice był to

pierwszy wyjazd nowym wozem strażackim, a zarazem okazją do sprawdzenia w akcji sprzętu oraz umiejętności i gotowości bojowej strażaków.

Zanim jednostka przybyła na miejsce, przejaśniło się, a wody Paleśnianki zdążyły opaść. Strażacy wypompowali więc jedynie wodę z gospodarstwa pana Józefa Pajdy z Olszowej. Była to okazja do sprawdzenia wydajności autopompy zamontowanej w Starze. Działania zakończyły się sukcesem. Przy użyciu pompy, w ciągu godziny wypompowano wodę z całego podwórza. Podczas nieobecności strażaków, nad Faliszewicami przeszło oberwanie chmury. Woda zalała drogi, potok Faliszewianka nie mieścił się w swoim korycie, a zatkany przepust pod drogą wojewódzką przyczynił do wystąpienia wód z brzegów i zalania posesji p. Mieczysława Średniawy oraz części gospodarstw w Charzewicach.

Po otrzymaniu informacji jednostka niezwłocznie powróciła do macierzystej miejscowości i natychmiast przystąpiła do odpompowywania wody z zalanego gospodarstwa. Tak minął pierwszy dzień powodziowy. W drugim dniu deszcze nie przestawały padać i gospodarstwo zostało ponownie zalane, tym razem użyto do wypompowania wody motopompę M-400. Odpompowano wodę z gospodarstwa Jana Jewulskiego z Charzewic oraz zalanych studni w miejscowościach: Melsztyn, Charzewice i Faliszewice.

Również sierpień był miesiącem tragicznym dla Faliszewic. W pożarze domu zginął śp. Stanisław Nosek. Pożar wybuchł w nocy, a straż została powiadomiona zbyt późno. Po przybyciu na miejsce zdarzenia i stwierdzeniu, że dom jest całkowicie objęty płomieniami, jednostka przystąpiła natychmiast do akcji gaśniczej, jednocześnie poszukując właściciela posesji.



i słońcu. W trwającej sześć godzin akcji ratowniczej brały udział jednostki: Faliszewice, Charzewice, Gwoździec, Zakliczyn oraz PSP Brzesko.

Kolejny pożar wybuchł w dniu 17 lipca 2001 r. po uderzeniu pioruna w stodołę Jacka Niecia w przysiółku Faliszewic „Kąt”. Akcję ratowniczo-gaśniczą utrudniał padający ulewnie deszcz, a w stojącym na przechyle samochodzie pożarniczym, z powodu zbyt niskiego poziomu paliwa zgasł silnik.

Nie tylko służba

14 listopada 2000 roku Parafię Domosławice odwiedziła Kopia Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Drogi w całej parafii, którymi jechał obraz, począwszy od Zawady Lanckorońskiej aż do Złotej, były ustrojone po obu stronach drogi palmami stojącymi w odległości 50 m. Palmy miały wysokości 1,5 m, uwite z gałązek jodłowych i przystrojone kwiatami, wstążkami i włożonymi u góry biało-czerwonymi, biało-żółtymi i biało-niebieskimi chorągiewkami. Wyższe 3-metrowe palmy wyznaczały granice poszczególnych

w podobny sposób, jak przy powitaniu Obrazu został odprowadzony i przekazany delegacji z Parafii Złota.

Faliszewice od dawnych lat słynęły z uprawy sadów czeresniowych, w związku z czym, na jednym zebraniu OSP postanowiono zorganizować festyn taneczny w celu promocji tych owoców. Do współpracy zaproszono Regionalne Centrum Turystyki i Dziedzictwa Kultury w Zakliczynie, Koło Gospodyń Wiejskich, Spółkę Leśną i Radę Sołectwa z Faliszewic. Przed Domem Strażaka w Faliszewicach ustawiono scenę, wyniesiono stoliki i ławki. W dniu 29 czerwca 2002 roku, o godzinie 14 rozpoczął się pierwszy festyn pod nazwą „Święto Czeresni”. Bogaty program obejmował występy Zespołu Pieśni i Tańca Gwoździec, pokaz wschodnich sztuk walki „AKAIDO”, pokaz taneczny młodych faliszewianek przygotowany przez świetlicową Krystynę Dudek oraz loterię fantową, w której główną nagrodą był rower górski.

Sadownicy częstowali przybyłych gości czeresniami różnych odmian. Organizatorzy zapewnili dobrze zaopatrzone bufet, w którym goście

wicz. Swoją obecnością strażaków zaszczylicili zacni goście: poseł na Sejm RP Wiesław Woda, władze samorządowe na czele z przewodniczącą Rady Miejskiej Władysławą Kuzerą i burmistrzem Kazimierzem Kormanem oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy wsi. Uroczystość uświetniła Strażacka Orkiestra Dęta z Filipowic. Odznaczenia dla druhow z jednostki OSP Faliszewice wręczył poseł Wiesław Woda i Prezes Zarządu Powiatowego ZOSP RP Kazimierz Sady. Po oficjalnych uroczystościach zaproszono gości na poczęstunek i zabawę taneczną.

Samochód Star 660, który był na wyposażeniu jednostki został sprzedany na licytacji, a za pieniądze uzyskane ze sprzedaży zakupiono motopompę szlamową. Drugi samochód - Żuk został wycofany z eksploatacji i poddany złomowaniu.

Działalność ostatnich lat

W dniu 31 sierpnia 2008 roku na stadionie piłki nożnej w Gwoźdźcu odbyły się zawody strażackie, w których uczestniczyły wszystkie jednostki OSP z terenu Gminy Zakliczyn. Jednostka OSP Faliszewice zajęła piąte miejsce.

W październiku 2009 roku, w godzinach wieczornych, strażacy wracający z gminnych ćwiczeń zauważyli kolizję w miejscowości Melsztyn. Samochód marki Mercedes Vito wiozący pracowników od strony Jurkowa zjechał na pobocze, przejechał przez rów i dachował. Po zauważeniu zdarzenia strażacy pośpieszyli z natychmiastową pomocą. Dowódca zastępu zameldował o zdarzeniu do SK KM PSP w Tarnowie. Samochód po przewrocie zatrzymał się na dachu. Jakież ogromne było zdziwienie pasażerów, gdy druhowie pomagali otworzyć drzwi i ułatwić opuszczenie pojazdu. Pytali wprost: skąd tak szybko się wzięliście? Na szczęście nikt nie odniósł poważnych obrażeń. Lekkie urazy głowy zostały opatrzone przez strażaków, a najbardziej uszkodzonego zabrano pogotowie.

Staraniem radnego Rady Miejskiej w Zakliczynie Mariana Skwarło na Domu Strażaka wymieniono pokrycie dachowe z eternitu na blachę i wykonano centralne ogrzewanie gazowe. Po wstawieniu nowego pieca, istniejące piece kaflowe nie były już potrzebne. Strażacy w długie listopadowe wieczory rozebrali piece oraz wykonali niezbędne poprawy malarskie. Ubytki w parkiecie i podłodze uzupełnili pp. Franczykowie. Wyremontowano też kuchnię, którą wyposażono w używaną chłodziarkę, a piec zastąpiono kuchenką gazową. Położono nową glazurę i odmalowano pomieszczenie. Prace remontowe w kuchni w większości sfinansowało Koło Gospodyń Wiejskich.

Zimą 2012 roku został zorganizowany gminny Oplątek dla strażaków seniorów. Przybyli druhowie seniorzy z całej gminy. Część artystyczną (jasełka) przygotowały dzieci z Zespołu Szkół w Domosławicach pod kierownictwem p. mgr Grażyny Wojnickiej i p. mgr Aleksandry Kapusty. Częścią gastronomiczną zajęły się panie z Koła Gospodyń Wiejskich. Spotkanie opłatkowe odbyło się w miłej i serdecznej atmosferze.

Na walnym zebraniu sprawozdawczym w dniu 4 lutego 2013 roku zostały omówione sprawy przygotowania się do 100-lecia OSP Faliszewice oraz pozyskania środków na wykonanie Sztandaru Jednostki i odremontowanie zabytkowej sikawki ręcznej. Do straży wstąpił wnuk założyciela OSP Faliszewice pan Rafał Cygan, który zaangażował się w działania związane z pozyskaniem sztandaru dla jednostki oraz organizację uroczystości obchodów stulecia działalności Ochotniczej Straży Pożarnej w Faliszewicach.

Marian Skwarło
FOR. ARCH. JEDNOSTKI



Mszę św. w domosławickim sanktuarium odprawił ks. Marek Kądziołka



Prezes Marian Skwarło przyjmuje nowy sztandar



Odnaka za 60 lat służby dla Tadeusza Świerczka

Jubileusz OSP Faliszewice z nowym sztandarem

3 MAJA PO POŁUDNIU W DOMOSŁAWICACH ZAINAUGUROWANE ZOSTAŁY OBCHODY 100-LECIA FALISZEWICKIEJ OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ. MIMO NIESPRZYJAJĄCEJ AURY, UROCZYSTOŚĆ JUBILEUSZOWĄ MOŻNA UZNAĆ ZA NIEZWYKLE UDANĄ. NA ŁAMACH PORTALU I GŁOSICIELA PUBLIKUJEMY BOGATĄ HISTORIĘ OSP FALISZEWICE, KTÓRĄ SYMBOLIZOWAŁA W TYM DNIU, ODRESTAUROWANA PRZEZ PREZESA MARIANA SKWARŁO, AUTENTYCZNA, 100-LETNIA KONNA SIKAWKA, W DODATKU CAŁKIEM SPRAWNA, ZDOBIONA EFEKTOWNYM EMBLEMATEM JUBILATA.

Zamówioną Mszę św. odprawił ks. Marek Kądziołka, proboszcz parafii. W pięknej homilii mówił o doniosłości Święta NMP Królowej Polski i dorobku straży ogniowej z Faliszewic, pytając: - Czy jesteście gotowi przyjąć ten sztandar? Czy poświęćcie dla niego nawet życie? Uzyskawszy odpowiedź godną mundur, kustosz świątyni poświęcił nowy sztandar jednostki, na którym uwieczniony jest wizerunek Pani Doliny Dunajca.

Po przemarszu w asyście Strażackiej Orkiestry Dętej z Filipowic, druhowie i zaproszeni goście wzięli udział w oficjalnej ceremonii związanej z Jubileuszem. Prowadzący uroczystość, dh Antoni Migdał, przedstawiał punkty programu. Po wciągnięciu flagi na maszt i odegraniu strażackiego hymnu, w odpowiedzi na rozkaz dh. Stanisława Nadolnika, prezes Mariana Skwarło odebrał sztandar i przekazał go pocztowi, który przedefilował przed obliczem delegacji zaprzyjaźnionych jednostek OSP, mieszkańców wsi i zaproszonych gości. Defiladę odebrały delegacje OSP z Biskupic Melsztyńskich, Filipowic, Gwoźdźca, Stróż, Woli Stróskiej, Zakliczyna, Charzewic, Melsztyna i Wróblowic. W poczcie Jubilat: Jacek Świerczek - sztandarowy i chorążowie: Paweł Wrochniak z Bogdanem Wrochniakiem.



100-letnia sikawka całkiem sprawna

Na drzewcu znalazło się znaczące odznaczenie, przedstawiciele Zarządów ZOSP i PSP udekorowali sztandar Złotym Znakiem Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, przyznany przez prezesa Waldemara Pawłaka. „Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP Województwa Małopolskiego w Krakowie nadaje Sztandar OSP Faliszewice jako symbol ofiarnej działalności w ochronie przeciwpożarowej na rzecz ratowania życia, zdrowia i mienia” - podpisał - w Akcie Nadania Sztandaru - Edward Siarka - prezes Zarządu Wojewódzkiego ZOSP.

Następnie uhonorowano zasłużonych strażaków. Spore grono druhow przyjęło odznaczenia z rąk m. in. Ksawerego Stefańczyka z Zarządu Wojewódzkiego ZOSP w Krakowie i mł. bryg. Roberta Klóska, zastępcy Komendanta Miejskiego PSP w Tarnowie. Złotym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa odznaczony został: Tadeusz Wrochniak i Jan Sproski. Uchwałą Zarządu Oddziału Gminnego w Zakliczynie odznakę za wysługę 60 lat otrzymał Tadeusz Świerczek. 50-letnim stażem może

poszczycić się też Tadeusz Wrochniak. Wśród docenionych działaczy - dh Kazimierz Dudzik, dyrektor Zakliczyńskiego Centrum Kultury, odznaczony Brązowym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa i odznaką za 20-letnią służbę.

Następnie odczytano listy gratulacyjne, m.in. od prezesa wojewódzkiego ZOSP Edwarda Siarki, dyrektora biura wojewódzkiego Kazimierza Sadego, strażacy otrzymali też adresy pochwalne od prezesa Zarządu Głównego Waldemara Pawłaka, Burmistrza Jerzego Soski (wraz ze statuetką św. Floriana od samorządu) i Starosty Tarnowskiego. Wśród gości m. in. gminny kapelan ks. Piotr Pabis, ks. Marek Kądziołka, przewodniczący Rady Miejskiej Józef Wojtas, wiceburmistrz Stanisław Żabiński z małżonką, radny RPT Kazimierz Korman, prezes gminny OSP Tomasz Damian, insp. UM Jolanta Budyn, dyrektorzy instytucji, radni Rady Miejskiej i sołtysi.

W imieniu wyróżnionych podziękowali: prezes Marian Skwarło i dh Kazimierz Dudzik. Sześć faliszewickich fajermanów wymienił z imienia wszystkich mecenasów święta, podkreślając ich szczególną rolę



Gwóźdź pana burmistrza

w przygotowaniu święta. Ofiarnością wykazali się: mieszkańcy i sympatycy OSP, Agrotech-G (Maciej Gofron, prezes OSP Zakliczyn, osobiście przekazał czek na kwotę tysiąca złotych), Wolimex - Eugeniusz Wojak, Nitus - Piotr Nowak, Zbigniew Dudek z Kanady, BSR - dyr. Maria Kwiek, Żwirownia w Roztoce - Józef Świdorski, Danuta i Zenon Cyganowie, Ubojnia w Zakliczynie - Antoni Jurkowski, ZPM „Jarzmik” z Wojakowej, Grzegorz Średniawa, Dorota i Bogdan Marchewczykowie, Restauracja Podzamcze - Wincenty Grzesicki, Kaszarnia w Wesołowie - Tadeusz Pajor, Piekarnia Lucynka w Filipowicach - Mariusz Saloman, Piekarnia Henryka Migdała, Spółka Leśna z Faliszewic. W odrestaurowaniu sikawki konnej pomogli: Krzysztof Franczyk, Jerzy Dudek i Tomasz Dudek.

Po części oficjalnej wystąpił zespół wokalny-muzyczny domosławickiej Szkoły Muzycznej, a na deser sympatyczna formacja Pora Wiatru. Kulminacją święta były wbijanie gwoździe, uroczysty obiad w remizie i potańcówka do białego rana w rytm muzyki „Adam Pyrek Band”.

Tekst i fot. Marek Niemiec



Praktyki asystentów osób niepełnosprawnych

W ZESPOLE SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH W CZCHOWIE KSZTAŁCENIE W ZAWODZIE „ASYSTENTA OSOBY NIEPEŁNOSPRAWNEJ” ODBYWA JUŻ DRUGI ROCZNIK SŁUCHACZY. W 2012 ROKU EDUKACJĘ ZE STUPROCENTOWĄ ZDAWALNOŚCIĄ Z EGZAMINU ZEWNĘTRZNEGO POTWIERDZAJĄCEGO KWALIFIKACJE ZAWODOWE UKOŃCZYŁA GRUPA OSIEMNASTU SŁUCHACZY.

Szkoła Policealna trwa dwa semestry i przygotowuje do pracy, która polega na odbywaniu opieki i pielęgnacji nad osobami obłożnie chorymi i niepełnosprawnymi, a także asystowaniu i załatwianiu wszelkich spraw urzędowych. Pomoc asystenta skupia się na doradztwie, wypełnianiu wniosków np. o dofinansowanie ze środków PFRON czy ZUS. Asystent planuje sposoby społecznego wsparcia osoby niepełnosprawnej i pomaga je realizować.

Tegorocznymi słuchaczami Szkoły Policealnej w Czchowie kształcą się w zawodzie „Asystenta osoby niepełnosprawnej” ukończyli półmetek swojej edukacji. W ramach przygotowania do zawodu uczestniczą w wykładach i ćwiczeniach z podstaw psychologii, socjologii, metodyki pracy asystenta, anatomii i patofizjologii oraz w zajęciach praktycznych opieki i pielęgnacji człowieka, terapii zajęciowej i aktywizacji. W szkole odbywają się zajęcia praktyczne w specjalnie wyposażonej pracowni w ramach przedmiotu opieki i pielęgnacji człowieka. Słuchacze szkoły są przygotowani do pracy z pacjentem głuchoniemym dzięki nauce języka migowego. Zajęcia z języka angielskiego zawodowego są perspektywą dla planujących pracę poza granicami kraju. W ramach zajęć słuchacze będą mieli możliwość uczestniczyć w szkoleniu z zakresu pierwszej pomocy przedmedycznej z uzyskaniem międzynarodowego certyfikatu ratowników pierwszej pomocy. Poradą, w jaki sposób znaleźć się na rynku pracy służy szkolny doradca zawodowy.

W pierwszym semestrze studenci odbyli zajęcia praktyczne w Warsztatach Terapii Zajęciowej w Zawadzie Uszewskiej oraz w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznym w Czchowie, gdzie doskonalili umiejętności pielęgnacyjne nad obłożnie chorym pacjentem oraz asystowali przy czynnościach samoobsługowych. Podczas praktyk, mając pierwszy kontakt z pacjentem, człowiekiem chorym i cierpiącym, uczyli się technik interpersonalnych opartych na wrażliwości i empatii. W semestrze drugim natomiast odbywają się zajęcia praktyczne w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Złotej, gdzie praktykanci organizują terapię zajęciową dzieciom niepełnosprawnym intelektualnie a także gry i zabawy kształcące umiejętności współżycia w grupie. W Domu Pogodnej Jesieni w Zakliczynie sprawują opiekę nad pacjentami geriatrycznymi oraz somatycznie przewlekle chorymi. Słuchacze odbyli również wycieczkę programową do Domu Pomocy Społecznej w Stróżach, podczas której zapoznali się z funkcjonowaniem placówki. Planowana jest również wycieczka do Ośrodka Rehabilitacji w Gnojniku. Zarówno w pierwszym jak i drugim semestrze edukacji słuchacze odbywają praktykę zawodową w wybranej przez siebie placówce opiekuńczo-leczniczej. Łącznie na kształcenie zawodowe przeznaczają się prawie 500 godzin.

Dobre przygotowanie studentów do pracy w zawodzie jest priorytetem pracy szkoły. Absolwenci szkoły mają szansę zatrudnienia w placówkach opiekuńczo-leczniczych, ośrodkach i domach pomocy społecznej, ośrodkach wsparcia, świetlicach terapeutycznych i innych. Ze względu na rosnące zapotrzebowanie na wykwalifikowanych opiekunów osób starszych i niepełnosprawnych szkoła w nowym roku szkolnym uruchamia kolejny kierunek: „Opiekunka środowiskowa”. Zapraszamy do podjęcia nauki w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Czchowie.

Opiekunka grupy:
Izabela Ancukiewicz



W dzień św. Floriana...

OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA WRAZ Z KLASAMI STRAŻACKIMI ZE SZKOŁY PODSTAWOWEJ W ZAKLICZYNIE OBCHODZIŁA SWOJE ŚWIĘTO. UROCZYSTOŚCI ROZPOCZĘŁY SIĘ PRZEMARSEM Z DOMU STRAŻKA DO KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO PW. ŚW. IDZIEGO OPATA NA MSZĘ ŚW.

Od kilku już lat starszym druhom towarzyszą „mali strażacy”, uczniowie klas trzecich z Zakliczyna wraz ze swoimi wychowawcami – druhami Małgorzatą Wolską i Beatą Ramian. Po uroczystej Mszy św., która rozpoczęła się pięknym odśpiewanym hymnem strażackim, mali druhowie podziękowali strażakom za ich pracę i trud w krótkiej akademii, a następnie pododdział przemarszował pod pomnik św. Floriana na zakliczyńskim rynku. Tu odbyły się okolicznościowe podziękowania i odznaczenia. Wszyscy mali druhowie z klas strażackich zostali odznaczeni brązową odznaką Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej, zaś starsi druhowie otrzymali medale



za wysługę lat. Po części oficjalnej strażacy przemarszowali na boisko LKS Dunajec na grilla i mecz piłki nożnej. Prezes OSP Zakliczyn Maciej Gofron, naczelnik Łukasz Łach wraz

z dh. Tadeuszem Trytkiem ugościli klasy strażackie ogromnymi lodami oraz przepysznym strażackim żurkiem.

(MW, BR)
FOT. ARCH. SZKOŁY

Wypadek

18.01. BIEŚNIK. Początek roku dla strażaków z Zakliczyna zaczął się od bardzo groźnie wyglądającego wypadku w miejscowości Bieśnik. Około godz. 18:30 kierująca samochodem marki Ford Galaxy na łuku drogi straciła panowanie nad pojazdem i dachując wpadła do głębokiego rowu. Oprócz kierowcy w samochodzie jechały cztery inne kobiety, w tym jedna w ciąży. Na miejsce skierowano zespół strażaków – ratowników z Zakliczyna, PSP Tarnów-Siedliska, pogotowie ratunkowe oraz policję. Pierwsi na miejscu strażacy z Zakliczyna mieli na początku sporo pracy. Zastęp sześciu ludzi musiał zaopatrzyć pięciu poszkodowanych. Po wstępnym przebadaniu stwierdzono podejrzenie złamania ręki u jednej z kobiet, natomiast u innej ujawniono ranę głowową. Ponadto stwierdzono inne niegroźne obtarcia i odrapania. Na szczęście, żadnych poważniejszych obrażeń nie odniosła kobieta w ciąży. Jednak część z poszkodowanych musiała zostać odtransportowana przez zespół karetki pogotowia do szpitala. Droga w miejscu wypadku była całkowicie zablokowana.

Samobójstwo

20.01. ZAKLICZYN W poniedziałkowy poranek zakliczyński strażacy zostali zadysponowani do prawdo-



Raport naczelnika OSP Zakliczyn I kwartał 2014 r.



podobnej próby samobójczej pod mostem, na rzece Dunajec. Na miejscu pracował już zastęp policji i pogotowia ratunkowego. Zadaniem strażaków było odcięcie denata, przy pomocy drabiny, i przekazanie ciała policji. Dla strażaków z Zakliczyna była to bardzo trudna akcja, ze względu na fakt, iż osobą poszkodowaną był młody człowiek, którego większość strażaków znała i się z nim kolegowała. Na miejscu oprócz wspomnianych służb pracował także zastęp PSP Tarnów-Siedliska.

Pożar sadzy

27.01. OLSZÓWA. Do kolejnego zdarzenia OSP Zakliczyn została zadysponowana w poniedziałkowe południe do miejscowości Olszowa, gdzie zapaliła się sadza w kominie. Sytuacja była o tyle groźna, że dom był wykonany w całości z materiałów łatwopalnych. Pożar ugaszono

przy pomocy gaśnic proszkowych. Niestety, ze względu na liczne pęknięcia dowódca zarządził rozebranie części obudowy komina, która była wykonana z płyt gipsowo-kartonowych oraz strop wokół komina. W akcji brał udział zastęp OSP Zakliczyn.

Stłuczka

16.02. ZAKLICZYN. W niedzielę kilka minut po 17 doszło do niegroźnej stłuczki w Zakliczynie na skrzyżowaniu w okolicy Centrum Handlowego Pryzmat. Kierującą samochodem Jeep, wyjeżdżając z drogi podporządkowanej nie ustąpił prawidłowo jadącemu od strony ronda samochodem marki Peugeot. W wyniku zderzenia uszkodzeniu uległ przód Peugeota oraz lewy tył Jeepa. Na szczęście w tym zdarzeniu nikt nie ucierpiał. Zadaniem strażaków było zabezpieczenie miejsca

zdarzenia, zneutralizowanie powstałych plam ropopochodnych oraz kierowanie ruchem. W akcji brały udział: OSP Zakliczyn, policja, pogotowie ratunkowe.

Wypadek

25.02. ZAKLICZYN. Również w Zakliczynie miał miejsce następny wypadek, tym razem przy ulicy Grabina. W zdarzeniu brał udział motocyklista, który chcąc wyprzedzić skręcający na własną posesję pojazd osobowy uderzył w niego. I tym razem obyło się bez poszkodowanych. Strażacy po zabezpieczeniu miejsca wypadku i zneutralizowaniu plam oleju powrócili do własnej bazy. W akcji brały udział: OSP Zakliczyn, policja, pogotowie ratunkowe.

Fałszywy alarm

08.03. LUSŁAWICE. W nocy z soboty na niedzielę, kilka minut przed północą, strażacy z Zakliczyna zostali zadysponowani do pożaru w Europejskim Centrum Muzyki w Lusławicach. Pożar został wykryty przez system monitoringu obiektu. Do akcji skierowano również PSP Tarnów-Siedliska oraz samochód z drabiną z JRG 1. Po przyjeździe okazało się, iż jest to kolejny alarm fałszywy. System monitorujący wykrył dym powstały z przypalonej potrawy przygotowywanej w jednym z pokoi. Po spisaniu

raportu i pouczeniu strażacy wrócili do własnych remiz.

Wypadek

13.03. FAŚCISZOWA. Do groźnego wypadku doszło w Faściszowej w ciągu drogi wojewódzkiej Zakliczyn – Gromnik. Kierująca młoda kobieta samochodem marki Opel Astra straciła panowanie nad pojazdem i dachując zjechała do rowu. Na miejsce skierowano zastęp OSP Zakliczyn, PSP Tarnów-Siedliska, pogotowie ratunkowe oraz policję. Kobieta o własnych siłach opuściła pojazd i o dziwo nie odniosła żadnych obrażeń. Istniało podejrzenie, iż kobieta nie jechała sama, dlatego też wezwano dodatkowy patrol policji z psem. Poszukiwania jednak nie odniosły skutku. Działania strażaków ograniczyły się do zabezpieczenia miejsca zdarzenia, kierowania ruchem, postawienia samochodu na koła oraz wyciągnięcia pojazdu z rowu. Ruch w tym miejscu odbywał się wahadłowo.

Ponadto w I kwartale wyjeżdżano trzy razy do gaszenia płonących traw i nieużytków rolnych, dwa razy do usunięcia powalonych drzew oraz raz do pompowania studni. Kontynuowano również dowóz wody do potrzebujących. **Łukasz Łach**
Naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej w Zakliczynie



Województwo Małopolskie

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO
Informuje o możliwości składania za pośrednictwem
Lokalnej Grupy Działania Dunajec-Biała
działającej na terenie gmin:
Ciężkowice, Pleśna, Wojnicz, Zakliczyn
wniosków o przyznanie pomocy na operacje z zakresu
„Odnowa i Rozwój wsi” „Małe projekty”
w ramach działania „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” objętego
Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 z udziałem
środków Europejskiego Funduszu Rolnego
na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich
Wnioski o przyznanie pomocy można składać w terminie:
15 maja 2014 – 28 maja 2014 roku

Wnioski należy składać bezpośrednio w siedzibie **Lokalnej Grupy Działania Dunajec-Biała**,
miejscowość: **Zakliczyn, ul. Browarki 7, w godz. od 07.45 do 15.45**. Wniosek o przyznanie
pomocy należy złożyć na obowiązującym formularzu wraz z wymaganymi załącznikami. Formularz
wniosku dostępny jest na stronach internetowych: Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi www.minrol.gov.pl,
Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego www.fundusze.malopolska.pl,
Lokalnej Grupy Działania www.dunajecbiala.pl. Kryteria wyboru operacji są udostępnione na
stronach: Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego www.fundusze.malopolska.pl
Lokalnej Grupy Działania www.dunajecbiala.pl, oraz do wglądu w siedzibie Biura Lokalnej Grupy
Działania Dunajec-Biała, miejscowość: **Zakliczyn, ul. Browarki 7, w godz. od 7.45 do 15.45**.
Wysokość dostępnych środków w 2013 roku na operacje w tym naborze w ramach działania
„Wdrażanie Lokalnych Strategii Rozwoju” z zakresu:
„Odnowa i rozwój wsi” wynosi 120 000 zł
„Małe projekty” wynosi 100 000 zł
Wykaz dokumentów niezbędnych do wyboru projektów znajduje się w Biurze Lokalnej Grupy
Działania Dunajec-Biała. Wszelkie informacje niezbędne dla prawidłowego wypełnienia wniosków
udzielane są w Biurze Lokalnej Grupy Działania Dunajec-Biała oraz pod numerem tel. 14 665 37 37.
Minimalna liczba punktów, jaka musi uzyskać operacja w ramach oceny to 35 % z maksymalnej
liczby punktów.

*Wnioski z chwilą przyjęcia przez LGD podlegają procedurze
ochrony danych osobowych i informacji handlowych.*

**Oferta kształcenia na rok szkolny 2014/2015
Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Czchowie**

1) szkoły dla młodzieży
LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
z przedmiotami wiodącymi:
» język angielski, biologia, geografia
» język angielski, biologia, chemia

TECHNIKUM
kształące w zawodach:
» technik ekonomista
» technik żywienia i usług gastronomicznych

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA
» wielozawodowa dla młodocianych pracowników
» kucharz (praktyka w szkole)
» sprzedawca

2) szkoły dla dorosłych
**LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
DLA DOROSŁYCH**
na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej (2-letnia)
na podbudowie gimnazjum (3-letnia)

SZKOŁA POLICEALNA
na podbudowie liceum i technikum
w zawodzie:
» asystent osoby niepełnosprawnej – 1 rok
» opiekunka środowiskowa – 1 rok
» technik administracji – 2 lata

3) kwalifikacyjny kurs zawodowy
**ORGANIZACJA ŻYWIENIA I USŁUG
GASTRONOMICZNYCH - 2 semestry**

**FESTIWAL PIOSENKI TURYSTYCZNEJ
POD SŁOŃCE**
Jajma 2014

PIĄTEK - 29 MAJA
GODZ: 20⁰⁰
Bez Zobowiązań
Fart

SOBOTA - 24 MAJA
GODZ: 19⁰⁰
Labolare
Włodek Mazoń i Przyjaciele
Adsu
Siudma Góra

WYDARZENIA TOWARZYSZĄCE:
wystawa fotograficzna,
rajd turystyczny połączony z otwarciem nowego szlaku,
Jarmark Produktu Lokalnego,
wspólne gitarowanie przy ognisku

www.podslonce.pl



Kupon Promocyjny -1%

Kupon promocyjny upoważniający
do obniżenia oprocentowania
pożyczki 50/60,*

*regulamin promocyjny dostępny na stronie www.skokjaworzno.pl oraz w oddziałach SKOK „Jaworzno”.
Dziękujemy za wasze Facebook!
Ważny do 31.03.2014 r.

SKOK Jaworzno ZAKLICZYN, ul. **MALCZEWSKIEGO 7** 801 300 200
32 614 20 00

Reprezentatywny przykład dla pożyczki 50/60: całkowita kwota pożyczki 9000,00 zł, czas obowiązywania umowy 52 m-cie, kwota raty 236,33 zł, stopa oprocentowania 15,00% w skali roku, prowizja 0,00 zł, opłata przygotowawcza 450,00 zł, wysokość odsetek 3289,16 zł, koszt ubezpieczenia 730,08 zł, całkowita kwota do zapłaty 13469,24 zł, rzeczywista roczna stopa oprocentowania (RRSO) 24,90%. Data ustalenia reprezentatywnego przykładu: 01.03.2014r.

**KANCELARIA RADCY PRAWNEGO
SŁAWOMIR WYPASEK**

Faściszowa 103,
32-840 Zakliczyn

Tarnów, ul. Targowa 10
33-100 Tarnów
tel. kom: 603 663 486
tel. dom: 14 66 52 223
email: s.wypasek@vp.pl



Dwa etapy dwóch konkursów

W SZKOLE PODSTAWOWEJ W ZAKLICZYNI ROZSTRZYGNĘTO GMINNE ETAPY DWÓCH KONKURSÓW. ZARZĄD POWIATOWY ZOSP WRAZ ZE STAROSTWEM POWIATOWYM ZAPROSILI UCZNIÓW KLAS 0-5 DO UDZIAŁU W KONKURSACH RYSUNKOWYCH „KIEDY DZWONIĘ PO STRAŻ POŻARNĄ” I „NIE WYPALAJ SUCHYCH TRAW”.

Jury w składzie: Stanisław Kusiak - przew., Tadeusz Trytek i Marek Niemiec obradowało w salce gimnastycznej szkoły, oglądając uważnie na parkiecie kilkadziesiąt prac w formacie A3. Po dwie z każdej kategorii kwalifikowały się do finału powiatowego. Organizatorzy z OSP Zakliczyn pod przewodnictwem naczelnika Łukasza Łacha i kadra zakliczyńskiej podstawówki nagrodzili też laureatów trzeciego miejsca.

W pierwszym konkursie oceniano 90 prac, w drugim - 26. W konkursie „Kiedy dzwonię po straż pożarną” pierwsze miejsce w kat. I klasa SP zajęła Joanna Dudek, drugie - Katarzyna Zięcina, obie z I b SP Zakliczyn. Kat. II klasa SP: 1. Klaudia Kubik, 2. Dawid Ulancki z II b SP Zakliczyn. Kat. III SP: 1. Wiktoria Pachota, 2. Daria Drogoś z IIIa SP Zakliczyn.

Laureaci konkursu „Nie wypalaj traw” - Kat. IV klasa SP: 1. Marika Pach z kl. IV SP Zakliczyn, 2. Dominika Flakowicz kl. IV SP Zakliczyn. Kat. V klasa SP: 1. Sylwia Soból z Vb, 2. Amelia Brzegowy z Vc SP Zakliczyn.

Nagrody wręczał burmistrz Jerzy Soska, zaś „klasa pożarnicza”, podopieczni Małgorzaty Wolskiej i Beaty Ramian, pokazała się artystycznie. Organizatorzy nagrodzili upominkami pozostałych uczestników, startujących również poza konkursami.

Tekst i fot. Marek Niemiec



Konkursowe dyktando

„PRZY DOMU MAM OGRÓDEK. DO PRACY W NIM PRZYGOTOWUJĘ SIĘ JUŻ ZIMĄ. WTEDY PRZEGLĄDAM FACHOWE PISMA I KATALOGI, SZUKAM NIEBANALNYCH POMYSŁÓW, DOWIADUJĘ SIĘ O NOWYCH ODMIANACH ROŚLIN. GROMADZĘ NASIONA I CEBULKI. POTEM NA KARTCE PAPIERU RYSUJĘ GRZĄDKI I KŁOMBY KWIATOWE, WYTYSZAM ŚCIEŻKI.

Zanim wiosenne słońce przygrzeje, mam cały plan urządzenia ogródka” - to fragment finałowego dyktanda przygotowanego dla uczniów naszych podstawówek w ramach Międzyszkolnego Konkursu Ortograficznego dla klas trzecich gminnych szkół podstawowych.

W jury zasiadły panie opiekunki wraz z przewodniczącą, emerytowaną polonistką, panią Janiną Sumarą, która odczytała uważnie tekst, przygotowany przez organizatorki gminnego sprawdzianu ortografii, nauczycielki edukacji wczesnoszkolnej, panie: Grażynę Gwiżdż i Grażynę Ogonek ze Szkoły Podstawowej w Zakliczynie. Finał odbył

się 15 kwietnia br. we wspomnianej placówce w Rynku, wcześniej przeprowadzono eliminacje klasowe i międzyklasowe w poszczególnych szkołach. O wyniku dyktanda decydowały błędy ortograficzne i interpunkcyjne.

Uczniowie w większości znakomicie poradzi sobie z testem ze słuchu. Specjalne wyróżnienie otrzymała Joanna Martyka ze Stróż, która napisała tekst bez błędów ortograficznych. Nadmiar przecinków pozbawił ją, niestety, palmy pierwszeństwa. Mistrzem Ortografii okazał się Bartłomiej Cichy z Charzewic, kolejne miejsca zajęły: Roksana Chryk z Zakliczyna i Roksana Sówka z Faściszowej. Pozostali uczestnicy konkursu to: Klaudia Sacha i Katarzyna Świdwerska z Paleśnicy, Natalia Gębarowska i Filip Turczak z Filipowic, Adrianna Kot z Zakliczyna, Zuzanna Korczyńska ze Stróż. Wszyscy otrzymali dyplomy i upominki. Najlepsi dodatkowo nagrody książkowe. W ceremonii rozdania nagród uczestniczył dyr. ZSPiG Józef Gwiżdż.

Tekst i fot. Marek Niemiec

Recytowali Tuwima

O WYRÓWNYM POZIOMIE KONKURSU, ŚWIADCZĄ PRYZNANE AŻ TRZY PIERWSZE MIEJSCA! TYM RAZEM UCZNIOWIE KLAS 0-3 NASZYCH PODSTAWÓWEK PREZENTOWALI W ZESPOLE SZKOŁY PODSTAWOWEJ I PRZEDSZKOŁA W GWOŹDZCU TWÓRCZOŚĆ JULIANA TUWIMA. JURY II PRZEGLĄDU RECYTACJI WIERSZY PISARZY POLSKICH MIAŁO TWARDY ORZECH DO ZGRYZENIA.

Interpretacje poprzedziły występy dorosłych opiekunów. Najpierw pokazali się multimedialnie Jacek Łośko i Łukasz Steć, który brawurowo wyrecytował „Lokomotywę”. Widownia podziwiała też oryginalny występ członkini jury - Małgorzaty Roztoczyńskiej-Wietrzyk, emerytowanej logopedy, wiernie odgrywającej ptasie trele w wierszu „Ptasie radio”. Prowadząca przegląd - dyr. Halina Tobała - przeplatała prezentacje ciekawymi konkursami z nagrodami i komentarzem.

Trzy pierwsze miejsca zajęli: Ania Słowińska z „zerówki” w Faściszowej („Słoń Trąbalski”), Filip Mróz z kl. III w Filipowicach („Okulary”) i Kacper Talarek z kl. II w Gwoźdźcu („Słoń Trąbalski”). Drugie miejsce przypadło: Adriannie Kot z kl. III w Zakli-



czynie („O Grzesiu kłamczuchu i jego cioci”) i duetowi: Krystianowi Ziółkowskiemu z „zerówki” i Oliwii Ziółkowskiej z kl. III, oboje z Paleśnicy („Zosia-Samosia”), trzecie - duetowi Aleksandra Ojczyk, Nikola Szuba z „zerówki” w Stróżach („Zosia-Samosia”) i Martynie Paciorek z kl. I we Wróblowicach („O Grzesiu kłamczuchu i jego cioci”). Jury w składzie: Małgorzata Jaworska - dyr. GZOSiP, Janina Rylewicz - emerytowana nauczycielka j. polskiego i j. rosyjskiego i wspomniana Małgo-

rzata Roztoczyńska-Wietrzyk - było zgodne co do oceny interpretacji.

W organizacji konkursu pomogli darczyńcy, dzięki zabiegom Rady Rodziców fundującej nagrody i poczęstunek. Rada kieruje podziękowania do przedsiębiorców i ich firm. Są to Sławex Sławomira Biela, Pizzeria Mars Marcina Świerczka, Almarco Aleksandra Bajorka, E-Milo Magdalena Drożdż i Pawik Pawła Opióły.

W przyszłym roku uczniowie gminnych podstawówek zmierzają z twórczością Marii Konopnickiej.

Natalia Klocek mistrzynią matematyki



13 UCZNIÓW KLAS TRZECICH WZIĘŁO UDZIAŁ W GMINNYM KONKURSIE MATEMATYCZNYM, ZORGANIZOWANYM JUŻ PO RAZ JEDENASTY PRZEZ SZKOŁĘ PODSTAWOWĄ W PALEŚNICY. PO WYŁONIENIU MISTRZA ORTOGRAFII, 28 KWIETNIA POZNALIŚMY GMINNEGO MISTRZA MATEMATYKI.

Koordinatorka konkursu, nauczyciel przedmiotu - Stanisława Kosakowska, zaprosiła do udziału w jury opiekunów dzieci oraz doradcę metodycznego - Izabelę Nadolnik z Samorządowego Centrum Edukacji w Tarnowie, autorkę testu dla trzecioklasistów wyłonionych w eliminacjach szkolnych. Godzinny test

nie przysporzył im wielkiego stresu, zdaniem jury, uczniowie świetnie poradzi sobie ze sprawdzianem.

W tym gronie najlepszy wynik i tytuł Mistrzyni Matematyki zdobyła Natalia Klocek ze Stróż (16 pkt), drugie miejsce zajęli ex aequo: Joanna Martyka z tej samej szkoły i Kacper Ślęzak-Różycki z SP Paleśnica (oboje po 14 pkt.). Na trzecim miejscu uplasowali się: Mateusz Świdwerski z Zakliczyna i Filip Turczak z Filipowic (12 pkt.). Decyzją jury pozostali uczestnicy zajęli czwarte miejsce. Są to: Jakub Truchan z SP Faściszowa, Filip Mróz z SP Filipowice, Magdalena Niemiec i Łucja Obrzud - obie z SP Gwoździec, Karolina Nowak z SP Zakliczyn, Paulina Kumorek z SP Paleśnica, Michał Stasiowski i Jakub Gondke - obaj z SP Wróblowice.

Organizatorzy postarali się o dyplomy, upominki i poczęstunek. Nagrody wręczał: dyr. Gminnego Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli Małgorzata Jaworska, dyr. ZS-P Sylwester Gostek i koordynatorka konkursu Stanisława Kosakowska.

Tekst i fot. Marek Niemiec

Akademia ku czci JP2

„Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”
(Jan Paweł II)

W ZWIĄZKU Z KANONIZACJĄ PAPIEŻA JANA PAWEŁA II, 24 KWIETNIA BR. ODBYŁA SIĘ UROCZYSTA AKADEMIA Z UDZIAŁEM UCZNIÓW NASZEJ SZKOŁY.

Dzięki o. Tomaszowi Michalikowi i pani Annie Skrucch dzieci zostały bardzo dobrze przygotowane i mogły wystąpić na tle aranżacji scenicznej na bardzo wysokim poziomie. Akademia rozpoczęła się pokazem multime-



dialnym „Ojciec Święty - Jan Paweł II”, podczas którego mogliśmy ze wzruszeniem podziwiać postać sławnego Polaka. Uczniowie klasy II, IV, V zaprezentowali montaż słowno-muzyczny oparty na przesłaniach Ojca Świętego, przeplatany ukochanymi pieśniami Papieża m.in. „Barką”, „Abba Ojciec”, „Mój Mistrzu”.

Na zakończenie uroczystości dzieci z oddziału przedszkolnego

recytowały wiersze - prośby do Ojca Świętego. W uroczystej akademii uczestniczyli również rodzice uczniów Szkoły Podstawowej im. Jacka Malczewskiego w Faściszowej. Pożegnaliśmy się w atmosferze zadumy i refleksji związanej z naszym sławnym rodakiem.

Tekst i fot. Ewa Cetera, Kamila Tobała

Spółdzielnia Pracy Budownictwa MURBET
33-100 Tarnów, ul. Zamkowa 2
tel. 14-626-86-64, 626-85-84, fax 14-626-89-67

Prezes: 600-380-513
Betoniarnia Zakliczyn: 14-66-534-26
Żwirownia Janowice: 603-206-595

- kręgi i rury żelbetowe i betonowe
śr. do 200 cm
- nakrywy studzienne
- krawężniki, obrzeża, płytki IOMB
- korytka ściekowe
- beton towarowy i zaprawy
- kruszywo
- inne wg zamówienia



USŁUGI TRANSPORTOWE I SPRZĘTOWE



OKNA



BRAMY



DRZWI

nowość

PRODUCENT

DRZWI I OKIEN PCV

ZAWADA LANCKOROŃSKA 9

ZAKLICZYN 32-840

tel.: +48 14 691 05 17

e-mail: okna@nitus.pl

www.nitus.pl

W OFERCIE RÓWNIEŻ:

BRAMY SEGMENTOWE

GARAŻOWE I PRZEMYSŁOWE

STOLARKA ALUMINIOWA I PPOŻ

KOMÓRKI LOKATORSKIE



www.szkolka-zakliczyn.pl

Produkcja i sprzedaż roślin ozdobnych

**DRZEWIA I KRZEWY
OZDOBNE I OWOCOWE,
KWIATY BALKONOWE,
RABATOWE,
PNĄCZA, BYLINY**

tel. 506 098 501

ul. Wyspiańskiego 8A, Zakliczyn



Stacja Kontroli Pojazdów Kazimierz Bednarek
Zakliczyn, ul. Grabina 6
(na terenie SPU Zakpol)

Przeglądy techniczne i diagnostyka:

- samochodów osobowych
- samochodów dostawczych
- ciągników rolniczych
- pojazdów zasilanych LPG
- pojazdów sprowadzanych z zagranicy
- pojazdów pokolizyjnych
- motocykli

Ponadto:

- komputerowe ustawienie zbieżności kół
- analiza spalin
- kontrola amortyzatorów
- montaż instalacji gazowych BRC

Zapraszamy i życzymy szerokiej drogi!

Stacja czynna:

pon.-pt w godz. 7-18

w soboty w godz. 7-14

tel. 14-66-53-794





Samarytanie zakończyli akcję humanitarną dla Ukrainy

W EUROPEJSKIEJ AKCJI ZBIERANIA FUNDUSZY OSIEM EUROPEJSKICH ORGANIZACJI SAMARYTAŃSKICH ZEBRAŁO 30 000 EURO NA POMOC MEDYCZNĄ DLA POSZKODOWANYCH PODCZAS WYDARZEŃ W KIJOWIE NA UKRAINIE.

Samarytańska Federacja Organizacji Pozarządowych (SFOP) z siedzibą w Zakliczynie również włączyła się do tej akcji i w wyniku przeprowadzonej zbiórki publicznej zebrała kwotę 3 623,29 zł (trzy tysiące sześćset dwadzieścia trzy złote 29/100). Zbiórka została przeprowadzona na podstawie zezwolenia Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn, decyzji nr 1/2014 z dnia 7.03.2014. Dzięki współpracy i zaangażowaniu organizacji członkowskich SFOP, tj. Samarytańskiego Towarzystwa im. Jana Pawła II w Zakliczynie, Ochotniczej Straży Pożarnej w Zakliczynie, Stowarzyszenia Przyjaciół Domu Pomocy Społecznej w Stróżach, pracowników placówki zamiejscowej SFOP w Brzesku oraz wolontariuszy ze Szkolnego Koła Wolontariatu przy ZSPiG w Zakliczynie udało się sprawnie przeprowadzić kwestę.

Za pomoc w prowadzeniu zbiórki pragniemy podziękować panu Kazimierzowi Dudzikowi – dyrektorowi ZCK, ks. Pawłowi Mikulskiemu – proboszczowi parafii pw. św. Idziego Opata i o. Tomaszowi Kobierskiemu – proboszczowi parafii pw. Matki Bożej Anielskiej oraz pracownikom Urzędu Miejskiego w Zakliczynie.

Szczególne podziękowania należą się jednak tym wszystkim ludziom dobrej woli, którzy wspomogli naszą akcję datkami wrzucanymi do puszek. Dziękujemy także za życzliwość i miłe słowo kierowane pod naszym adresem.

Zebrałe pieniądze zostały przekazane ukraińskiej organizacji Unii Samarytan Ukrainy (SSU) w Kijowie. Akcja SFOP była częścią większej akcji charytatywnej, zorganizowanej przez SAMARITAN INTERNATIONAL (SAM.I.), zrzeszającej organizacje samarytańskie z 15 krajów europejskich, jako wyraz solidarności z Ukrainą.

Pomagamy, bo chcemy!



CODZIENNIE PO LEKCJACH GROMADA UCZNIÓW ZOSTAJE KILKA GODZIN NA ZAJĘCIACH ŚWIETLICOWYCH. W WYPOSAŻONYCH SALACH W POMOCE DYDAKTYCZNE I MATERIAŁY DO ZAJĘĆ, UCZNIOWIE WSPÓLNIE Z WYCHOWAWCAMI ODRABIAJĄ ZADANIA, UCZĄ SIĘ NA NASTĘPNY DZIEŃ DO LEKCJI, ORGANIZUJĄ CZAS WOLNY TAK, BY SPRAWIAŁ IM RADOŚĆ I ROZWIJAŁ UMIEJĘTNOŚCI. TEMATYKA ZAJĘĆ POZWALA KAŻDEMU Z NICH ZNALEZĆ COŚ DLA SIEBIE. JEDNI LUBIĄ ZAJĘCIA PLASTYCZNE, MANUALNE, INNI SZLIFUJĄ TALENT TANECZNY LUB WOKALNY, JESZCZE INNI ROZŁADOWUJĄ ZGROMADZONE ZASOBY ENERGII W SALI GIMNASTYCZNEJ PODCZAS GIER ZESPOŁOWYCH. DLA WSZYSTKICH ATRAKCJĄ JEST KORZYSTANIE Z KOMPUTERÓW I WYJAZDY DO KINA, NA BASEN.

Dodatkowo z dziećmi, które tego potrzebują, pracują specjaliści: psycholog, logopeda, pedagog, rehabilitant, prowadząc indywidualne zajęcia terapeutyczne. Praca socjoterapeutyczna prowadzona w formie warsztatów daje możliwość spojrzenia z właściwej perspektywy na przytoczony problem. Przedstawioną codzienność wzbogaca posiłek wyczekiwany przez wszystkich. Jest to czas na rozmowy przy stole, regenerację sił i palasowanie. Do suchego prowiantu przygotowanego przez kucharkę zawsze dodany jest słodki przysmak.

W wakacje co roku organizujemy wyjazdy na kolonie letnie do

Ośrodka Wczasów Rodzinnych w Wysowej, na tygodniowy pobyt z przygodą i przyrodą. Jesteśmy stałymi bywalcami tego ośrodka od czterech lat i jak dotąd nie zawiodła nas pogoda i miejsce. Dużo atrakcji, zabawowa atmosfera, infrastruktura sprzyjająca rozrywce i rekreacji oraz pyszne jedzenie spowodowały, że w kolejne wakacje mamy ochotę znów tam zawitać. Nie zapominamy również o podopiecznych Ośrodka Pobytu Dziennego. W czasie wakacji i ferii dla nich organizujemy pobyt stacjonarny okraszony atrakcyjnymi wycieczkami do ZOO, Promiennego Zamku, kina, placów zabaw itp. Do stałej naszej działalności należy również organizacja dużych imprez o zasięgu lokalnym: bal mikołajkowy oraz majowy piknik rodzinny.

Świetlice, o których mowa, to dwie Placówki Wsparcia Dzien-

nego umiejscowione w szkołach w Zakliczynie i Filipowicach, oraz Ośrodek Pobytu Dziennego dla dzieci niepełnosprawnych, niedawno przeniesiony z Wróblowic do Środowiskowego Domu Pomocy Społecznej w Stróżach. Wszystkie trzy placówki prowadzone są przez Stowarzyszenie Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Bez Barrier”, którego prezesem jest dr Jerzy Woźniak. W chwilach zwątpienia, to on powtarza: „Pomagamy, bo chcemy! ...nie dlatego, że musimy”. Systematycznie piszemy wnioski, startujemy w konkursach, grantach i staramy się o środki. Dzięki tym staraniom niezmiennie od 10 lat opiekujemy się rokrocznie około sześćdziesięciorgiem dzieci z terenu gminy Zakliczyn. Tylko w tych placówkach w mniejszym lub większym wymiarze dajemy

pracę 20 osobom i najważniejsze - stwarzamy bezpieczne miejsca, w których dzieci mogą pozostać po lekcjach i mają zapewnione optymalne warunki. Rodzice nie muszą się martwić o jedzenie, opiekę, transport, wypoczynek, atrakcje i o pieniądze, by im to wszystko zapewnić.

Głównym zadaniem placówek jest wspieranie rodziny w trudach dnia codziennego. Wspieranie nie jest jednoznaczne z wyręczaniem. Aktywność rodziców jest niezbędna chociażby w obszarach takich jak: codzienna nauka, opieka medyczna lub specjalistyczna. Pracując w placówkach z dziećmi, realizujemy częściowo te zadania, ale możliwości wypracowania wymiernych efektów z tak liczną grupą i przy ograniczonej ilości godzin sprowadzają naszą działalność jedynie do wspierania zadań należących do rodziców.

Zapisane do placówek dzieci nie mają pobytu zapewnionego na stałe. Zasadą jest rekrutacja, która polega na monitorowaniu sytuacji i rotacji zapisanych uczestników, jeśli zaistnieje taka potrzeba lub jest większa ilość chętnych niż miejsc. Jeśli zapisane dziecko nie uczęszcza na zajęcia, zostaje skreślone z listy uczestników, by zwolnić miejsce temu, które na systematyczny pobyt ma ochotę.

Na zakończenie napiszę: miło jest usłyszeć pytanie zadane przez podopiecznych: - Czy ta świetlica nie mogłaby być czynna dłużej lub także w soboty? Wtedy czuję, że to ma sens i cieszy mnie fakt, iż dzieci widzą wartość dodatnią tego co robimy.

Tekst i fot. Iwona Gurgul



O problematyce uzależnień

W CZWARTEK 24 KWIETNIA, W SALI GŁÓWNEJ RATUSZA W ZAKLICZYNIE SPOTKALI SIĘ PRZEDSTAWICIELE RÓŻNYCH ŚRODOWISK, BY WSPÓLNIE OBRADOWAĆ NAD PROBLEMATYKĄ UZALEŻNIEŃ ORAZ FORMAMI JEJ PRZECIWDZIAŁANIA.

Przybyłych gości powitał Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn - Jerzy Soska oraz Pełnomocnik Burmistrza ds. Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych - Maria Dudek.

Uczestnicy I Gminnej Konferencji dot. Przeciwdziałaniu Uzależnieniom wzięli udział w realizowanym bloku zagadnień, na który składały się poszczególne tematy: aktywność samorządu gminnego w obszarze pomocy dla osób uzależnionych i doznających przemocy (prowadząca Maria Dudek);

zagrożenia w sieci: profilaktyka, reagowanie (Agnieszka Seyrlhuber -



funkcjonariuszka Zespołu ds. Nietożnic i Patologii KMP w Tarnowie);

nowe substancje psychoaktywne (Katarzyna Kudyba - pedagog resocjalizacyjny, trener profilaktyk);

świadomość a zachowania ryzykowne związane z używaniem substancji psychoaktywnych przez uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych (Joanna Dobrzańska - pedagog w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Zakliczynie, kurator społeczny);

postępowanie w stosunku do osób nadużywających alkoholu - zagadnienia prawne (Łukasz Karaś - prawnik, Tarnowskie Towarzystwo Profilaktyki Społecznej).

Na zakończenie, uczestnicy Konferencji wzięli udział w warsztatach, podczas których mieli okazję dowiedzieć się, jakie są sposoby rozpoznawania zachowań narkotykowych i dopalaczowych. Konferencji towarzyszyła ożywiona dyskusja. Takie spotkanie to nie tylko olbrzymia porcja wiedzy, nie tylko emocje towa-



rzyszające wymianie doświadczeń. Ta Konferencja to przede wszystkim impuls dla społeczeństwa, jak wiele pozostało jeszcze do zrobienia.

Wiążę nadzieję, że konferencja odbije się szerokim echem w lokalnym środowisku, dając iskierekę do kolej-

nych zmian na lepsze, które skutkować będą większą świadomością zagrożenia - a poprzez to skutecznie przyczynią się do zmniejszenia skali problemu.

Maria Dudek
FOT. STANISŁAW KUSIAK

Apel Stowarzyszenia „Klucz” o wsparcie odnowy nagrobka żołnierza Bitwy o Monte Cassino



„...NARÓD, KTÓRY NIE SZANUJE SWEJ PRZESZŁOŚCI, NIE ZASŁUGUJE NA SZACUNEK TERAŹNIEJSZOŚCI I NIE MA PRAWA DO PRZYSZŁOŚCI /.../ NARÓD, KTÓRY TRACI PAMIĘĆ, PRZESTAJE BYĆ NARODEM – STAJE SIĘ JEDYNIEM ZBIOREM LUDZI, CZASOWO ZAJMUJĄCYCH DANĄ TERYTORIUM...” – POZWOLIŁEM SOBIE NA PRZYTOCZENIE WYPOWIEDZI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, JAKO WSTĘPU DO TEGO ARTYKUŁU, KTÓRY JEST JEDNOCZEŚNIE APELEM DO LUDZI, DLA KTÓRYCH POJĘCIE NARÓD NIE JEST PUSTYM SŁOWEM.

Mamy 2014 rok, który obfituje w wiele ważnych, okrągłych rocznych. Jedną z takich rocznic jest 70. rocznica Bitwy o Monte Cassino. Bitwa o Monte Cassino (w zasadzie cztery bitwy) należy do największych bitew II wojny światowej. Brytyjski historyk Matthew Parker pisał: „Bitwa o Cassino – największa lądowa bitwa w Europie – była najcięższą i najkrwawszą z walk zachodnich aliantów z niemieckim Wehrmachtem na wszystkich frontach drugiej wojny światowej...”. Zdobywanie Monte Cassino zaczęło się w styczniu 1944 roku i dopiero uderzenie czwarte Armii Generała Andersa rozpoczęte 12 maja przyniosło zwycięstwo. Niemcy

opuścili klasztor na Monte Cassino w nocy z 17 na 18 maja. 18 maja 1944 roku na ruinach klasztoru załopotała polska flaga, a w samo południe na ruinach klasztoru Monte Cassino polski żołnierz, plutonowy Emil Czech, odegrał na ruinach klasztoru Hejnał Mariacki, ogłaszając zwycięstwo polskich żołnierzy. Polskie walki o masyw Monte Cassino i Piedimonte trwały 13 dni i 20 godzin i zostały okupione krwawą daniną: w natarciu zginęło 923 żołnierzy, 2931 zostało rannych, a za zaginionych uznano 345, z których 251 powróciło do oddziałów po zakończeniu walk. Niewielu wie, że na terenie gminy Zakliczyn, konkretnie w Filipowicach, na miejscowym cmentarzu spoczywa Kazimierz Pachota – żołnierz Armii generała Andersa, z którym przeszedł cały szlak bojowy.

Kazimierz Pachota urodził się 21 stycznia 1915 roku, był żołnierzem wojny obronnej września 1939 roku. Po klęsce wrześniowej przebywał w niewoli sowieckiej. Zwolniony na mocy umowy Sikorski-Stalin dostał się do Armii generała Władysława Andersa, z którym przeszedł cały szlak bojowy. Jako żołnierz służył i w V Kresowej Dywizji Piechoty pod dowództwem gen. bryg. Nikodema Sulika. W 1944 roku walczył i został ranny w bitwie o Monte Cassino.

Po zakończeniu II wojny światowej najpierw przebywał we Włoszech, gdzie za swoje działania został odznaczony, następnie kilka lat spędził w Anglii, by ostatecznie powrócić do Filipowic i zostać tu na zawsze. Po powrocie do Polski nie założył własnej rodziny. Kazimierz Pachota zmarł 12 lipca 1983 roku i został pochowany na cmentarzu parafialnym w Filipowicach. Ten żołnierz i polski patriota pochowany jest w mogile, na której wykonano nagrobek z elementów betonowych, które z czasem uległy zniszczeniu.

Od kilku lat żołnierz Armii Krajowej - Wacław Spieszny i jego syn Kazimierz starają się o to, aby mogiła, w której spoczywa żołnierz Bitwy o Monte Cassino miała godny nagrobek, z tablicą informującą o tym, kto w mogile na cmentarzu w Filipowicach spoczywa. Ponieważ rezultaty wizyt w różnych urzędach są nijakie, sprawą zainteresowali przewodniczącego Rady Miejskiej w Zakliczynie Józefa Wojtasa i prezesa Stowarzyszenia „Klucz” Kazimierza Dudzika; zarówno Józef Wojtas, jak i Kazimierz Spieszny są członkami Stowarzyszenia „Klucz”. Stąd nasz apel:

Dla uczczenia pamięci Kazimierza Pachoty - polskiego żołnierza kampanii wrześniowej, jeńca sowieckiego, żołnierza Armii gen. Andersa,

walczącego i rannego w Bitwie o Monte Cassino – w 70. rocznicę tej Bitwy – chcemy postawić nowy nagrobek i tablicę nagrobną upamiętniającą jego postać i zasługi dla Ojczyzny.

Zwracamy się do przedsiębiorców, środowiska oświaty, mieszkańców i osób związanych z gminą Zakliczyn o wsparcie naszej inicjatywy. Datki, prosimy o przekazywanie na konto Stowarzyszenia „Klucz”: 32 85890006 0140 0000 0387 0001 z dopiskiem „Fundusz ratunkowy”. Naszym celem jest, aby nagrobek był gotowy i poświęcony 18 maja 2014 roku (w niedzielę) w 70. rocznicę zdobycia Monte Cassino przez polskich żołnierzy, w tym spoczywającego w Filipowicach rannego w Bitwie o Monte Cassino Kazimierza Pachoty.

Kazimierz Dudzik

FOT. ARCH. KAZIMIERZ SPIESZNY



ZAPROSZENIE

na uroczystość poświęcenia odnowionego nagrobka
starszego strzelca **Kazimierza Pachoty**
- żołnierza Armii gen. Władysława Andersa

Uroczystość rozpocznie się o godzinie **16:00**
na cmentarzu parafialnym w Filipowicach
w dniu **18 maja 2014 roku**

w 70. rocznicę zdobycia **Monte Cassino** przez polskich żołnierzy,
w tym spoczywającego na cmentarzu w Filipowicach rannego
w Bitwie o Monte Cassino **Kazimierza Pachoty**

Program uroczystości:

- hymn państwowy - Strażacka Orkiestra Dęta „Filipowice”
- poświęcenie nagrobka - ks. proboszcz Piotr Pabis
- sylwetka Kazimierza Pachoty, żołnierza Armii Andersa - przek. Rady Miejskiej Józef Wojtas
- Jasn Lechonia „Przypowieść” - wiersz dedykowany generałowi Andersowi
- wystąpienia gości i złożenie kwiatów
- wiązanka melodii marszowych - Strażacka Orkiestra Dęta „Filipowice”
- Wacław Spieszny - wystąpienie żołnierza AK
- Rota - Strażacka Orkiestra Dęta „Filipowice”

Organizatorem odnowienia i uroczystości poświęcenia nagrobka jest Oddział Stowarzyszenia „Klucz” w Filipowicach.

BUDOWA DOMÓW ROBOTY ZIEMNE

+ DOMY OD PODSTAW
+ OGRODZENIA + BRUKARSTWO
+ KANALIZACJE, DRENAŻE
+ REMONTY, ELEWACJE, ADAPTACJE PODDASZY

alex4@vp.pl WWW.ALEXFHUP.PL

tel. 66 37 95 373

USŁUGI MINI KOPARKA, TRANSPORT WYWROTKA

Ubezpieczenia Navigator

☎ 14 665 26 67
☎ 603 765 656

GALERIA ZAKLICZYN, Rynek 5

Czynne:
Poniedziałek - Piątek 8:00 - 15:30
Sobota 8:00 - 11:00

i wiele innych



ZCK INFORMUJE Co, GDZIE, KIEDY?



• **17 MAJA** – ECMKP w Lusławicach o godzinie 19:00 rozpocznie się koncert w wykonaniu Profesor w Towson University/Maryland oraz Dyrektor Międzynarodowego Instytutu Muzycznego i Festiwalu w USA – należącej do światowej czołówki solistów i nauczycieli muzyki wiolonczelowej - Cecylii Barczyk. Prof. Barczyk jest laureatką licznych konkursów muzycznych, dokonała wiele wysoko cenionych nagrań radiowych i telewizyjnych (w USA, Kanadzie, Niemczech, Polsce, Rosji, Skandynawii, Szwajcarii, Korei, Japonii, Indonezji, Izraelu, Jordanii) oraz płytowych dla firm. Koncertuje w prestiżowych salach całego świata.

• **17 MAJA** - w Paleśnicy o godzinie 13:00 na obiektach sportowych „Orlik” przy Zespole Szkolno-Przedszkolnym odbędzie się Turniej Piłki Siatkowej o Puchar Starosty Powiatu Tarnowskiego w kategorii open. Drużyny do turnieju należy zgłosić w terminie do dnia 15 maja.

• **18 MAJA** – ECMKP w Lusławicach o godzinie 19:00 wystąpi Kameralny Chór „Kijów” z Ukrainy pod dyrekcją Mykoły Godbycza. Kameralny Chór „Kijów” wykonał ponad 1000 koncertów na scenach 21 krajów świata w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Irlandii, Szkocji, Walii, Anglii, Francji, Holandii, Belgii, Niemczech, Austrii, Włoszech, Danii, Szwecji, Norwegii, Szwajcarii, Polsce, Węgrzech, Białorusi, Rosji i Ukrainie.

• **14 I 15 MAJA** w Regionalnym Centrum Kulturalno-Bibliotecznym im. Jana Pawła II w Brzesku przy Placu Targowym 10 odbędą się Teatralne Lustra, które są spotkaniem teatrów dziecięcych i młodzieżowych działających w instytucjach kultury, szkołach, placówkach oświatowo – wychowawczych i stowarzyszeniach subregionu tarnowskiego. W Brzesku wystąpi też teatr „Zarówka” z ZCK.

• **18 MAJA** w Domoślavicach o godzinie 11:00 rozpocznie się msza patriotyczna z udziałem m.in. księdza płk. dr. Marka Wesołowskiego, rodzin Malczewskich i Kunachowiczów oraz przedstawicieli Szwadronu 20. Pułku Ułanów im. Króla Jana III Sobieskiego w Brzostku. PO mszy zostanie poświęcony odnowiony grobowiec rodziny Malczewskich na cmentarzu w Domoślavicach.

• **18 MAJA** w 70. rocznicę Bitwy o Monte Cassino na cmentarzu w Filipowicach o godzinie 16:00 rozpocznie się uroczystość poświęcenia odnowionego nagrobka starszego strzelca Kazimierza Pachoty, żołnierza Armii

gen. Władysława Andersa, rannego w Bitwie o Monte Cassino.

• **Od 23 DO 25 MAJA** w Szczurowej odbędzie się XXXII Przegląd Zespołów Regionalnych, Kapel, Instrumentalistów, Grup Śpiewaczych i Śpiewaków Ludowych im. Jędrzeja Cierniaka „Krakowski Wianek”. Uczestnicy Przeglądu wywodzą się z regionu krakowskiego i Pogórza Ciężkowickiego, młodzieżowe i dorosłe zespoły regionalne, kapele ludowe, instrumentalniści ludowi, grupy śpiewacze, śpiewacy ludowi. W przeglądzie wystąpi wielokrotny laureat i właściciel „Krakowskich Wianków” ZF „Gwoździec”.

• **22 MAJA** w ratuszu odbędzie się Koncert Piosenki Przedszkolnej „To dla Ciebie śpiewam i tańczę”. Początek o godzinie 10:00.

• **23 I 24 MAJA** w Jamnej tym razem nie w bacówce, a w Chacie Włóczykija (koło bacówki) odbędzie się kolejna edycja Festiwalu Piosenki Turystycznej „Pod słońce”. Będzie – jak zapowiada Adam Gancarek – kameralnie, a koncerty rozpoczną się w piątek o godzinie 20 i w sobotę o 19. Podczas tegorocznej edycji „Pod słońce” zobaczymy m.in. Bez Zobowiązań, Adsu, Fart, Laborale, Siudma Góra oraz Wojtka Mazonia i Przyjaciół.

• **24 MAJA** w Filipowicach odbędzie się II Piknik Rodzinny w Filipowicach oraz I Bieg o Puchar Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn. Początek Biegu o godzinie 12:00.

• **25 MAJA** w Dworku w Kąsnej Dolnej „Majówka u Paderewskiego”, podczas której wystąpią w recitalach Piotr Kita (godzina 16:00) oraz Olga Bończyk (godzina 18:30). Koncerty są biletowane; na recital Piotra Kity w cenie: 25 zł, na koncert Olgi Bończyk z zespołem: 25 zł, na oba koncerty w specjalnej cenie promocyjnej: 30 zł. Bilety w przedsprzedaży dostępne w biurze Centrum Paderewskiego, Rynek 9 – Tarnów od dnia 14 maja.

• Równie interesująco i bogato w wydarzenia zapowiada się czerwiec, w tym specjalny koncert na Rynku w Zakliczynie „Brawo Zakliczyn – srebrny jubileusz wolności”. Koncert rozpocznie się o godzinie 17:00 specjalnym programem muzycznym, którego motywem wiodącym jest jubileusz 25 lat wolności, przygotowanym przez zakliczyńskich artystów w reżyserii Adama Pyrka. Ponadto wystąpią zespoły Small Cafe z Tarnowskiej Szkoły Muzyków Rockowych oraz zespół Vena Valley.

Kazimierz Dudzik

Iwony Lisowskiej obrazki z podróży

„FOTODROGOWSKAZY” TO TYTUŁ WYSTAWY PRAC TARNOWIANKI IWONY LISOWSKIEJ, OPERATORKI STACJI TVN OD ROKU 1997. 25 KWIEŃNIA BR. W GALERII PODDASZE ODBYŁ SIĘ WERNISAZ EKSPOZYCJI, ZAWIERAJĄCEJ FOTOGRAFICZNE OBRAZY WIELU ZAKĄTKÓW KRAJU.

Autorka, realizując zlecenia producenta tv, przy okazji uwiecznia miejsca, które ją zachwyciły i zaintrygowały. Stąd mnogość pięknych pejzaży, urokliwej architektury, jak np. walące się stodoły ze słomianym, omszałym dachem w Kawęczynku k. Szczepieszyna na Roztoczu czy cerkiewki w Bałuciance k. Rymanova. Wśród kilkudziesięciu fotografów - znajome zakole Dunajca w Filipowicach.

Celowo omija temat człowieka, jak powiedziała redakcji, to wynik zawodowego wyczerpania, chce uniknąć ew. problemów związanych z uzyskaniem zgody na publikację fotografowanych postaci. Autorka wykonuje zdjęcia w technice cyfrowej, lecz nie używa do obróbki programów graficznych. Stara się, by zdjęcie było autentyczne, z oryginalną kompozycją i kolorystyką.

Są to zdjęcia dokumentalne, staram się pokazać naturalny charakter danych miejsc. Mam szczególny sentyment do fotografii w dużym formacie Przełęczy Izerskiej w Karkonoszach z tego względu, że złapała mnie tam ulewa i zrobiła się piękna, magiczna mgła. Miejsce związane z legendą – zachwyca się autorka. - Chętnie wracam na Roztocze i Beskid Niski ze względu na Łemkowszczyznę, na historię Łemków, tragiczną historię. Jest takie zdjęcie na wystawie, które przedstawia drzwi w szczerym polu upamiętniające wysiedlone wsie łemkowskie w roku 1945. By upamiętnić tych mieszkańców, zostały ustawione drzwi w miejscach, które już nie istnieją. Robi to piorunujące, przynębiające wrażenie. Najwięcej czasu spędzam w studio, więc fotografowanie w plenerze jest dla mnie znakomitą formą odpoczynku. Świętą formą regeneracji, odskocznią dla zdrowia psychicznego.

„Fotodrogowskazy” zostały zaprezentowane po raz pierwszy w Galerii Tarnowskiego Centrum Kultury w roku 2011. autorka zamierza powrócić w nasze strony, wszak realizuje temat cmentarzy z I wojny światowej, który chce zaprezentować



w 100. rocznicę wybuchu wojny. Zamierza odwiedzić m. in. Czarny Las i Roztokę.

Iwona Lisowska - rocznik 1971 - urodzona i wychowana w Tarnowie, stąd też jej emocjonalny związek z miastem i jego historią. Jest absolwentką I LO im. Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie, Policealnego Studium Kulturalno-Oświatowego w Krośnie, specjalność: fotografia i film oraz filmoznawstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Napisała i obroniła pracę magisterską poświęconą historii kin i życia filmowego Tarnowa w okresie 1939-2000. Przygodę z fotografią rozpoczęła w 1987 roku w pracowni fotograficznej Pałacu Młodzieży w Tarnowie pod okiem Jana Gomoły. Lisowska od

1993 roku związana jest z mediami: w latach 1993-94 z Tarnowską Telewizją Kablową jako operator kamery, montażystka, od 1996 roku z Telewizją Wisła w Krakowie, a od 1997 roku z TVN, gdzie pracuje jako operator kamery studyjnej przy realizacji programów, a także koncertów dla firm zewnętrznych m.in. Metal Mind Productions. Poza pracą w telewizji zajmuje się fotografią, najczęściej fotografowane tematy to krajobrazy, przyroda, architektura, tematyka sakralna. Szczególnie miejsce w zbiorach zdjęć zajmuje bogata kolekcja fotografii cmentarzy z I wojny światowej oraz plenery Ziemi Tarnowskiej oraz Beskidu Niskiego.

Wystawy, nagrody, publikacje:
2008 r. Wystawa indywidualna „Gdzie pamięć - nie trzeba słów. Stary Cmentarz w Tarnowie”, Tarnów, Kościół Filipinów

2009 - 2011 r. Serwis fotograficzny dla lokalnej gazety „Tarnowiec Dzień Dobry”

2010 r. Nagroda Prezydenta Miasta Zamościa na XXII Ogólnopolskim Biennale Fotografii „Zabytki”, Zamość

2010 r. Pokonkursowa wystawa XXII Ogólnopolskiego Biennale Fotografii „Zabytki”, Zamość

2011 r. Wystawa indywidualna „Fotodrogowskazy”, TCK, Tarnów

2012 r. Pokonkursowa wystawa XXIII Ogólnopolskiego Biennale Fotografii „Zabytki”, Zamość.

2013 r. Publikacja zdjęć w przewodniku: „Powiat tarnowski. Przewodnik turystyczny”, wydawnictwo Progress.

Tekst i fot. Marek Niemiec

Ogłoszenia drobne

SPRZEDAM dwie sąsiadujące ze sobą działki budowlane w Zakliczynie przy ul. Kopernika z decyzją zabudowy. Działki o powierzchni 16,5 a i 15,5 a. Kontakt: tel. 513-680-602.

SPRZEDAM dwie sąsiadujące ze sobą, ładnie położone działki z możliwością budowy w Borowej (Budzisko), przedzielone drogą gminną, łącznie o powierzchni jednego hektara. Cena: 500 zł/ar. Możliwość nabycia jednej działki, cena do negocjacji. Kontakt: tel. 509-738-263.

DOMOSŁAWICE 29
32-860 CZCHÓW

GABINET DENTYSTYCZNY

KAROLINA HORZYMEK
LEKARZ DENTYSTA

- kompleksowa leczenie stomatologiczne przy wykorzystaniu najnowocześniejszego sprzętu w regionie,
- radiowizjografia zębów firmy Kodak
- wybielanie zębów podczas jednej wizyty
- protezy - krótkie terminy
- plac zabaw dla dzieci

TEL. 602 378 777

REKLAMA

Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn informuje,

że na tablicy ogłoszeń
Urzędu Miejskiego w Zakliczynie,
Rynek 32 został wywieszony
na okres 21 dni wykaz
nieruchomości stanowiących
własność Gminy Zakliczyn,
przeznaczonych do oddania
w dzierżawę i najem.

Święto Konstytucji 3 Maja



Ks. Paweł Mikulski

OBCHODY NARODOWEGO ŚWIĘTA 3 MAJA MIAŁY W NASZEJ GMINIE DWIE ODSŁONY. PRZED POŁUDNIEM W KOŚCIELE PARAFIALNYM PW. ŚW. IDZIEGO ODPRAWIONA ZOSTAŁA MSZA ŚW. W DWÓCH INTENCJACH: OJCZYZNY I W PODZIĘCIE ZA KANONIZACJĘ JANA PAWŁA II.

Po Eucharystii, celebrowanej przez ks. proboszcza Pawła Mikulskiego, wystąpił chór nauczycielsko-uczniowski działający przy Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie pod kierunkiem Adama



Kwiaty od samorządu

Pyrka. Zgromadzeni w świątyni mieli możliwość obejrzenia wystawki prac uczniów Szkoły Podstawowej w Stróżach związanej z kanonizacją Ojca Świętego. Następnie u stóp Jego pomnika pochyliły się poczty sztandarowe, złożone zostały wiązanki kwiatów i znicze przez delegacje samorządu i szkół. Przemówił pan burmistrz, zabrzmiała „Barka” - ulubiona pieśń św. Jana Pawła II.

W tym dniu po południu świętowano w Faliszewicach 100-lecie jednostki OSP, która otrzymała sztandar poświęcony przez

proboszcza domosławickiego sanktuarium, ks. Marka Kądziołkę.

Narodowe Święto 3 Maja upamiętnia uchwalenie pierwszej konstytucji w nowożytnej Europie (drugiej na świecie) w 1791 roku. W dokumencie zawarto wiele progresywnych wówczas tez, m.in. zrównano mieszczan i szlachtę, zapewniono ochronę chłopom, swobodę wyznania, powołano dwuizbowy parlament i zniesiono liberum veto. Niestety, wprowadzenie tych postanowień w życie nie było już takie łatwe. Zaledwie rok później, w 1792 roku wybuchła wojna

polsko-rosyjska, zwana również „Wojną w obronie Konstytucji 3 Maja”, którą zakończyła się klęską wojsk Rzeczypospolitej. Rok później Rosja i Prusy przystąpiły do II rozbioru Polski. Dopiero po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku 3 Maja został oficjalnie ustanowiony świętem narodowym – jednym z najważniejszych w czasach międzywojennych. Idee wolnościowe i wyzwolenie, z którymi nieodłącznie kojarzyła się konstytucja, nie podobały się jednak władzom PRL-u. Jakikolwiek obchody 3 Maja były wówczas zakazane i tłumione, aż do 1981 roku, kiedy zaczęto organizować uroczystości z inicjatywy władz. Na ponowne oficjalne ustanowienie Święta Narodowego Trzeciego Maja trzeba było poczekać do 1990 roku. Tym samym Polakom przybył kolejny dzień wolny od pracy. Z czasem początek maja stał się również okazją do zafundowania sobie tzw. długiego weekendu – wiele osób bierze urlop i wyjeżdża z miast na swojego rodzaju inaugurację lata i sezonu grillowego. W okresie burzliwych dziejów Polski pojawiło się łącznie kilkanaście wersji konstytucji – ostatnia, obowiązująca obecnie, została uchwalona 2 kwietnia 1997 roku, a następnie zatwierdzona przez ogólnonarodowe referendum 25 maja tego samego roku.

Tekst i fot. Marek Niemiec



Julka Bagińska wśród finalistów Zaczarowanej Piosenki!

3 MAJA OKAZAŁ SIĘ SZCZĘŚLIWY DLA JULKI BAGAŃSKIEJ ZE STRÓŻ, UBIEGŁOROCZNEJ FINALISTKI FESTIWALU ZACZAROWANEJ PIOSENKI. GORĄCĄ JESZCZE INFORMACJĄ OTRZYMAŁIŚMY W TYM DNIE OD PANI ELŻBIETY SOSKI. OKAZUJE SIĘ, ŻE PO PÓŁFINAŁOWYCH ELIMINACJACH, KTÓRE ODBYŁY SIĘ 3 MAJA W AMFITEATRZE ŁAZIENEK KRÓLEWSKICH W WARSZAWIE, JULKA ZOSTAŁA ZAKWALIFIKOWANA DO KRAKOWSKIEGO FINAŁU 10. FESTIWALU ZACZAROWANEJ PIOSENKI IM. MARKA GRECHUTY!

Do tegorocznej, jubileuszowej edycji zgłoszenia nadeszło 198 niepełnosprawnych wokalistów. Wybrano spośród nich 32 półfinalistów, których oceniało jury pod przewodnictwem Krystyny Prońko, pedagoga Akademii Muzycznej w Katowicach, jednej z największych postaci polskiej piosenki. Oceniali również: Monika Dryl, Magdalena Czapińska, Paweł Królikowski, Janusz Tylman oraz Magdalena Walińska (juror-sekretarz). 12 finalistów wystąpi 7 czerwca na Rynku Głównym w Krakowie, by walczyć o Statuetki Zaczarowanego Ptaszka oraz stypendia. Koncert poprowadzą: Anna Dymna, Anna Popek i Bronia Zamachowska.

10. Festiwal Zaczarowanej Piosenki im. Marka Grechuty honorowym patronatem objęła małżonka Prezydenta RP, Anna Komorowska.

Wiadomo już, że Julka zaspiewa w Krakowie z Anią Rusowicz utwór „Za daleko mieszkaś miły”, a solowo: „Nie ma jak pompa” Maryli Rodowicz.

Marek Niemiec

FOT. ELŻBIETA SOSKA

XV Święto Fasoli: partnerska umowa

WIELKIMI KROKAMI ZBLIŻA SIĘ ŚWIĘTO FASOLI. PRZYGOTOWANIA POD WZGLĘDEM KONSTRUOWANIA BUDŻETU ROZPOCZĘLIŚMY JUŻ W GRUDNIU 2013 ROKU.

Między innymi złożyliśmy wniosek aplikacyjny do Funduszu Grantowego Produkt Lokalny Małopolska – rozwój lokalnej przedsiębiorczości i przetwórstwa w oparciu o partnerską inicjatywę edukacji ekonomicznej mieszkańców oraz regionalny system marketingu produktów z Małopolski, który został rozpatrzony pozytywnie i 4 kwietnia br. Stowarzyszenie KLUCZ podpisało umowę z Fundacją Part-



nerstwo dla Środowiska na realizację projektu pod nazwą „XV Święto Fasoli w Zakliczynie”.

Projekt jest współfinansowany przez Szwajcarię, w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej.

Całkowita wartość projektu wynosi 49 586 zł, kwota dofinansowania ze strony szwajcarskiej to

40 653 zł, natomiast wkład własny stowarzyszenia – 4 517 zł. Celem projektu jest promocja, propagowanie i budowanie marki produktu tradycyjnego Małopolski oraz chronionej nazwy pochodzenia na rynku UE, jakim jest odmiana fasoli „Piękny Jaś”, kultywowanie zwyczajów, tradycji i śpiewu, poprzez prezentacje artystyczne zespołów odwołujących się w twórczości do



muzyki ludowej oraz promocja twórców ludowych, nawiązanie współpracy pomiędzy rolnikami produkującymi fasolę.

Realizatorem projektu jest Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Gminy Zakliczyn KLUCZ, Rynek 1/8, tel. 14-628-33-30, e-mail: rctidk@poczta.onet.pl, koordynator: Maria Chrusciel, tel. 14-628-33-31, e-mail: maria.chrusciel@op.pl. (MC)



KĄCIK JEZYKOWY

W KOLEJNEJ LEKCJI NAUCZYMY SIĘ ZAMAWIAĆ POSILEK W RESTAURACJI. POWODZENIA!

RESTAURANT I

Waiter: Hello there. Ready to order?

Dzień dobry. Czy jest Pan gotowy złożyć zamówienie?

You: What do you recommend today?

Co dzisiaj polecacie?

Waiter: Today we have steak.

Dzisiaj mamy stek.

You: That sounds good.

To brzmi dobrze.

Waiter: And the soup of the day is very good too.

Zupa dnia też jest smaczna.

You: We'd like a steak and a soup.

Weźmiemy steka i zupę.

Waiter: Would you like a salad with your steak?

Czy chciałby Pan sałatkę do swojego steka?

You: Yes, please.

Tak, poproszę.

Waiter: OK. And to drink?

Dobrze, coś do picia?

You: A bottle of wine, please.

Poproszę butelkę wina.

Waiter: Certainly. Do you prefer red wine?

Oczywiście, czy woli Pan czerwone?

You: Yes, that will be fine.

Tak, poproszę.

Waiter: All right.

Dobrze.

RESTAURANT II

Waiter: Good evening. Are you ready to order?

Dobry wieczór. Czy jest Pan gotowy złożyć zamówienie?

You: Yes, please. I'd like a salmon sandwich.

Tak, poproszę kanapkę z łososiem.

Waiter: OK. And what would you like to drink?

Dobrze. Co chciałby Pan do picia?

You: White wine, please.

Białe wino, proszę.

Waiter: Good choice. Anything else?

Dobry wybór. Czy coś jeszcze?

You: That's all for now. Thank you.

To wszystko. Dziękuję.

Waiter: OK, your order will be ready in ten minutes.

Oczywiście. Pańskie zamówienie będzie gotowe za 10 minut.

Waiter - kelner

LANGUAGE SOLUTIONS
CENTRUM JEZYKÓW OBCYCH

Zapraszamy Państwa do rozwiązania krzyżówki i przesłania hasła na nasz adres: biuro@iscentrumjezykowe.pl
Trzy pierwsze osoby, które nadesła hasło, otrzymają upominki!

1. 2. The opposite of 'ugly'.
3. The day after Sunday.
4. 5. The opposite of 'safe'.
6.

Hasło



Widok na nową i starą bazylikę

W krainie Majów i Azteków, czyli Meksyk historycznie i współcześnie



Pielgrzymi na placu przy sanktuarium

CZĘŚĆ 4/1

Pielgrzymując do Matki Bożej z Guadalupe

Moja ostatnia pielgrzymka miała bardziej turystyczny charakter. Jednak najważniejszym celem tej wyprawy za ocean było spotkanie z Matką Bożą z Guadalupe. I wszystkie etapy tej podróży były przybliżaniem się do Patronki Mexico City, całego Meksyku, jak i krajów obu Ameryk. Poczynając od indiańskiej wioski San Juan Chamula, prawie w każdym

mieście na trasie naszej pielgrzymki do Pani z Guadalupe, w którym zatrzymywaliśmy się, spotykaliśmy zorganizowane grupy pątników udających się na spotkanie podczas największego odpustu świata. Podziwialiśmy ich żywiołowe wyrażanie uczuć religijnych, uczestnictwo we mszach świętych, ich pobożność, serdeczność. Ta ich religijność, charakter, żywiołowość, które na nas „zimnokrwistych” Polakach wywierały ogromne wrażenie, wiąże się ściśle z gorącym meksykańskim charakterem, a także pięknymi tradycjami narodowymi. Bardzo spodobała mi się refleksja jednego z księży, który po pielgrzymce do Meksyku u Pani z Guadalupe w 2003 r. napisał tak:

Jakże wspaniałego cudu dokonała Maryja w tym narodzie, który po 472 latach tak żywiołowo, autentycznie i przez taką masę wiernych wyraża Szej Matce Niebieskiej miłość, radość, oddanie i wdzięczność za to, co Ona uczyniła dla tego narodu.

Według rzecznika prasowego bazyliki Matki Bożej z Guadalupe, podczas trzydniowych uroczystości odpustowych w ubiegłym roku przed cudownym wizerunkiem Maryi przeszło 6 milionów 800 tysięcy pątników. W ten sposób, poprzez trudy pielgrzymowania, pragnęli uczcić 482. rocznicę objawienia się Maryi Indianinowi, św. Juanowi Diego. Wyglądali barwnie, kolorowo, śpiewając i tańcząc radośnie. Nietypowym dla

nas efektem dźwiękowym były towarzyszące pielgrzymowaniu wybuchy petard. Po raz pierwszy taki potężny huk obudził mnie w nocy w hotelu Arrecife de Coral w San Cristóbal de la Casas. Nie wiedziałem co się dzieje. Pomyślałem, że to grzmoty naglej burzy. Dopiero rano dowiedziałem się, że to taki pielgrzymkowy zwyczaj w Meksyku. Ciekawe i nietypowe było spotkanie z grupą meksykańskich pielgrzymów w jednym z kościołów w Acapulco. W trakcie mszy św. dla naszej grupy, którą prowadził nasz ksiądz – przewodnik, do kościoła weszła ze śpiewem duża grupa pielgrzymów, niosąc kopię obrazu Matki Bożej z Guadalupe. Ksiądz był zmuszony przerwać mszę i poczekać aż dokończą śpiewać po hiszpańsku swoją pielgrzymkową pieśń. Później ci pielgrzymi uczestniczyli do końca we wspólnej mszy św. Na koniec, co jest zwyczajem w Meksyku, wszyscy podziękowali księdzu dużymi brawami.

Uroczysty odpust ku czci Patronki Meksyku i obu Ameryk został zatwierdzony dekretem Kongregacji do spraw Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów z dnia 28 września 2002 r. Tym samym kongregacja wprowadziła do kalendarza rzymskiego w całym Kościele wspomnienie dowolnie Najświętszej Maryi Panny z Guadalupe i wyznaczyła je na dzień 12 grudnia każdego roku.

Przez cały dzień, co godzinę, odprawia się w bazylice odpustowe msze św. ku czci Maryi. Głównej uroczystości 12 grudnia 2013 r. przewodniczył kardynał Norberto Rivera Carrera, metropolita stolicy Meksyku. W swojej homilii prosił pielgrzymów o solidarność z najbardziej potrzebującymi, bezradnymi i bezbronnymi. Większość pielgrzymów przybyła do tego sanktuarium pieszo. Wielu z tych pątników niosło tradycyjnie na

plecach lub na piersiach kopie obrazu Matki Bożej, a w rękach bukiety kwiatów. Mimo takich tłumów pielgrzymów nie było większego zamieszania. Poza służbami kościelnymi spokoju i dobrej organizacji pilnowało blisko 19 tys. funkcjonariuszy miejskich służb porządkowych oraz 8 tys. policjantów federalnych. Jako ciekawostkę dodam informację, że po tych trzech dniach odpustowych po pobycie pielgrzymów służby miejskie zebrały około 840 ton śmieci.

Sanktuarium znajduje się u stóp wzgórza Tepeyac, na północnym krańcu Mexico City. W tym miejscu, według tradycji, Najświętsza Maryja Panna kilkakrotnie objawiła się Indianinowi, Juanowi Diego, którego w 2002 r. kanonizował papież Jan Paweł II. Ogromne wrażenie zrobił na nas główny plac sanktuarium, przy którym wznoszą się najważniejsze jego obiekty. Jak się dowiedzieliśmy, jego obszar wynosi ponad 30 tysięcy metrów kwadr. O historii objawień postaram się opowiedzieć w następnej części wspomnień. Teraz chciałbym opisać bardzo krótko wrażenia z wielobarwnych przedstawień, tańców przy wtórze bębnow, grzechotek i ludowych indiańskich instrumentów, kadzideł. Z wielkim zachwytem podziwialiśmy liczne grupy Indian z różnych szczepów w tradycyjnych strojach, którzy bawili się na tym ogromnym placu przy głównym sanktuarium. To było niesamowite przeżycie, uczta zarówno dla oczu jak i uszu. Ale także i dla nosa! Na placu roznosił się delikatny, a czasem drażniący dymek i zapach kadzidełek indiańskich szamanów. Tego nie da się opisać! Może zdjęcia w jakimś stopniu uzupełnią ten brak słów.

Warto wspomnieć o polskich akcentach w Guadalupe. Najważniejszym oczywiście jest pomnik naszego papieża Jana Pawła II, znajdujący się



Grupa Indian na placu przed bazyliką

między nową a starą bazyliką. Ten piękny pomnik jest charakterystycznym i jednocześnie umownym, widocznym miejscem, gdzie spotykają się grupy pielgrzymów. W środku nowej bazyliki, po lewej stronie głównego ołtarza, wiszą flagi wszystkich krajów Ameryki Północnej, Środkowej i Południowej. To jasne, wszak Matka Boża z Guadalupe jest patronką tych krajów. Pośród nich jest tylko jedna flaga europejskiego kraju – flaga Polski. Chciałbym też wspomnieć o innym sympatycznym polskim akcencie w Guadalupe. Gdy chodziliśmy po tym wielkim placu sanktuarium czy po ulicach, na widok naszej chorągiewki z polskimi barwami narodowymi spotykaliśmy się z serdecznością meksykańskich pielgrzymów, którzy z uśmiechem na twarzy prosili, by mogli sobie zrobić wspólne zdjęcie z nami. Nasz ksiądz – przewodnik zażartował nawet, że „robi teraz za gwiazdora”. Często na naszym pielgrzymim szlaku spotykaliśmy polskich turystów, pojedynczo czy też w zorganizowanych turystycznych grupach. Były to miłe spotkania z obowiązkowymi pytaniami: „Skąd jesteście, kiedy przyjechaliście, na jak długo, gdzie mieszkacie”. Bardzo ciekawe było spotkanie w Guadalupe z pewnym starszym panem pochodzącym z Krakowa. Dlaczego interesujecie? Otóż ten krakowianin razem

z żoną przyjeżdża na ten największy odpust świata każdego roku od kilkunastu lat! Z jego opowieści dowiedzieliśmy się, że wyszukują w biurach podróży najkorzystniejsze oferty na przelot do Meksyku. Mieszkają u zaprzyjaźnionego właściciela motelu w Guadalupe, żywią się we własnym zakresie. Tylko podziwiać.

W związku ze świętem Matki Bożej z Guadalupe Ojciec Święty, Franciszek, wystosował do mieszkańców obu Ameryk swoje przesłanie, w którym zachęcił Amerykanów, by tak jak Ona, byli otwarci na potrzebujących.

Kiedy objawiła się św. Juanowi Diego, miała oblicze kobiety metyskiej, a Jej szaty obfitowały w emblematy miejscowej kultury. Tak jak Jezus, Maryja jest blisko swych dzieci. Jak czuła matka, która towarzyszy im w drodze, dzieli radości i nadzieje, cierpienia i troski Ludu Bożego, złożonego z ludzi wszystkich ras i narodów. Objawienie się wizerunku Maryi Panny na płaszczu Juana Diego było profetycznym znakiem otwarcia Maryi na wszystkich mieszkańców rozległych amerykańskich ziem – tych, którzy już tam mieszkali, i tych, którzy mieli tam dopiero przybyć. To otwarcie Maryi wskazało drogę, która zawsze była właściwa dla całej Ameryki, będącej ziemią, na której mogą żyć razem różne ludy, ziemią potrafiącą szanować ludzkie życie we wszystkich

jego fazach, od łona matki aż do starości, ziemią przyjmującą zawsze migrantów, ubogich i wyłączonych. Jest to hojna ziemia. Takie jest przesłanie Matki Bożej z Guadalupe. Takie jest również moje przesłanie, przesłanie Kościoła. Proszę wszystkich mieszkańców Ameryk, aby tak jak Maryja Panna szeroko otworzyli ramiona z miłością i czułością.

Wspomniałem już, że naszym celem – końcowym etapem pielgrzymki – było Guadalupe. Naszą daleką pątniczą drogę rozpoczęliśmy od mszy świętej w kaplicy na lotnisku Chopina w Warszawie. Tutaj dołączyli do nas pozostali uczestnicy pielgrzymki: z Warszawy, jej okolic i Bydgoszczy, a nawet z Berlina. A pożegnaniem z Meksykiem - 13 grudnia 2013 r. - była msza św. w jednej z kaplic bazyliki dla naszej grupy. Co ciekawe, w tej samej kaplicy uczestniczyliśmy poprzedniego dnia w głównych uroczystościach odpustowych. Były więc i osobiste podziękowania za możliwość oraz za okazję zwiedzenia tylu ciekawych miejsc tego kraju, za łaskę uczestniczenia w głównych uroczystościach odpustowych, prośby we własnych i powierzonych nam intencjach, a także prośba każdego z nas o szczęśliwy powrót do kraju.

Tekst i fot. Antoni Góral

CDN



Grupa Indian na placu



Pielgrzymi koczujący na placu



Pielgrzymka Indian w wiosce San Juan Chamula



fotogram

USŁUGI FOTOGRAFICZNE

fotografia
ślubna
portretowa
okolicznościowa

tel. 14 665 37 78
tel. kom. 669 060 252
stanislaw-kusiak@wp.pl
www.facebook.com/fotogram.zakliczyn

Gminna Spółdzielnia
„Samopomoc Chłopska”
Zakliczyn, ul. Spokojna 1
tel. 14-66-53-406, 14-665-34-91
Tradycje handlowe od 1925 roku!



GS „SCH” poleca:
 >> szeroki asortyment w placówkach handlowych
 >> urozmaicona oferta domu towarowego
 >> pierwszorzędny chleb i inne wypieki z własnej piekarni
 >> powierzchnie i lokale do wynajęcia

Zachęcamy do korzystania z naszych usług!



ODDAJ GO ANNIE

Ewa Jednorowska

„U Marka”

Jak cała ludzkość doceniam niewątpliwe znaczenie wynalazku pan Bella, nie znoszę natomiast, gdy ów cenny wynalazek przerywa mi natarczym dzwonieniem poobiednią niedzielną drzemkę.

- Mam prośbę - głos w słuchawce należał niewątpliwie do Henia - mogę wpaść na chwilę?

- Prośba dyrektora jest dla mnie rozkazem, wpadaj!

Kolejny dzwonek, tym razem do drzwi wejściowych.

- Chcesz sam pojechać? - zapytałem z niewinną miną, wyjmując z kredensu nieodłączną dla naszych spotkań nalewkę.

- Nie, nie! - zamachał rękami - twardo jedziemy do Egiptu, choć powiem ci, stary, mam pietra. Znowu napadli tam na obcokrajowców. Niby organizatorzy gwarantują bezpieczeństwo, ale kto to może wiedzieć. No trudno, „raz kozie śmierć”. Ja właściwie nie o tym chciałem. Mam do ciebie prośbę.

- To już słyszałem. Wal prosto, mam dziś „dzień dobroci dla ludzi”.

- Otóż widzisz, mój ojciec od kilku lat choruje na serce. Musi brać zestaw leków, nagły brak choćby jednego z nich grozi zawałem.

- Rozumiem - przerwałem - mam mu zawięzić lekarstwo. Oczywiście, nie ma sprawy. Wybierałem się pojutrze, ale mogę pojechać już jutro rano. Zanocuję w zajęzdzie, jak on się nazywa?

- „U Marka”.

- To nazwa, czy imię właściciela?

- Marek Łapski to mój kolega szkolny.

Równy gość. Gdyby u pani Kasi coś nie wypaliło, jedź do niego. Rozmawiałem z nim przed chwilą i uprzedziłem.

- Otaczasz mnie opieką, jak niania Frania.

- Nie przesadzaj. Jestem ci naprawdę niezmiernie wdzięczny.

Zostawił niewielką paczkę i wyszedł, życząc mi powodzenia i rozwiązania zagadki. A więc pakujemy się. Wyjąłem ze schowka plecak i rower-składak, prezent imieninowy od wujaszka. Godzinę później zniosłem wszystko do samochodu.

Lubię wrześnie poranki. Powietrze chłodne, rześkie z lekką mgłą przypomina o nieuchronnym powrocie Kory do Hadesu, a w związku z tym o nadejściu zimy. Ale jeszcze cieszymy się zamierzającym latem z niepowtarzalną paletą kolorów jesiennych. Przed wyjściem do domu sprawdziłem na mapie trasę i ruszyłem w nieznaną.

Po dwóch godzinach dotarłem do celu podróży. Okrążyłem miasteczko i wjechałem na wąską, wysadzaną kasztanami drogę, wiodącą do dworu Malczyńskich, zwanego tu Zameczkiem. Miałem właśnie przed sobą tę dziwną budowlę, przypominającą istotnie mały zamek, niestety, bardzo zrujnowany. Nie lepsze było też ogrodzenie posesji. Okalający ją wysoki mur był popękany, większe ubytki załataw siałką lub zwykłymi sztachetami. Zamiast kutej bramy, która tu kiedyś była, o czym świadczyły potężne metalowe zawiasy sterzące z obdrapanych kamiennych słupów, wiejski stolarz sklecił wrota z desek. Wysiadłem, patrząc w zadumie na ruinę. Odtwarzałem w wyobraźni historię napadu na dwór w 1864 roku.

- Dzień dobry - starszy mężczyzna z laską zatrzymał się. - Szuka pan kogoś?

- Proszę mi wskazać dom pana Stanisława Hobllera. Mam dla niego przesyłkę od syna.

- To ja. Witam serdecznie. Może pozwoli pan do domu. Córka przygotowała śniadanie.

Weszliśmy do małego, urządzonego przytulnie domku. Śniadanie było wspaniałe.



RS. STANISŁAW KUSIAK

Oczywiście Alba też dostała poczęstunek. Obiecałem, że dziś załatwię wszelkie formalności i od jutra zabierzemy się do pracy.

- Podobno Walter przyjeżdża za tydzień. Ciekaw jestem, jakie ma plany względem odziedziczonego majątku.

Och, nie ukrywa nawet faktu, że chce go jak najprędzej spieniężyć. Wywiezie obrazy i inne cenne rzeczy a budynek sprzeda. Może ktoś kupi i zrobi hotel.

- Musiałby mieć kupę forsy - wtrąciła dziewczyna - ten dom się sypie, a do wieży to lepiej nie wchodzić. Stropy bardzo słabe.

- Są tacy, którzy mają - stary machnął ręką - choć nie ukrywam, że wolałbym, aby tu nadal mieszkał ktoś z rodziny. Tyle pokoleń tu żyło, ja sam pamiętam dwa. To smutne widzieć tu obcych ludzi.

- Tak to już jest, drogi panie, na tym świecie. Jesteśmy, jak to ktoś dobrze powiedział, epizodem w dziejach przedmiotów. Na razie żegnaj, wrócę jutro. Dom jest podobno opieczetowany? Zawiadomę władzę, że wchodzimy z inwentaryzacją. A teraz poproszę o adres notariusza i pani Kasi Molskiej.

Wizyta w odpowiednich urzędach zajęła mi niecałą godzinę. Na wieży ratuszowej wybiła jedenasta, gdy stanąłem przed narożnym parterowym domem. Prostopadłą fasadę zdobiła wnęka z kamiennym posązkim Madonny. - „Gdzie Pana Boga i Najświętszą Pannę chwała, tam wchodzi bez obawy” - wygrzebane w pamięci słowa wuja nabrały mocy drogowskazu. Zapukałem i wszedłem.

- To ty? - szczupła, ciemnowłosa dziewczyna wybiegła z kuchni.

- Przepraszam - wytarła ręce w fartuch - czekam na brata. Kim pan jest?

Przedstawiłem się i wyjaśniłem cel wizyty.

- Miał pan przyjechać dopiero jutro - w jej głosie słychać było oburzenie - my nie prowadzimy hotelu, mama zrobiła to tylko dla Henryka. Więc może pan przenocuje dziś w zajęzdzie. To niedaleko stąd. Proszę wyjść za mną, pokażę.

- Jarek już wrócił? - w otwartym oknie ukazała się sylwetka starszej kobiety z koszykiem jarzyn. - Z kim rozmawiasz, Aniu?

- To ten kolega Henryka, mamo. Przyjechał dzień wcześniej. Chcę mu pokazać drogę do zajazdu.

Ruszyłem we wskazanym kierunku. - Dziwny dom i dziwni ludzie - mruknąłem do siebie. - Czego one u licha były takie zdenerwowane? Najbliższe godziny miały tę zagadkę wyjaśnić.

Zajazd był autentyczną starą karczmą lub nowym tworem w stylu starej karczmy. Przed budynkiem czerwieniło się kilkanaście parasoli-muchomorów, ocieniających małe stoliki. Wystrój wnętrza przynosił kilkaset lat wstecz, do czasów mody na wąskie drewniane ławy i takież stoły na krzyżakach. Na półkach królowały gliniane dzbany i kufle, a okazała łopata do chleba pyszniła się w kącie. Jedynie bar z elektrycznym ekspresem do kawy i współczesnymi trunkami przywracał właściwe proporcje czasu. - Zastałem właściciela? - spytałem jasnowosłą dziewczynę wycierającą z zapalem stertę szklanek.

- Szefie! Jakiś pan do szefa!

Niski tęgawy facet podszedł do lady. - Marek Łapski - uściśnął mi dłoń - jest pan zapewne kolegą Henia. Uprzedził mnie dziś rano.

- Piotr Aksak - odwzajemniłem uścisk - chciałbym u pana zamieszkać przez cały okres prac w zamku.

- Nie ma sprawy - zatarł ręce - mamy wolne pokoje, po sezonie ceny promocyjne. Proszę o kluczyki, odstawiamy wóz do garażu, a pan obejrzy pokój. Śniadanie o ósmej, obiad między dwunastą i drugą, kolacja o siódmej.

- Jestem z psem.

- Wiem, pies ma również zapewnione wyżywienie.

Zaprowadził mnie na piętro i otworzył drzwi małego, przytulnie urządzonego pokoju. Widok z okna był równie sympatyczny, las i majacząca na horyzoncie sylwetka dużego budynku.

- Co to za budowla?

- Zameczek. Nie poznaje pan? Chociaż z tej strony wygląda trochę inaczej. Tędy - wskazał ręką - prowadzi do niego najkrótsza droga. Trzeba pójść leśnym traktem, dojść do krzyżówki i koło wodospadu skręcić w prawo. Droga poprowadzi sama.

- Znał pan hrabiego?

Uśmiechnął się. Znałem i to bardzo dobrze znałem. Przez ostatnie trzy lata wozilem mu codziennie obiad. Wyjątkowo tylko robił to ktoś z moich pracowników. Ojciec po przejściu na emeryturę też był częstym gościem w Zameczku. Pomagał mu w codziennych czynnościach, gdyż pan Ksawery był coraz mniej sprawny.

- Znali się wcześniej?

- Hrabia uratował memu ojcu życie. Jako młody chłopak uciekł on z getta, nigdy nie pytałem jak, w domu nie poruszamy tego tematu. Wiem tylko, że dziadkowie zginęli

w Brzezince. Ojciec wskoczył do pociągu i ukrył się pod ławką. Nie pamięta jak długo jechał. Wyskoczył, gdy pociąg na chwilę zwolnił. Błąkał się po lesie, aż dotarł do Zameczku. Był zimowy zmierzch. W drodze pojawili się jacyś ludzie, więc nie namyślając się odgarnął sztachety i wszedł do ogrodu. Ukrył się za drzewem i czekał aż tamci przejdą. Wtem usłyszał szczekanie psa. Wielkie, czarne zwierzę stało nad nim, warcząc groźnie. - Wera, do nogi! - okutany w kozuch niski mężczyzna wyciągnął pistolet.

- Kim jesteś i co tu robisz? - zapytał, kierując w jego stronę broń. Usłyszawszy odpowiedź, namyślał się przez chwilę.

- Chodź ze mną - rzekł cicho - nie rób hałasu. Zostaniesz moim służącym. Potrzebny mi ktoś do rozcierania farb i gruntowania płótna. Nauczę cię tego wszystkiego.

- Jak się nazywasz? - zapytał, gdy ojciec umyty i przebrany jadł w kuchni kolację.

- Izaak Buchgold, proszę pana, moi rodzice mieli sklep...

- Co mnie obchodzą twoi rodzice - warknął hrabia - zapomnij o przeszłości. Zapamiętaj, od dziś

nazywasz się Łapski, Wincenty Łapski, jesteś sierotą, twoja mama zmarła przed miesiącem. Mieszkała niedaleko, za lasem.

- Hrabia miał trudny charakter.

- Był gwałtowny i porywczy. Nie rozstawał się z bronią. Pewnego dnia zastrzelił włamywacza, który przez otwarte okno zakradł się do biblioteki. Jakiś włóczęga. Ojciec Henka z moim ojcem zakopali zwłoki w lesie.

- Pański ojciec bardzo pięknie odwdzielił się swemu dobroczyńcy.

- Skąd pan wie? - Aha, pewnie od Henka.

No cóż, nie ukrywam, ojciec wstał do partii. Szybko awansował. Mimo wszystko był i jest nadal porządnym człowiekiem.

Musi go pan poznać bliżej. Niestety, ostatnio jest częściowo sparaliżowany, ale umysł ma jasny. Zapraszam na kolację. Sam też mam do pana pewną sprawę.

- Czy odniósł pan wrażenie, że hrabia ostatnio postradał zmysły?

Popatrzył na mnie uważnie. - O czym pan mówi, pan go znał?

- Nie znamem, powtarzam tylko słowa Henryka, który stwierdził, że pan Ksawery zmienił osobowość, odczuwał lęk, stał się podejrzliwy, przeganiał obcych z parku.

- A pan by pozwolił, żeby ludzie korzystając z dziury w murze skracali sobie przez pańską posesję drogę do rynku? Stąd ciągle awantury i skargi hrabiego. W końcu sprowadziłem murarza, kazałem ogrodzenie załatać i sprawa ucichła.

- Był pan przy jego śmierci?

- Niestety, musiałem odwiedzić ojca do szpitala. Tej nocy dostał wylew. O ile wiem, hrabia umarł na rękach pana Józefa.

- Szkoda, że pański ojciec jest prawdopodobnie niewierzący, mógłby rozszyfrować zdanie, które hrabia wypowiedział przez śmiercią, gdyż jest to cytat z Biblii.

- Myli się pan - odparł spokojnie - mój ojciec choć należał do PZPR nie czuł się komunistą. A proszę sobie wyobrazić, że na starość nie rozstaje się z Biblią.

- W takim razie doskonale. Dziękuję za zaproszenie i przepraszam, jeśli uraziłem.

- Tylko trochę, ale nie mówmy już o tym. - Zamknął drzwi i zszedł cicho na dół.

Spojrzałem na zegarek. Dochodziła druga. - Alba, czas na obiad! A potem pójdziemy na spacer do lasu.

W lokalu było pusto. Zająłem miejsce we wnączone koło okna. Na zewnątrz jakaś para, sądząc po gestykulacji, kłóciła się zawzięcie. W końcu wsiadli na motor i odjechali, zostawiając smugę dymu.

- Mogę się przysiąc, zaraz podadzą - Marek niby to czekał na zaproszenie, ale już podsuwał krzesło.

- Proszę bardzo - uśmiechnąłem się szeroko - przyjemniej jeść w towarzystwie.

- Ojciec zjadł wcześniej i teraz położył się na małą drzemkę. Pragnie pana poznać i też zaprasza na wieczór, a Biblię - powiada - zna niemal na pamięć.

- Proponuję, abyśmy przeszli na „ty”, będzie łatwiej rozmawiać.

- Doskonale. Marek - wyciągnął dłoń - cieszę się, że cię poznałem.

- Jeszcze raz przepraszam za głupie zdanie o twoim ojcu.

- Przestań, już zapomniałem. Kiedy zaczynasz pracę w Zameczku?

- Jutro od rana. Chcę jak najszybciej skończyć i wyrwać się na wielką włóczęgę. Muszę dziś jeszcze wpaść do pani Kasi i podziękować za gościnę. Spotkało mnie tam niemiłe przyjęcie. Dobrze, że jest twój zajazd, w ich domu panuje zbyt nerwowa atmosfera.

- Trafiliś na jakąś szczególną sytuację. Pani Kasia jest miła, wesoła staruszka. Julia to piękna i urocza dziewczyna. Skończyła weterynarię i pracuje w tutejszej lecznicy dla zwierząt. A Jarek, choć postrzelony, to równy chłopak. Wyjątek w tej sympatycznej gromadce stanowi hrabianka Anna. Nie chcę powtarzać plotek, ale chodzą słuchy, że jej ojcem był pan Ksawery. Jest zresztą bardzo do niego podobna i też utalentowana plastycznie. Ma małą pracownię gobelinów.

- Szkoda, że nie odziedziczyła majątku.

- Niestety, hrabia zapisał wszystko Walterowi. Ma się tu zjawić za tydzień.

- Będziesz go stołował?

- Spodziewam się, że u mnie zamieszka. Zresztą, nie będzie tu długo. Podobno ma już kupca na dom. Zafatwi formalności, zainkasuje forsy i zniknie.

- Czym on się zajmuje?

- Agencja sprzedaży nieruchomości.

- A to dobrze trafił. Sprzeda własną chatkę. Ojciec Henia bardzo się tym martwi. Chciałby widzieć w Zameczku kolejne pokolenie hrabiów Malczyńskich. Walter jest żonaty?

- Z tego co wiem, to nie.

- No to musi się ożenić i spłodzić potomka. W przeciwnym razie dosięgnie go klątwa Arabki.

Marek roześmiał się. - Znasz tę klątwę? Wyobraź sobie, że pan Ksawery święcie w nią wierzył. I jak wszyscy Malczyńscy, panicznie bał się burzy. Podobno któryś z nich zginał od uderzenia piorunem.

- Sam sobie napałtał biedy, spełniając toast metalowym kielichem. Opowiem o tym szerzej wieczorem, teraz muszę rozprostować nogi. Idę do lasu wyrzucić z płuc zepsute miejskie powietrze.

- A ja - westchnął - do przekłetej papierkowej roboty. Czasem myślę, że dawni karczmarze mieli lżej.

- No cóż, przyjacielu, idziemy z postępem. Dawni karczmarze byli często analfabetami, najwyższą znaczyli kreską na desce ilości kielichów wypitych przez gości. O ile oczywiście nie wypili ich rycerze.

- Za rycerzy zapłacili kupcy. Nam wszystko jedno, z czyjego portfela wypada pieniądze.

- Jesteś obrzydliwym materialistą.

- Nic podobnego - odparł - stosuję tylko zasadę: „patrz z czego żyjesz”.

Czesław Piłat mieszkał za okupacji w Wesołowie, „pod górą”, w swojej rodzinnej chałupie.

- Patrzę, moi rodzice prowadzą dwie czarnowłose dziewczyny, jedna starsza, druga młodsza.

Mówią do nas: „To są wasze nowe ciotki”. Miałem wtedy siedem, osiem lat, to było albo jesienią 1943 albo wiosną 1944. Jestem z rocznika 35. Moja mama Julia pochodzi z Budzynów z Kończysk, spowinowaconych z rodziną opisywaną przez pana Leszka Nowaka w Głosicielu - wspomina pan Czesław.

Jego brat mieszka do tej pory nieopodal w nowym, murowanym domu. Starego, tego pod strzechą, już nie ma. Pozostał pusty plac porośnięty trawą.

- Zamieszkały u nas te dwie Żydówki, to nie były siostry. Później przyszła do nas też córka stryja Antka z Brzostka, przywiózł Zosię, małą dziewczynkę, trochę młodszą ode mnie, długo u nas przebywała, swoje córki rozproszył dla bezpieczeństwa po rodzinie. Młodsza Żydówka, Janina Brozko, miała może siedemnaście, może osiemnaście lat, w starszej zachował się mój brat, a był z rocznika 26. Julia Wilk liczyła sobie

Żydowski belfer

- Pamiętam też, jak z dawnego dworu w Wesołowie, gdzie stacjonowała jednostka niemiecka, ojciec wypożyczał konie do pola. Raz brat wziął parę koni, żeby było szybciej rozprzął te konie, pojedynczo zapięli do bron i jeździli. Zobaczył to Niemiec, który jechał na rowerze, strasznie się darł na brata, że te konie muszą razem pracować, bo się zmęczą. Zabrał je i więcej nie dał.

Drugi epizod, już tragiczny.

- Chodził po Wesołowie taki starszy facet. Przyszedł do jednego gospodarza, który miał granicę z naszym polem. Robiliśmy krowami, ja poganiałem. Stała była z nim wojna o miedzę. Wędrowiec, uciekinier, wszedł do niego i poprosił o chleb i cebulę. Miaczerek miał takiego parobka, wychowanka, nie mieli dzieci. Ten wołał za wędrowcem: „Żyd, Żyd!”. Tamten się wycofał, bał się.

krowy, odezwał się do niej życzliwie: „Dzień dobry”, a ona do mnie: „Belfer żydowski”. No i przyszli policjanci i wzięli je z moim ojcem Janem na komisariat w Zakliczynie. Mama płakała, ja i reszta rodzeństwa nie zdawaliśmy sobie wiele sprawy z tego. Ci granatowi policjanci znali się z ojcem sprzed wojny, ten front się załamywał, zerknęli na nogi dziewcząt, stwierdzili: „To nie są Żydówki, wracajcie do domu”. Popatrzyli przez palce ze względu na znajomość z tatą.

Po tym przejmującym zdarzeniu, udało się całej rodzinie przetrwać bez szwanku do wyzwolenia.

- Dziewczyny dotrwały u nas do końca wojny i jeszcze dłużej. Pracowały nawet po wojnie w dworze Dunikowskich, młodsza sadziła drzewka na skarpach nad dworskimi łąkami. Ta młodsza znalazła się potem w Izraelu, druga w Szwecji. Rodzina, która doniosła na nas, szybko wyjechała z Wesołowa. Do tej pory nikogo z nich nie widziałem. Tę trzecią dziewczynkę, Zosię, jeszcze w czasie wojny zabrał z powrotem stryjek.

Czesław Piłat nie umie powiedzieć, kiedy ukrywane panny odeszły z ich domu. Czy odszukał je może Czerwony Krzyż?

- Pojechałem po wojnie do szkoły do Szczecina. Nie pamiętam, czy potem one jeszcze były u nas. Pierwszy raz w życiu pociąg widziałem, wsiałem i pojechałem do szkoły zawodowej nad morze. Byłem głodny egzotyki: będą statki przypluwać, szum morza, to mnie pociągało. Wcześniej zdawałem do szkoły w Łodzi, trudno było się dostać. W Tarnowie mam brata sześć lat starszego, pewnie więcej wie na ten temat, ale u nas się o nich nie mówiło wiele po wojnie. Za jakiś czas, gdy odeszły, przyszły dwie paczki, w jednej jakieś szkło opakowane słomą, w drugiej pomarańcze. Tak się chciały odwdziżyć.

Siostra Halina mieszka w Anglii, w Londynie, odwiedziła tę młodszą po wojnie w Izraelu. Zapytała, dlaczego nie zgłosiły ojca do Instytutu Yad Vashem, stwierdziła, że Polacy to antysemita. Siostra na to: „No to jak, przeżyłaś, to jacy my antysemita?”. Siostra Kazimiera była natomiast pod koniec lat 50. z wizytą u Julii w Szwecji. Natomiast one nie przyjeżdżały potem do Polski. Żadnej wdzięczności nie okazywały, mimo że o mały włos

Starszy człowiek. Przy drodze na Zakliczyn od szkoły, przy „Mala-gówce”, tak to miejsce nazywali, ojciec szedł z bratem, ojca znali, a brat podał, że jest z tajnej policji, zrewidowali uciekiniera, okazało się, że jest to profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Akurat nadjeżdżało gestapo od Rudy Kameralnej. A ten parobek znowu zaczął krzyżeć: „Żyd, Żyd”, nawet go kopnął, aż mu zęby wypadły. Niemcy zastrzelili profesora na miejscu. Został tam pochowany, po wojnie ekshumowano ciało.

Dziewczęta żyły z Piłatami jak rodzina, razem jedli, razem bawili się i pracowali, razem do kościoła i do modlitwy. Dzieliли się wszystkim.

- Nie byliśmy o siebie zazdrośni. Pamiętam, jak piekliśmy placki ziemniaczane na blasze. Starsza mówi: „Babeczki, babeczki”. Mama na to, że nie wie, jakie to babeczki. „No to ja zrobię” - Julka bierze się do pieczenia. Utała ziemniaków, dużo cebuli, na brytfankę, trochę tłuszczu i w bratruze, czy dychówce, tam upiekła. To można było jeść na zimno. Było niezwykle smaczne - wspomina pan Czesław.

Pewnego dnia zmroziło im krew w żyłach.

- W naszym sąsiedztwie stał duży budynek, też pod strzechą, miał dwa wejścia, jakby dwumieszkanie. Do jednego sprowadził się taki Staszek Soska. Jego żona doniosła na policję, że u nas mieszkają Żydzi. Nie wiem, na jakiej podstawie tak sądziła. Pasłem raz



Rok 1952-53. Od lewej: Czesław, brat Marian, widoczna w oddali głowa ojca, brat Janek, brat Staszek, mama i brat Ludwik

pewnie ze 30 lat. Podejrzewam, że nazwiska ich zostały zmienione, być może przejęte od kogoś z bliskich.

10-osobowa rodzina Czesława przeżywała trudne chwile. Była bieda. Panował głód.

- Moja siostra pracowała w niemieckim kasynie oficerskim w Krakowie. Nie wiem jakim sposobem, pewnego dnia przywiozła te panienki. Siostra Kazia nadal mieszka w Warszawie, ma 92 lata, choruje, jest sparaliżowana, trudno się z nią porozumieć. Jej córka jest ginekologiem. Razem mieszkają. Kazia nie chciała wspominać tamtych chwil, to temat tabu w naszej rodzinie. Podrzuciła nam z kasyna śledzie, moskaliki się nazywały. Takie maleńkie w oliwie. Ile ja się tych moskalików najadłem, do tej pory na śledzia nie spojrzę - krzywi się pan Czesław.

Dziewczęta nie ukrywały się. Oficjalnie we wsi było powiedziane, że to rodzina z Krakowa. Chodziły do kościoła, modliły się po naszymu. Na noc kładziono w kuchni i w pokoju wiązki słomy do spania. Dziewczyny nic nie mówiły o swojej przeszłości, a oni - mali - nie pytali.

- Pamiętam do dzisiaj, jak starsza strasznie wrzeszczała w niebogłoso, gdy przy przebijaniu ziemniaków zobaczyła mysz - śmieje się. - Zaraziły na wszystkich świerzem, mama wkładała nasze ubrania do gorącego pieca.

Były też inne historie z tego okropnego czasu.



79-letni dziś Czesław Piłat

straciłyby życie. Brat młodszy też był po wojnie u Julii, chciał się z nią zenić, ale ułożyła sobie życie. Zabrali go na roboty na tzw. Baudienst w Austrii, z tego Baudienstu zwiął. Zostawił w domu mundur. Zaraz potem przyjechała policja albo Niemcy, pytają się o niego, mama pokazała plecak, mundur, zabrali wszystko. Nakazali dać znać, jak się pojawi w domu, bo jest list z Austrii. Zgłosili się rodzice do Tarnowa, dali im spokój, w urzędzie Baudinstu byli zadowoleni, że syn jest w domu, a nie w partyzantce. Brat Mietek wyłudował w Anglii u gen. Andersa, potem dotarł do niego Edek.

Mietek żyje nadal w Anglii, ma 91 lat. Młodszy zmarł. Ja ożeniłem się u kowala w Stróżach. Najpierw pracowałem w porcie w Szczecinie, przy przeładunku statków. Nie od razu po szkole, trochę byłem na gigancie - śmieje się.

- Miałem zamiar osiąść w Szczecinie na stałe, ale poznałem w Stróżach moją przyszłą żonę, którą odbiłem starszemu bratu. Teraz muszę się nią opiekować, zapomina się, a sam mam swoje lata. Mamy dwie córki, jedna jest w Tarnowie, druga w Zabierzowie. Pracowałem też w Mostostalu w Będzinie, na placówce w Tarnowie przy Zakładach Azotowych, najpierw mieszkałem na Strusinie, potem dojeżdżałem autobusem zakładowym. W końcu poszedłem na rentę.

Pan Czesław długo zastanawiał się, czy przekazać innym te wspomnienia. Pamiętał o rodzinie z mowie milczenia. W końcu się zdecydował.

- W moim wieku brakuje świadków tamtych dni. Chciałem opowiedzieć o tej historii, póki żyję.

Historii o ciemnowłosych dziewczynach i rodzinie Piłatów z Wesołowa, którzy szczęśliwie uniknęli tragicznego losu ośmioosobowej rodziny Ulmów z Markowej, wymordowanej przez okupanta za ukrywanie Żydów, być może niedługo wyniesionej na ołtarze.

Marek Niemiec



Rok 1968. Przed domem w Wesołowie, w dniu ślubu Czesława i Haliny. Od lewej: kuzyn z Tarnowa, brat Ludwik, ojciec Jan, brat Janek, Czesław. Poniżej od lewej: siostra Kazia, mama Julia, bratowa Zofia, żona Halina, dzieci brata Edwarda



Leszek A. Nowak

Kraina mojego dzieciństwa

- „Dolina Srebrnych Mgieł”

Wspomnienia z okolic Zakliczyna nad Dunajcem



Fotografia dr. Jana Lewickiego ze zbiorów państwa Jerzego i Małgorzaty z domu Vayhinger, Wichrów. Za prof. Markiem Mietelskim



Po prawej dr Stanisław Mroczkowski z pieskiem koło swojego samochodu IFA F.8. Po lewej z żoną Natalią Chwaj-Mroczkowską „Zuzią”. Obydwie fotografie wykonane w Zakliczynie nad Dunajcem.



Dr Stanisław Mroczkowski ur. 1904. Po kampanii wrześniowej internowany przez Sowieców, trafił na Syberię. Z Rosji wyostał się wraz z armią generała Andersa i służył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Walczył pod Monte Cassino. W 1944 r. powrócił jako Junior Officer - 2 Lieutenant z Anglii do Polski. Spisał się z drugiej strony „British Military Identity Document Number V” wydanego w dniu 20 czerwca 1844 r. Fot. pochodzi stamtąd. W Zakliczynie doktor praktykował jako lekarz.

Część VII

Nie muszę chyba nikogo przekonywać jaką przyjemnością sprawiały nam dzieciom niedalekie wyprawy do Luśławic w odwiedziny do pani Marii Vayhingerowej. Szło się gościńcem obok klasztoru bernardynek i przez bramę wzdłuż długiej alei starych lip, by na koniec dojść do białego dworku. Już na samo napomknięcie, gdzie się wybieramy ogarniała nas radość. Oznaczało

to bowiem spotkanie z przeuroczym panem Witoldem Erazmem Rybczyńskim¹, który zabawiał dzieciarnię żonglerką i wymyślał niesłychane zabawy połączone z bieganiem po parku. Z parą niezwykle wrzaskliwych jamniczków i małą Małgorzatką. Spośród mieszkańców dworu w Luśławicach dobrze też zapamiętałem pana Lewickiego², zwłaszcza że szczególnie admirał go mój tato. Potrafili przy rozmowie spędzić nawet kilka godzin. Zwykle

w tych rozmowach towarzyszył im pan Witold Erazm Rybczyński. Pan Lewicki chodził lekko utykając, zawsze elegancko i nieco staromodnie ubrany, z nieodłącznym cwikiem na nosie i z laseczką w dłoni. Jego nakryciem głowy w lecie był jasny, płócienny kaszket, zaś w zimie tyrolski kapelusik. Społeczność miejscowa tytułowała go „panem radcą”.

Jeszcze dzisiaj, gdy wyteżę pamięć, widzę jego szczupłą sylwetkę, jak

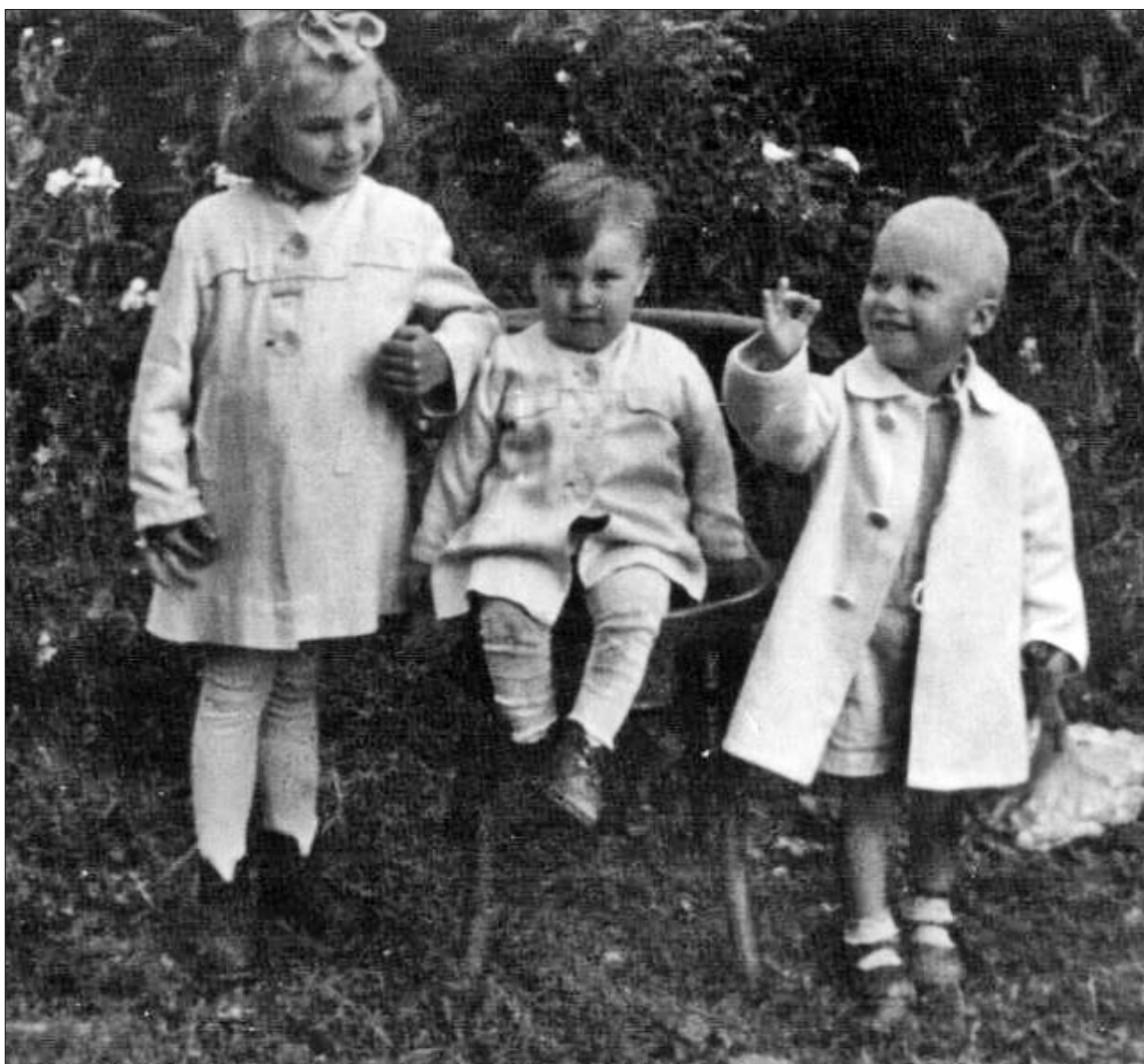
drobnymi kroczkami, podpierając się laseczką, idzie aleją ku bielejącym w perspektywie ścianom dworku w Luśławicach, a za nim biegają dwa jamniczki pani Marii, jeden czarny, drugi rudo-brązowy. Zatrzymany przez moją tatę przystaje, wita się serdecznie, a on nieco zachrypniętym głosem mówi: - Patrzcie, patrzcie, jaki to z Leszka polski marynarz!

Często też spotykaliśmy tam starego doktora Stanisława Mrocz-

¹ Witold Erazm Rybczyński (1881 – 1949), docent na Politechnice we Lwowie. W czasie okupacji niemieckiej mieszkał w dworze Marii Vayhingerowej w Luśławicach, gdzie też wcześniej często gościł, szczególnie zaś po przejściu w 1933 r. na emeryturę. Był absolwentem Politechniki Lwowskiej gdzie studiował w latach 1898 – 1901 inżynierię lądową i wodną oraz IJK, na którym studiował w latach 1901 – 1904 fizykę i matematykę (doktorat z fizyki w 1905 r.). Studiował również w latach 1905 – 1907 fizykę teoretyczną u Maxa Plancka w Monachium, gdzie badał problemy związane z ugięciem fal rentgenowskich. W latach 1911 – 1912 ponownie przebywał w Monachium jako stypendysta Akademii Umiejętności z fundacji im. Wiktora Osławskiego. Pracował tam pod kierunkiem A. Sommerfelda. Rozgłos w środowisku naukowym przyniosła mu rozprawa: „O ruchu postępowym kuli ciekłej w ośrodku lepkim”. W latach 20 – tych XX w. był również nauczycielem II Państwowego Gimnazjum im. Hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnowie. Na emeryturę przeszedł w roku 1933. W Luśławicach, ukrywając swą prawdziwą tożsamość, prowadził kurs rachunkowości i w latach

1942 – 1945 uczył na tajnych kompletach przedmiotów ścisłych w zakresie gimnazjalnym i licealnym. Był człowiekiem wielkiej wiedzy i kultury. Uczył matematyki i fizyki 28 uczniów, egzaminował w Zakliczynie i w Paleśnicy. Do niego kierowano z różnych miejscowości uczniów z tajnych kompletów w celu przeegzaminowania ich z tych przedmiotów. Był autorem podręczników do fizyki i znakomitym prelegentem w zakresie nauk ścisłych i astronomii. Wygłaszał odczyty z zakresu filozofii historii sztuki. Pisał również opowiadania i komedijki dla teatrów amatorskich. Podczas jednego z pobytów na luśławickim dworze pozował Jackowi Malczewskiemu do postaci Dantego. Współpracował z ruchem oporu, między innymi opiekował się Reginą Hudes – uciekinierką z getta w Zakliczynie, która była przechowywana przez Marię Vayhinger w tzw. „Lamusie” – dawnym zborze ariańskim koło dworu w Luśławicach. Pochowany na cmentarzu w Zakliczynie. Wspomniał o nim Gerard Górnicki w swojej książce „Spotkanie z Rzymianką” wydanej w Poznaniu w 1966 r.

² Dr Jan Lewicki do Luśławic przybył pod koniec II wojny światowej, w dworze będącym własnością pani Marii Vayhinger mieszkał do 1947 lub 1948 r. Następnie zamieszkał w Zakliczynie na plebanii, gdzie ksiądz Jakub Dobrzański – ówczesny proboszcz udostępnił mu pokój. Jan Welisław Lewicki junior urodził się w Przemysłu dnia 15. II. 1869 r. i tam został ochrzczony w obrządku grecko-katolickim. Jego ojciec Jan był profesorem gimnazjalnym w Przemysłu, a matką Olimpia z domu Zatońska. Egzamin dojrzałości zdał w „c.k. Gimnazjum wyższym” w Przemysłu z datą 12. VII. 1886 r. W tym też roku rozpoczął studia na Wydziale Prawa i Administracji na c.k. Uniwersytecie Lwowskim, które kontynuował na Uniwersytecie Wiedeńskim, by ostatecznie otrzymać absolutorium i doktorat na Uniwersytecie we Lwowie. Wówczas dr Lewicki podjął pracę w Namiestnictwie we Lwowie, skąd z końcem lat 90 – tych XIX w. został przeniesiony do Kancelarii Cywilnej cesarza Franciszka Józefa I w Wiedniu. W krótkim czasie awansował, by w końcu zostać szefem tej kancelarii i doradcą samego cesarza. Według wspomnień Mariana Rosco-Bogdanowicza dr



Kończyska 1945 r. Od lewej: Halina Massalska z domu Budzyn, Krystyna Budzyn i autor

kowskiego i jego żonę – panią Natalię z domu Chwiej. Z doktorem nigdy nie mogliśmy się dogadać, bowiem kontuzjowany podczas II wojny światowej mówił bardzo niewyraźnie, więc tłumaczem była pani Natalia. Jednak pan doktor miał coś co nas szczególnie interesowało, a był

to stary, czarny samochód marki IFA F8 z lat 1939 – 1942 wyprodukowany przez niemiecką firmę DKW. Opel. Bywali tam również państwo Natalia³ Antonina⁴ i Adam⁵ Charkiewiczowie, państwo Łukowie z synem Andrzejkiem oraz państwo Racyńscy. Zresztą we dworze spotykało się też fascynujących, przyjezdnych gości z Krakowa. Najczęściej Jacka Woźniakowskiego, Odrowążów-Pieniżków, słynnego krakowskiego adwokata Hofmoka-Ostrowskiego i wielu innych niemniej interesujących. Po szaleństwach zabawy, pozwolono nam siadywać na ganku i słuchać przeróżnych, snutych przez obecnych, opowieści. To o niedawnej okupacji niemieckiej. To o podróżach pana Witolda i studiach w Monachium lub o jego zainteresowaniach naukowych, bowiem interesował się atomistyką. To znów o dawnych mieszkańcach dworu: Fauście Socynie, Taszyckich oraz słynnym malarzu Jacku Malczewskim i jego synu Rafale. Dodać muszę, że moja mama była prywatną uczennicą Jacka, który przyjaźnił się z moim dziadkiem i bywał u nas w Kończyskach. Nie muszę chyba przekonywać, że chłoniliśmy te opowieści z otwartymi uszami i oczami. Treść wielu z nich przytoczę na tym miejscu, by czytelnikowi dać bodaj mgliste pojęcie czegoś, o czym się nie nasłuchali.

Po przeniesieniu się do Żąbkowic Śl. na Śląsku, niemal rok w rok

spędzaliśmy wakacje w Kończyskach, mieszkaliśmy tam bowiem nadal moje ukochane kuzynki Krysia i Halinka Budzynówny – córki Michała Budzyna, ostatniego gospodarza na Kończyskach. Nigdy jednak nie zapominaliśmy o odwiedzinach w lusławickim dworze.

O PANACH CO TO „DOBRY BYLI”

(Opowieść księdza Alojzego Jońca OFM⁶ z klasztoru Reformatów w Zakliczynie)

„Opowiem państwu o chłopskim pamiętniku z lat 1846-1848, który znalazłem pośród książek w dworskiej bibliotece w Lusławicach. Skąd się tam wziął, nie wiadomo. Jakiś piśmienny, co wówczas było rzadkością, lecz niestety anonimowy chłop spisywał wydarzenia, w których brał udział. I były to wydarzenia rozgrywane na tym terenie. Otóż według niego w lusławickim dworze rozsiadła się przy fortepianie miejscowa gospodyni, biła rękami w klawisze i wołała: Teraz ja tu będę rządzić! W Gromniku ubrany po chłopsku, prowadzący zrewoltowanych chłopów mężczyzna, przygrywając sobie na fortepianie, kiął sobie z bitych właścicieli majątku. A znowu w innym miejscu chłop przeżył pana drewnianą piłą, a jeden z nich pokrzykiwał, „ostrożnie, pomaluśku, pomaluśku, bo to strasznie dobre panisko było”. Szczęściem przemoc

i bestialskie mordy trwały krótko, zasadniczo od 19-go do 21-go lutego 1846 r., ale też wystarczająco długo, aby śmierć zebrała obfity plon. Ksiądz z Niegowici pisał tak: „Krażyła wieść między ludem, a zwłaszcza po karczmach, iż ze dworów panowie ze swoimi lokajami będą w nocy wycieczkę czynić na wieś i ludzi prostych, wieśniaków, w pień rznąć, snadź, aby ich grunta w posiadanie pobrać”. Na początek chłopowie przewieźli do Tarnowa trupy pozabijanych i zmaltretowanych powstańców. Był to „krwawy plon” nocnych starć chłopów z powstańcami. Starosta rozdał wtedy chłopom hojną ręką 500 złotych. Zbrojne bandy chłopów czując nad sobą ochronny parasol austriackich urzędników rozpoczęły rzeź ludzi z dworów. Pomordowanych i zmasakrowanych panów odwożono do Tarnowa. Przy drogach stały tłumy chłopstwa i dobijały jeszcze żyjących. Tłumy atakujące dwory nie tylko biły i mordowały, ale też rabowały i niszczyły wszystko co popadło, szczególnie wyzywając się na dziełach sztuki, choć nie przepuszczano nawet ogrodów i sadom. 21 lutego rankiem kilkuset chłopów, wśród których byli również mieszkańcy Kończysk, Faściszowej i Bieśnika napadło na dwór hrabiego Stanisława Lanckorońskiego w Lusławicach. Ten jednak ukrył się u miejscowego chłopca o nazwisku Kwiek. Rozczarowane chłopstwo zdewastowało dworskie zabudowania i kierowane pogłoską, że w zakliczyńskim konwencie ukryło się wielu panów udało się pod klasztor, otoczyło go i jeszcze przed godziną ósmą wtargnęło do kościoła i budynku. Chłoptwo dodatkowo podnieciła pogłoska, że kasjer dworu w Lusławicach ukrył w klasztorze pieniądze. Rozpoczęło się płądrowanie połączone z totalną dewastacją i doszczętnym rabunkiem. Chłopi pobili księży i zakonników,

a całą akcję przeprowadziła kobieta, która wydawała rozkazy z ambyony. Przy płądrowaniu klasztoru chłopcy znaleźli administratora dworskiego z Lusławic, Antoniego Pileckiego, który tam się schronił. Z miejsca został straszliwie pobity, wywleczony za bramę i zamordowany. Jak czytelnicy zapewne wiedzą, po latach w roku 1881 na miejscu kaźni Franciszka i Tomasz Łętkowski ufundowali, stojącą tam po dzień dzisiejszy figurę Chrystusa Frasobliwego. Najgorszy los spotkał jednak brata Rafała Szlosarczyka, który w owym czasie był na kweście w Odporyszowie. Gdy wracał do Zakliczyna, dopadło go chłopstwo w Krzyżu (obecnie część Tarnowa) i bestialsko pobiło, tak że na drugi dzień zmarł. Wraz z nim zamordowani zostali jeszcze dwaj towarzyszący mu bracia: zakrystian Cyprian Klimczyński i Jerzy Morteł. W sumie w najbliższych okolicach Zakliczyna doliczono się 13 śmiertelnych ofiar. Po rujnacji klasztor jeszcze bardzo długo dochodził do siebie. A w roku następnym, jakby za karę za popełnione zbrodnie ludność wiejską wyniszczył głód, pociągając za sobą wielką liczbę ofiar śmiertelnych. We wsiach parafii zakliczyńskiej w 1847 r. zmarło mniej więcej po kilkanaście osób, a w Janowicach aż 70 osób.

Pamiętnik niewątpliwie pisany był pod wrażeniem przeżyć samego autora, który początkowo uważał rebelię za wybuch powstania przeciw cesarzowi, potem zaś za zemstę na szlachcie, która ponoć zbuntowała się przeciw cesarzowi, bo cesarz chciał dać chłopom wolność i ziemię. W końcu zaś stał się wyrazem buntu autora przeciw wszystkiemu co upadło chłopca. Ten pamiętnik wiele mnie nauczył. Bowiem nabyte w szkole wiadomości o rezi galicyjskiej znalazły wyjaśnienie w prostych słowach chłopca z Podkarpacia. Zrozumiałem po tej lekturze stan psychiczny chłopca, który znalazł się wtedy w sferze działania stronnictwa demokratycznego, radykalnej agitacji i austriackiego szubrawstwa uosobionego w tarnowskim staroście Breinlu, Kriegu i jego gorliwych pomocnikach, jak Andrzejewski ze Złoczowa, Przybyłski z Jasła oraz w pomniejszych urzędnikach austriackich, jak: Leśniewicz, Trojanowski, Hoszard i Witzhum. Na tym przykładzie widać, jak spleta się przeszłość z przyszłością. Przecież lud dzisiejszy, chociaż o całej niebo bardziej świadomy swych praw, mający za sobą lata politycznych doświadczeń: strajków i powstawania stronnictw, znów znalazł się na rozstaju. Wiedział, że Niemca trzeba wypędzić precz, ale co potem? Albo raczej, jak potem? Czy panowie dadzą się bez walki usunąć? Czy zrezygnują ze swych dworów, pałaców, fabryk i kopalni? Przecież Polska nie może być z nazwy ludową, a ekonomicznie pańską. I tak to drodzy państwo chcąc, nie chcąc uczestniczymy w historii, oby tylko była dla nas łaskawa”.



Pan Adam Charkiewicz – ojciec chrzestny autora



Ksiądz Alojzy Joniec OFM

CDN

Lewicki był jedynym Polakiem, który znał panujące tam stosunki i rozkład pracy monarchy. Zdobył takie zaufanie cesarza, że ten lubił mieć go zawsze pod ręką. „Gdy [cesarz] w ostatnich latach panowania coraz więcej – a w końcu stale przebywał w Schönbrunnie, Lewicki zawsze musiał być blisko monarchy z tym odłamem kancelarii, który urzędował w pokoju pod apartamentami cesarza i w każdej chwili był gotów na jego wezwanie. Wyjeżdżał również z cesarzem do Ischlu i całe lato tam z nim przebywał. Dr Jan Lewicki przebywając w Wiedniu wiele dobrego czynił na rzecz polskiej zamieszkującej Austro-Węgry. Po I wojnie światowej dr Lewicki wszedł w skład Komisji Rewindykacyjnej określającej zakres zwrotu przez Austrię dóbr nauki i kultury odradzającej się Polsce. W latach 1920 – 1925 był prezesem Stowarzyszenia Polskiego „Strzecha”, przyczyniając się do rozkwitu tej instytucji, a w latach 1924 – 1925 był pierwszym prezesem Związku Stowarzyszeń Polskich. W związku z Anshlusem Austrii do III Rzeszy dr Lewicki powrócił do Lwowa. Zabrał ze sobą urchy z prochami zmarłych w Wiedniu: Zofii Lewickiej oraz swojej żony Kamilli, które

w dniu 13. VIII. 1938 r., pochowane zostały w rodzinnym grobowcu na Cmentarzu Łyczakowskim. We Lwowie po 1. IX. 1939 r. przeżył dwie kolejne okupacje – sowiecką i hitlerowską, by w końcu trafić do Lusławic koło Zakliczyna. Po wojnie od 1. I. 1950 r. do 31. XII. 1951 r. pracował jako kancelista w kancelarii notarialnej dr Leona Mielęckiego w Zakliczynie. W 1954 r. po przeprowadzonej w Tarnowie operacji umieszczony został w tamtejszym Domu Starców przy ul. Starodąbrowskiej 53, tam też w tym samym roku zmarł 16 marca. W dniu 19. III. 1954 r. pochowany został na cmentarzu parafialnym w Zakliczynie. Za artykułem prof. Marka Mielęckiego: „Non omnis moriar. Pamięci Dr. Jana Lewickiego” /w:/ „Głosiciel” – Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn, nr 3 (204) 2013, s. 20 – 21.

³ Charkiewicz Natalia ps. „Zorka”, „Zagadka” – córka Adama, mgr. Przesiedlona z Bydgoszczy, gdzie była nauczycielką gimnazjalną. Tajne nauczanie rozpoczęła jeszcze przed wysiedleniem w Wycinakach w powiecie mogilnickim. Była dowódcą I drużyny sanitarnej przy oddziale Była nauczycielką przedmiotów ogólnokształcących na tajnych kompletach w latach 1940 - 1945 r. na poziomie

średnim ogólnokształcącym w Zakliczynie nad Dunajcem. Po wojnie zamieszkała wraz z matką i ojcem we Wrocławiu, tam też ją pochowano.

⁴ Charkiewicz Antonina ps. „Zorka” – żona Adama Charkiewicza, współpracowała z ruchem oporu.

⁵ Charkiewicz Adam – przesiedlony z Bydgoszczy, wcześniej był starostą we Wrześni. Ojciec Natalii. Mieszkał w willi „Koci Zamek” w Zakliczynie nad Dunajcem. Pełnił funkcję kierownika walki cywilnej. Jego zastępcami byli: Bolesław Rybarczyk i Stanisław Kwiatkowski. Udostępnił swoje mieszkanie na potrzeby ruchu oporu. W latach 1940 – 1945 uczył języka niemieckiego na tajnych kompletach na poziomie gimnazjalnym. Po wojnie zamieszkał we Wrocławiu i tam został pochowany.

⁶ Joniec Alojzy – (zmarł 2. XI. 1973 w Nowej Hucie), ksiądz w zakonie OO. Franciszkanów w Zakliczynie nad Dunajcem. Przez jakiś czas mieszkał w jednej celi z ukrywającym się Gerardem Górnickim. Sam wspomagał ruch oporu i uczestniczył w tajnym nauczaniu. Przyjaźnił się ze Stanisławem Nowakiem – uciekinierem z Przemysła.



Część III

2 sierpnia 1968 roku wstał piękny słoneczny dzień. Gdy przechodziłem z barakowozu, gdzie się spało, na kuchnię, słychać było huk zbliżającego się samolotu. Tak potężnego i tak nisko lecącego nigdy nie widziałem. Lecił między Gubałówką a Giewontem, mniej więcej na wysokości połowy Giewontu, przeleciał nad naszym zgrupowaniem z wielkim hukiem i skierował się na Czechy. Za pół godziny następny, ale już wyżej, trzeci jeszcze wyżej, następne już bardzo wysoko. Tak latały w jedną stronę przez dwie doby. Dowódca zgrupowania oznajmił nam na apelu porannym, że to radzieckie transportowce pod nazwą Ukraina, w których mieści się batalion wojska wraz z lekkim uzbrojeniem. Około pięciuset żołnierzy, bo Czesi się zbuntowali i nasze sojusznicze armie Układu Warszawskiego będą tam zaprowadzać porządek. Zrobiono nam trzydniowe manewry na rozległych łąkach koło Czarnego Dunajca. Przez parę następnych wieczorów, gdy dobrze już ściemniało, przygotowywałem się na kuchni co z grubsza do śniadania, widywałem przez okno trzy czarne samochody przejeżdżające z Wojskowego Domu Wypoczynkowego do Zakopanego. Pytam się niektórych, czy coś wiedzą na ten temat, powiedzieli mi w wielkiej tajemnicy, że w WDW jest centrum dowodzeniowe całą operacją wojskową w Czechach. W dzień siedzą nad mapami i przy radiostacji, a wieczorami jadą się rozszerzać do Zakopanego. W pierwszej wóldze oficerowie średniej rangi, w środkowej czajce generałicia, a w wóldze z tyłu obstawa, oficerowie niższej rangi. Po paru dniach przestali jeździć, bo jak się mówiło - „rozrywka” przyjeżdżała do nich na miejsce. Dzwoniłem do wysokiego rangą znajomego oficera, czy mogę tę sytuację opisać w gazecie, powiedział mi, że to jest echo po burzy sprzed czterdziestu lat, „a niech ludzie wiedzą, jak ta sytuacja wyglądała, bo niewielu jest świadków tamtych dni”.

Lubiłem wychodzić ze zgrupowania w soboty i niedziele, bo dużo żołnierzy jechało na przepustki i nie miałem dużo roboty. W jedną sobotę poszliśmy w trzech z zamiarem zwiedzenia jaskini w Dolinie Kościeliskiej, a wcześniej wstąpiliśmy do restauracji „Harnaś” przy wlocie do Doliny. Wypiliśmy przy piwie, wyszliśmy i usłyszeliśmy akordeon. Okazało się, że trafiliśmy na rozbawione towarzystwo przy ognisku. Wodzirej ogłosił konkurs na piosenkę „była jaką”, nagrodą jest dobre wino. Koledzy namawiają: „Kazek, na kuchni nieraz wypiewujesz, może coś zaśpiewasz”. Ja na to, że po tym jednym piwie to nie mam odwagi przy tyłu obcych ludziach. Ale trafiła się krzącząca butelka i po jednym na jedną, drugim na drugą nogę, dałem się namówić. „Gdy byłem chłopcem, chciałem być żołnierzem...”. Zaraz zawtórowali mi koledzy, za trzecim razem śpiewali już wszyscy przy ognisku. Wesoło płynął czas przy Winie Melsztyńskim, produkowanym w Tarnowie, choć niewiele droższym od pospolitej Tarnowskiej Perły, ale było dużo lepsze. Wypiewaliśmy cały repertuar wojskowych piosenek wspólnie z warszawiakami, którym przypadli do gustu, wczasowicze okazali się bardzo miłymi i gościnnymi ludźmi. Warszawiaków, turystów z Łodzi, w Zakopanem i w okolicach jest prawie połowa wczasowiczów. Tak było

Dwa oblicza wojskowej mitręgi



Dolina Kościeliska

przed wojną, tak było wówczas i tak jest obecnie. Nad ranem zaśpiewaliśmy „Góralu, czy ci nie żal”, a na zakończenie „Słońce wschodzi, słońce spać nie daje”. W Kościelisku szybko mijał czas.

W jedną niedzielę przyszedł do mnie na kuchnię dowódca zgrupowania: „Kazek, ubieraj się w mundur wyjściowy, zakładaj blachę, pojedziesz ze mną do Lipnicy Wielkiej po mojego pisarza, bo podobno narozrabiał wczoraj w Jablonce w restauracji. Trzymają go w areszcie. Obiad jak będzie trochę później, to nic się nie stanie”. Pojechaliśmy w trzech z kierowcą, po drodze wstąpiliśmy do restauracji w Jablonce sprawdzić, ile w tym prawdy, co meldował telefonicznie major, dowódca placówki. Ponoć na całej Orawie aż huczy, jak wojsko zdemolowało restaurację. Major uparł się, że wlepi mu 21 dni aresztu. Mój kapitan na to, że żadnych zniszczeń w restauracji nie widać. „Pewnie łokciem niechący strącił szklankę ze stołu, akurat nadszedł patrol i pisarza nam zwinęli” - podpowiadał. „Obywatele majorze, miałem taką sytuację przed tygodniem w Nowym Targu. Ojciec kolegi tak nas ugościł, że szliśmy do rynku na autobus ze śpiewem, nawinął się patrol, zabrali nas na placówkę WOP-u w Nowym Targu, ale major Pietrow do nas: „Wesołe chłopaki, co was będę trzymał, jedźcie do siebie, ale więcej w Nowym Targu nie chcę was razem widzieć”. Major w Lipnicy, jak to usłyszał, kazał wypuścić pisarza, „bo jak Pietrow, radziecki człowiek, was wtedy puścił, to zabierajcie tego rozrabiakę”. Wróciliśmy na zgrupowanie, zdążyłem jeszcze ugotować obiad. Poszliśmy potem w pięciu na Giewont, jeden z naszych zrobił nam zdjęcie przy krzyżu. Niestety, fotografia zaginęła mi po wojsku, gdy mieszkałem w Tarnowie.

A było to tak. Mieszkało ze mną dwóch kolegów, co robili na „mięsnych”. Przygotowywałem się do wyjazdu do NRD, do miasta Karl-Marx-Stadt. Nasza piętnastka miała pracować w nowo wybudowanych dużych zakładach mięsnych. W tym kombinacie brakowało 500 ludzi do pracy. W drodze selekcji zostałem zakwa-

lifikowany do wyjazdu, uczyłem się pilnie języka niemieckiego ze słownika kieszonkowego, który kupiłem w księgarni. Chętnych nie brakowało, bo można było zarobić o połowę więcej jak u nas, choć w naszych zakładach były dobre zarobki. Eksportowaliśmy do strefy dolarowej. Mieliśmy zapewniony darmowy hotel i wyżywienie. W Tarnowie płaciłem za mieszkanie i chodziłem po mieście za jedzeniem. Ten wyjazd bardzo mi pasował, ale na parterze mieszkała też bratanica właścicielki domu, której ten mój wyjazd nie pasował. Pewnego dnia przychodzę z pracy, zaglądam do szafki po słownik i okazało się, że nie ma zdjęcia i słownika. Do dziś nie wiem, kto mi te rzeczy zwinął.

Wracając wspomnieniami do Kościelisk sześć lat wcześniej. Obok zgrupowania biegł szlak turystyczny. Tłum młodzieży przewalał się codziennie, a mnie wciąż siedziała w głowie ta panienska ze szkolnego okienka z Bochni. Gdy wezwano mnie do jednostki w Bochni w połowie października, bo jeden z kucharzy zachorował, a zgrupowanie parę dni, to podczas mojej nieobecności w jednostce na kuchni zamontowano maszynę do zmywania talerzy. Żołnierze ucieszyli się, bo nie lubili tej roboty. Maszynę obsługiwała pani z Wiśnicza, zaraz się pytam, czy zna taką dziewczynę. Przyszło mi na myśl, już na wiosnę pod szkołą, że tak odważna i śmiała może być tylko córka oficera. Powiedziała mi, że zna i dzisiaj jej ojciec idzie do pracy po południu na 12 godzin. Wiele się nie namyślając, tym bardziej, że miałem zapowiedziane, że za dwa tygodnie pojedę do Balic na lotnisko na miesiąc, jak się tylko ściemniało, zacerpnąłem informacji od żołnierzy, gdzie jest najlepszy punkt do przeskoczenia przez płot. Szybko złapałem „okazję” w Wiśniczu, znalazłem ulicę i dom. Okazało się, że panie, matka z córką, mają gościa. Był to kolega dziewczyny ze studiów z Krakowa. Gdy znalazłem z dziewczyną wspólny język, bo dowiedziałem się od niej, że mieszka w tym samym akademiku, w którym byłem kilka razy przez wojskiem, gość się ulotnił, sam nie wiem kiedy.

Puchary raz po raz napełniały się dobrym winem, w dymionku sporo ubył, musiałem jednak opuścić ten gościnny dom, bo zbliżała się północ. Zbliżając się do lasu w Kopalinach, niebo zakryły gęste chmury. Nagle w środku lasu usłyszałem zbliżający się szum, a nie było wiatru, wzmagający się z każdą sekundą. Przypomniałem sobie z opowiadań w jednostce, że w tym lesie partyzanci zastawiali często zasadzki na Niemców. Ciemno było, wyciągniętej ręki przed sobą nie widziałem, przyszło mi na myśl, że śpiewając, jak mi mama w domu mówiła, to jakby się człowiek dwa razy modlił. Wypiewałem, jak w jednostce, że przyjmamnie być na przepustce z bocheńską dziewczyną. Gdy przemokły liście drzew, których konary zasłaniały z góry całkowicie jezdnię i daleko za mną zagrzmiało, pomyślałem sobie, że pewnie nad moją rodzinną okolicą jest burza. Opuściły mnie emocje, bo zrozumiałem, że przetoczyła się ulewa nad tym dębowym lasem, jesień była ciepła i liście dobrze się trzymały. Przeskoczyłem dwumetrowe ogrodzenie, nagle strażnik krzyknął: „Stój! Ręce do góry, bo będę strzelał!”. Nie spodziewałem się w tym miejscu strażnika. Mówię mu, żeby się nie wygłupiał, „jak mnie zaprowadzisz na dyżurkę do oficera, to i tak mnie nie zamkną, bo kto ugotuje śniadanie”. Był to żołnierz z rozruchów marcowych, którego nie znałem, a on też nie wiedział, że jestem kucharzem. W końcu mnie puścił, gdy mu obiecałem po służbie dodatek na kuchni. Dość długo trwało to zamieszanie. Na kuchni okazało się, że palacz śpi w najlepsze na mojej ławce w moim kantorku, mimo zapewnień, że będzie sumiennie palił pod kotłami. Mówię mu stanowczo, że za pół godziny ma szarpać, bo inaczej nie zdążymy na czas śniadania ugotować i pójdziemy siedzieć. Chciałem zdrzemnąć się pół godziny w kantorku, miał zrobić co do niego należy. Człowiek, na ile go znałem, był niepewny, więc nie powiedziałem mu, w jaki sposób ma szybko zagotować wodę, tylko żeby poszedł na kompanię po palacza, który sobie dobrze z tym radzi. Za niedługo budzi mnie... kapitan,

oficer dyżurny, i z krzykiem na mnie: „Co wy do cholery robicie z kominów, ogień wali w górę na parę metrów!”. Widocznie zapaliły się sadze w kominach - odpowiadam - bo nie raz tak już było, a zupa i kawa będzie na czas ugotowana. O szóstej będzie zupa stała na stole w kantorku na talerzu do degustacji. „To pilnujcie, żeby tak było”. I poszedł. Zdążyliśmy, ale strachu miałem sporo, że się nie wyrobimy.

Po tym swobodnym poruszaniu się, jakie miałem w górach, to w Bochni, przy tym wysokim ogrodzeniu ze strażnikami co sto metrów, to czułem się jak orzeł w klatce. Przed wyjazdem do Zakopanego, pogodziłem się, że tak musi być. Gdy zapowiedziano, że jeden kucharz musi jechać do Balic na miesiąc, a zbliżała się zima i gotowanie będzie codziennie w kuchni polowej pod gołym niebem bez jakiegokolwiek zadania, i do wyżywienia będzie stu żołnierzy, to pozostali kucharze bali się zmierzyć z tymi trudnościami, a ja pojechałem. Miesiąc szybko przeleciał, a na zimę prosto z Balic pojechałem gotować do desantu na Mazowiecką w Krakowie, gdzie warunki do gotowania miałem dobre. W kwietniu znalazłem się ponownie w Bochni, po paru dniach zaczęto wspominać o wyjeździe do Kościelisk. Wszyscy kucharze chcieli jechać, żeby wyrwać się z tej dyscypliny, jaka panowała w Bochni. Umizgiwali się do przełożonych, co mnie aż śmieszyło, a ja sumiennie wykonywałem swoje obowiązki. Kilkakrotnie kierowano mnie na rozmowy w temat wyjazdu, odpowiadałem, że ja już byłem, poznałem góry, to teraz niech jedzie inny, bo ja mam z Bochni bliżej do domu, będę mógł częściej na przepustkę wyskoczyć. Po cichu miałem nadzieję, że mnie jeszcze raz wyślą, bo się tam sprawdziłem bez zastrzeżeń. Nie myliłem się. Na początku czerwca przyszedł na kuchnię kwatermistrz, teraz już podpułkownik, bo na 1 Maja skończył 60 lat i został awansowany, i mówi mi, że mam przynieść plecak z kompanii, pakować co mam w swojej szafce, bo jadę do Zakopanego. Za godzinę mam być przed bramą. I poszliśmy na dworzec, gdzie na boczny towarowej nasi żołnierze zabezpieczali moją kuchnię z poprzedniego roku. W wagonie pułkownik mówi mi, że w Kościelisku będę sam i będę miał do wyżywienia 85 żołnierzy: „W chłodziarnie na kuchni masz 180 konserw i chleb, cukier, kawę i pełny bojler świeżej wody. To na pierwszy dzień musi wystarczyć, w następny dzień to już normalnie, według jadłospisu będziesz gotował”. Dał mi klucz do kuchni, drugi do kłódki w chłodziarni i na odchodnym rzekł, że „mam 10 konserw dla siebie, powinno ci na drogę starczyć”. Przyszło mi na myśl, ile ja będę jechał, skoro na jednego żołnierza kazał mi wydać po dwie konserwy na jeden dzień. Powiedział mi na odchodnym, że jak będę na dworcu w Zakopanem, to zadzwoni na centralę do jednostki i gdyby w drodze zaszło coś nieprzewidywanego, to też mam dzwonić. Zasalutował, podał mi rękę i poszedł. Wszedłem na kuchnię, rozścieliłem koc, pod głowę podłożyłem plecak i położyłem się. Po chwili pociąg ruszył. Byłem zaskoczony, gdy słońce wschodziło, dalej stoję w Bochni, tylko w innym miejscu. W niedługim czasie pociąg ruszył na dobre, żeby znowu w Kłaju stać jeszcze z godzinę, w Płaszowie na górze rozdzielczej byłem dopiero przed dziewiątą.

Kazimierz Jerzy Biel

Grupa Azoty Unia Tarnów liderem Enea Ekstraligi!



Stal Gorzów



Grupa Azoty Unia Tarnów



Krzysztof Kasprzak z autorem



ZNAKOMICIE ROZPOCZĘLI NOWY SEZON 2014 ZAWODNICZY TARNOWSKIEJ UNII. PO TRZECH KOLEJKACH SĄ JEDYNĄ NIEPOKONANĄ DRUŻYNĄ W ENEA EKSTRALIDZE. SEZON ROZPOCZĘLI OD NIESPODZIEWANEGO ZWYCIĘSTWA NA WYJEŹDZIE Z AKTUALNYM MISTRZEM POLSKI - SPAR FALUBAZEM ZIELONA GÓRA, NASTĘPNIE WYSOKO POKONALI U SIEBIE RENAULT ZDUNEK WYBRZEŻE GDAŃSK. KOLEJNYM PRZECIWNIKIEM BYŁA DOTĄD RÓWNIEŻ NIEPOKONANA DRUŻYNA STALI GORZÓW.

zawodników: - Jadą dobrze, są w formie, tworzą świetny zespół, wszyscy sobie pomagają, jest wzajemne zrozumienie w drużynie”.

Kolejnym przeciwnikiem drużyny trenera Cieślaka będzie naspikowany gwiazdami zespół Unibaxu Toruń, nie będzie to łatwy pojedynek, jednak trener Jaskółek podchodzi do niego ze spokojem: - Teraz jedziemy do Torunia jak na każdy inny mecz, który chcemy wygrać”.

Podczas meczu kibice mieli okazję zobaczyć w akcji aktualnego lidera cyklu Grand Prix Krzysztofa Kasprzaka, który na łamach naszego pisma serdecznie pozdrawia Czytelników Głosiciela.

Przy okazji informujemy o spotkaniu naszego młodzieżowca, startującego w barwach Unii, KMŻ Lublin i Wandy Kraków. Wesołowianin Dawid Matura spotka się 20 maja br. z młodzieżą Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Zakliczynie. Początek o godz. 9.

W niedzielne popołudnie tarnowianie nie dali rywalom żadnych szans. Wygrywali praktycznie wszystkie starty i na dystansie byli już nieuchwytni dla rywali. Kluczem do sukcesu była równa jazda wszystkich zawodników. Podczas spotkania, zakończonego wynikiem 59:39, wśród kibiców panowała wspaniała atmosfera, licznie zgromadzona publiczność gromkimi brawami oklaskiwała swoich ulubieńców. Po meczu trener Grupy Azoty Unii Marek Cieślak chwalił swoich

Poniżej prezentujemy terminarz rozgrywek ligowych, a także innych imprez żużlowych odbywających się w Tarnowie:

18.05.2014 - FINAŁ ZŁOTEGO KASKU

54. Finał Złotego Kasku (godz. 17:00)

25.05.2014 - V kolejka ENEA Ekstraligi

Grupa Azoty Unia Tarnów - Karton Online Włókniarz Częstochowa

08.06.2014 - VII kolejka ENEA Ekstraligi

Grupa Azoty Unia Tarnów - Betard Sparta Wrocław

22.06.2014 - IX kolejka ENEA Ekstraligi

Grupa Azoty Unia Tarnów - Fogo Unia Leszno

03.08.2014 - XI kolejka ENEA Ekstraligi

Grupa Azoty Unia Tarnów - Unibax Toruń

21.08.2014 - FINAŁ MMPPK

Młodzieżowe Mistrzostwa Polski Par Klubowych

06.09.2014 - XIV kolejka ENEA Ekstraligi

Grupa Azoty Unia Tarnów - SPAR Falubaz Zielona Góra

Porobraniam Głosiciela czytelników Kasprzak (P.)



W powiatowym półfinale wystąpi Gimnazjum z Zakliczyna

6 MAJA BR. NA ORLIKU W PALEŚNICY ROZEGRANO GMINNĄ GIMNAZJADĘ GMINY ZAKLICZYN W PIŁCE NOŻNEJ. ZAWODY ZORGANIZOWANE PRZEZ GMINNEGO ORGANIZATORA SPORTU W ZAKLICZYNIE I ZESPÓŁ SZKOLNO-PRZEDSZKOLNY W PALEŚNICY ZGROMADZIŁY NA STARCIE REPREZENTACJE OBU GMINNYCH GIMNAZJÓW, KTÓRE WALCZYŁY O PRAWO REPREZENTOWANIA GMINY ZAKLICZYN NA ZAWODACH PÓŁFINAŁU POWIATOWEGO, KTÓRY ZOSTANIE ROZEGRANY 13 MAJA W CIĘŻKOWICACH. MECZ ROZEGRANY ZGODNIE Z REGULAMINEM MAŁOPOLSKIEGO SZKOLNEGO ZWIĄZKU SPORTOWEGO SĘDZIOWALI ŁUKASZ MAJEWSKI Z GIMNAZJUM W PALEŚNICY I RYSZARD OKOŃSKI Z GIMNAZJUM W ZAKLICZYNIE.

Stojące na bardzo wysokim poziomie spotkanie w pierwszej połowie było bardzo wyrównane, lecz ostatecznie do przerwy 1:0 prowadzili gimnazjaliści z Zakliczyna po bramce Patryka Gniadka. W drugiej połowie pomimo ambitnej postawy gimnazjalistów z Paleśnicy nie udało im się doprowadzić do remisu, nato-



miast ponownie Patryk Gniadek oraz Daniel Wzorek, pokonując bramkarza Gimnazjum z Paleśnicy zapewnili zwycięstwo 3:0 i awans do

półfinału powiatowego reprezentantom Gimnazjum w Zakliczynie. Obydwie drużyny otrzymały od dyrektora ZS-P Sylwestra Gostka

słodkie upominki oraz zostały zaproszone przez niego na pyszny obiad, za co mu bardzo serdecznie dziękują. Pan dyrektor obserwował



zresztą cały mecz z grupą kibiców i wspierał swoich uczniów. Drużynie z Zakliczyna, która w Paleśnicy wystąpiła w składzie: Arkadiusz Misiak, Piotr Okoński, Daniel Wzorek, Filip Świdorski, Rafał Niemiec i Patryk Gniadek życzymy sukcesów na zawodach w Ciężkowicach i godnego reprezentowania gminy Zakliczyn.

Tekst i fot. Ryszard Okoński



Nasi tenisiści tuż za podium



26 KWIEŃNIA BR. W KRAKOWIE W CENTRUM SPORTU BRONOWIANKA ROZEGRANO DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA MŁODZICZEK I MŁODZIKÓW Z UDZIAŁEM KILKUDZIESIĘCIU DRUŻYN Z CAŁEJ MAŁOPOLSKI. MISTRZAMI WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO ZOSTAŁY ZAWODNICZKI KS GORCE NOWY TARG I ZAWODNICY UKS ROKICIE SZCZYTNIKI. OBY TE DRUŻYNY PODOBNIENIE JAK UKS PŁOMIEŃ LIMANOWA WŚRÓD CHŁOPCÓW Z RACJI WYSOKIEGO RANKINGU OGÓLNOPOLSKIEGO (GORCE - 5, ROKICIE - 7 I PŁOMIEŃ - 3 MIEJSCE W POLSCE) MIAŁY ZAPEWNIONY UDZIAŁ W DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTWACH POLSKI, KTÓRE ZOSTANĄ ROZEGRANE W DNIACH 15-18.05. W RADOMIU.

Oprócz tych drużyn udział w mistrzostwach zapewniły sobie drużyna młodzieżowa I-ligowego LUKS Galux Skrzyszów wśród dziewcząt, która zajęła miejsce 2, i II-ligowego KS Spektrum Słupnice wśród chłopców - miejsce 3, które zajęły pierwsze miejsca wśród drużyn bez odpowiednio wysokiego ogólnopolskiego rankingu. Bardzo dobrze w tych zawodach po raz kolejny zaprezentowali się młodzi zawodnicy pierwszej drużyny UKS GULON Zakliczyn, którzy pomimo rozstawienia dopiero z numerem ósmym, w ostatecznym rozrachunku zajęli bardzo dobre 4 miejsce, niestety, pierwsze nie dające awansu do finałów Mistrzostw Polski. Równie udanie zaprezentowały się pozostałe dwie drużyny UKS GULON, biorące udział w tych zawodach: dziewczęta zostały sklasyfikowane na miejscach



Ekipa z Zakliczyna z prezesem Polskiego Związku Tenisa Stołowego - Wojciechem Waldowskim

7-8, a druga drużyna chłopców na miejscach 9-12. W obu tych drużynach wystąpili zawodnicy młodszej kategorii, czyli zaków: Oliwia Łopatka i Adrian Gniadek, co dobrze rokuje na przyszłość.

CZOŁOWE LOKATY TURNIEJU:

MŁODZICZKI:

1. KS Gorce Nowy Targ (Garb Aleksandra, Gach Klaudia, Kowalczyk Zuzanna)
2. LUKS Skrzyszów (Kozioł Zuzanna, Kasprzak Michałina, Stroisz Natasza)

3. TG Sokół Brzesko (Milewska Eliza, Pytel Aleksandra)
4. UKS Rokicie Szczytniki (Gądek Nalia, Klimczak Natalia)
- 5.-6. LKS Piotrowice (Ortman Agata, Staszczak Zuzanna)
- UKS Płomień Limanowa (Domiter Julia, Odziomek Julia)
- 7.-8. UKS Gulon Zakliczyn (Pach Nikola, Łopatka Oliwia)
- KS Bronowianka Kraków (Filiczak Ewa, Zajac Anna, Depa Magdalena)



Z trenerem reprezentacji Polski kadetów - Xu Kai...

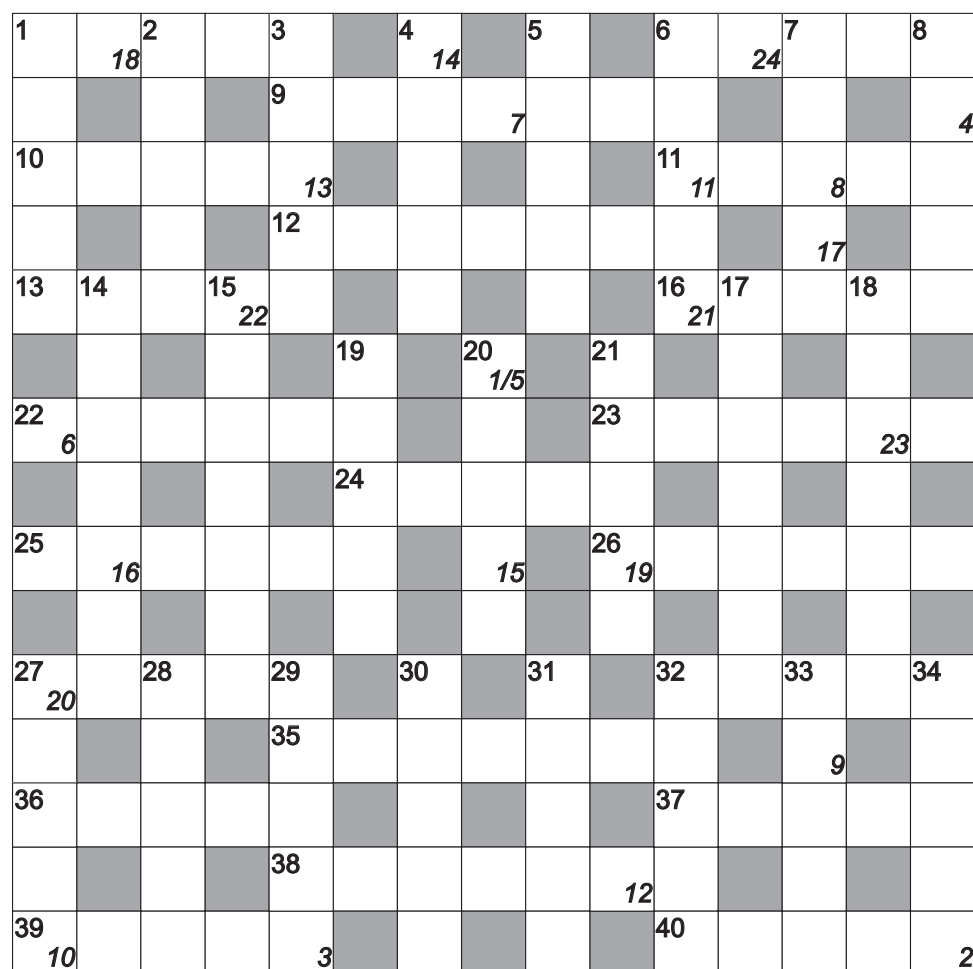
MŁODZICY:

1. UKS Rokicie Szczytniki I (Kolos Arkadiusz, Kutaj Maksymilian)
2. UKS Płomień Limanowa (Sułkowski Bartosz, Kosmal Dawid, Piechnik Dawid)
3. KS Spektrum Słupnice (Papież Filip, Dziedzic Piotr)
4. UKS Gulon Zakliczyn I (Rak Sebastian, Hełmecki Szymon)
- 5.-6. KS Bronowianka Kraków (Zębała Mateusz, Kusiak Franciszek, Filiczak Maciej)
- LUKS Skrzyszów (Galus Mateusza, Pis Konrad, Stroisz Nataniel)

- 7.-8. KS Gorce Nowy Targ (Długopolski Miłosz, Świątkowski Paweł)
- MKS KSOS Kraków (Panuś Jacek, Bogacz Wojciech, Fortuna Filip)
- 9.-12. UKS Gulon Zakliczyn II (Szczeński Dominik, Gniadek Adrian)
- UKS Rokicie Szczytniki II (Piaszczyk Antoni, Gniadek Michał)
- AS Progres Kraków I (Reszka Jakub, Korczak Damian)
- MKS Radość Gorlice I (Wójtowicz Jakub, Gotfryd Grzegorz).

Tekst i fot. Ryszard Okoński

KRZYŻÓWKA NR 61



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16

Poziomo:

- 1) pokaz, parada
- 6) prowizoryczny budynek
- 9) Onufry z Trylogii
- 10) wróżenie z kart
- 11) np. domu
- 12) okładka
- 13) zbiór map
- 16) na pstryku koniu jeździ
- 22) dział
- 23) zbieranie datków
- 24) powieść Mrożka
- 25) wieża obronna
- 26) daw. dorożka
- 27) czar, urok
- 32) warta

Pionowo:

- 1) figura w akrobacji lotniczej
- 2) słowo szlacheckie
- 3) tytuł polskiego filmu
- 4) grecki rynek
- 5) krzew, drzewko liściaste
- 6) slogan
- 7) 1:1 w meczu

8) niejedna w talii

- 14) orkan
- 15) chusta na szyi
- 17) kamień ozdobny
- 18) np. wawelska
- 19) niezbyt nosa
- 20) muzykant z noweli
- 21) czeskie auto
- 27) stolica Francji
- 28) bulion
- 29) czerwone warzywo
- 30) więzienne imię
- 31) np. z masłem
- 32) fikołek
- 33) rodzaj tańca
- 34) mieliły zboże

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu utworzą hasło - przysłowie. Treść hasła wraz z kuponem kontrolnym (na marginesie strony) prosimy nadsyłać na adres redakcji: Głosiciel, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (rozwiązanie krzyżówki można zostawić w redakcji w ratuszu, p. nr 5 na poddaszu). Spośród prawidłowych rozwiązań wylosujemy dwa, ich autorzy otrzymają bony towarowe o wartości 50 zł każdy, ufundowane przez **Supermarket Leader w Zakliczynie**. Termin nadsyłania rozwiązań upływa **6 czerwca br.**

Hasło Krzyżówki nr 60: „Nie każdy stróż jest aniołem”. Nagrody wylosowały: **Krystyna Świerczek** z Fałciszwowej i **Stanisława Krakowska** z Gwoźdźca. Laureatki otrzymują bony towarowe o nominale 50 zł, do odebrania w redakcji.

opr. Antoni Sproski

KRZYŻÓWKĘ SPONSORUJE

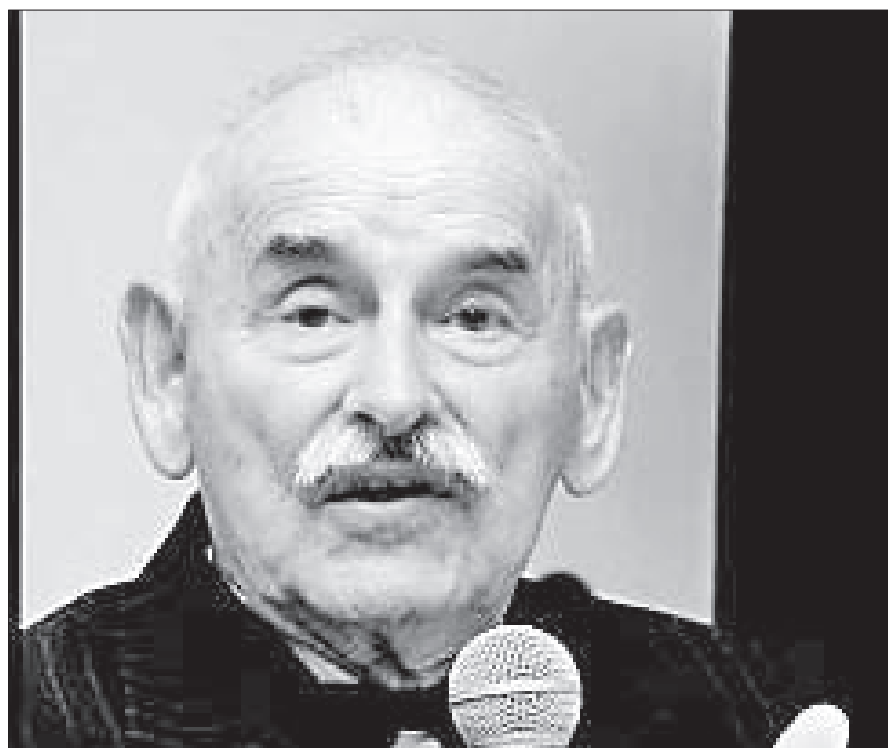
**Zakliczyn,
ul. Polna 2**



POZNAJ CENY LEADERA!

KRZYŻÓWKA NR 61
KUPON KONTROLNY

KONKURS GŁOSICIELA
KUPON KONTROLNY 5/2014



FOT. STANISŁAW KUSIAK

KONKURS GŁOSICIELA

Rozpoznaj – Wyślij – Wygraj zakupy!

Śp. Wiesław Woda pozostał w naszej pamięci jako wierny syn naszej ziemi, społecznik, samorządowiec i polityk. Był wojewodą tarnowskim, wiceprezydentem Krakowa, posłem Polskiego Stronnictwa Ludowego na Sejm RP X, III, IV, V i VI kadencji. Z wykształcenia inżynier-rolnik, pochodził z Paleśnicy, którą często odwiedzał, mieszkał w Krakowie. Od 1991 do 1993 był członkiem Trybunału Stanu. Pełnił funkcję prezesa Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP. Zginął 10 kwietnia 2010 r. w katastrofie polskiego samolotu Tu-154M w Smoleńsku. 16 kwietnia 2010 pośmiertnie odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

50-złotowe bony towarowe Lewiatana wylosowali: **Jadwiga Małochleb** z Fałciszwowej i **Piotr Staszko** z Woli Stróskiej.

Pięć lat temu odszedł od nas na zawsze. Do końca żywo interesował się sprawami swego miasta. Był inicjatorem powstania Samarytańskiego Towarzystwa im. Jana Pawła II w Zakliczynie. Znany ze spektakularnych inscenizacji teatru amatorskiego pod mecenatem Izby Rzemieślniczej w Brzesku. Działacz kultury i samorządu. Czyż to portret uwiecznił na załączonym zdjęciu Stanisław Kusiak?

Odpowiedzi prosimy nadsyłać na adres: Redakcja Głosiciela, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (przyjmujemy je również w redakcji w ratuszu). Pamiętajcie o dołączeniu kuponu kontrolnego (na marginesie strony). Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy dwa 50-złotowe bony towarowe, ufundowane przez PHZ Zachęta, do realizacji w Supermarkecie LEWIATAN w Domu Towarowym w Zakliczynie, Rynek 20. Na odpowiedzi czekamy do **6 czerwca br.**

SPONSOREM QUIZU JEST LEWIATAN



ZAKLICZYN, Rynek 20

ŁONIOWA 147

JURKÓW 304B

ZAPRASZAMY!!!

GŁOSICIEL
Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn

Tu kupisz Głosiciela

Zakliczyn:

- Drogeria (dawny Krzychpol) – Rynek
- Delikatesy Eko – Rynek
- Delikatesy Centrum – Rynek
- SPAR, ul. Jagiellońska
- Lewiatan – Rynek
- Drew-Dom – ul. Malczewskiego
- Leader – ul. Polna
- Express, salonik prasowy – ul. Polna
- WASBRUK – stacja paliw
- ZCK – Ratusz

Gwoździec – „Cichy Kącik”

- D. Cicha
- Wesołów** – sklep M. Drożdż
- Fałciszwowa** – sklep M. Osysko
- Fałciszwowa** – sklep H. Kochan
- Dzierżaniny** – sklep Z. Sacha
- Paleśnica** – sklep St. Woda
- Paleśnica** – Hitpol
- D. Hajdecka
- Olszowa** – sklep G. Łazarz
- Filipowice** – sklep T. Damian
- Słona** – sklep S. Biel
- Stróże** – sklep W. Biel
- Stróże** – sklep P. Soska
- Ruda Kameralna** – sklep GS Zakliczyn
- Faliszewice** – sklep remiza
- Wola Stróska** – sklep S. Biel
- Zdonia** – Ramix

- Charzewice** – sklep S. Biel
- Gwoździec** – Euro-sklep Z. Jankowski



firma usługowo-handlowa **ASTORIA** **ZAPRASZAMY!**

MYCIE POJAZDÓW
POLEROWANIE I WOSKOWANIE KAROSERII
PRANIE I SUSZENIE DYWANÓW I MEBLI TAPICEROWANYCH

Sylwia Mytnik zaprasza do
RĘCZNEJ MYJNI SAMOCHODOWEJ
Zakliczyn, ul. Malczewskiego 53
tel. 14-66-53-742, kom. 530-090-042
czynnej w godz. 8:00-20:00



CENY PROMOCYJNE!

ZAKŁAD KOMINIARSKI
WYKONUJEMY USŁUGI W PEŁNYM ZAKRESIE:

- PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- CZYSZCZENIE PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- ODBIORY PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH

tel. 14 651 67 73, tel.kom.695 804 412, 603 346 350

POGÓRZANIN

Firma Produkcyjno-Usługowo-Handlowa Kazimierz Starostka
ul. Spokojna 13, 32-840 Zakliczyn tel./fax 14-66-53-313, 14-628-34-13, kom. 503-694-175

F.P.H.U „Pogórzanin” świadczy usługi wod-kan-co-gaz
Sklep z artykułami sanitarnymi oferuje:

- > oryginalne meble łazienkowe
- > farby, pigmenty, akcesoria malarskie
- > lustra i kinkiety
- > okleiny meblowe i paski ozdobne
- > dywaniki i maty antypoślizgowe
- > elektronarzędzia

Kompetentne doradztwo, możliwość zakupu na raty.
Sklep czynny: pon. - pt 8-16; sob. 8-13



o tym TRĄBIĄ NA MIEŚCIE

nasza KARTA
tra ta ta



wymień, weź
wydajemy za **DARMO!**

BSR
Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie

PROMOCJA do końca roku
Bank nie pobiera opłat za wymianę, wydanie i posiadanie kart

Zakliczyn, Rynek 4
Oddział czynny od 7:30 do 14:00
oraz w 2 i 3 sobotę miesiąca od 7:30 do 12:00
Bankomat 24h

Modrzewiowe Wzgórze
OSADA WYPOCZYNKU I ZDROWIA

Pensjonat Modrzewiowe Wzgórze w Fańciszej poleca:

- zabiegi rehabilitacyjno-relaksacyjne (hydroterapia, kinezyterapia, fizykoterapia, gimnastyka indywidualna i korekcyjna, konsultacje medyczne gratis)
- masaż klasyczny, bańką chińską, kamieniami bazaltowymi, antycellulitis, drenaż limfatyczny
- zajęcia w wodzie dla grup zorganizowanych, co najmniej 30 osób - bilet 2,50 zł
- przyjęcia weselne jednodniowe od 115 zł, dwudniowe od 145 zł
- imprezy okolicznościowe - chrzciny, komunie, spotkania integracyjne - od 65 zł/osoba
- oferta szkoleniowa dla firm (noclegi, sala szkoleniowa z wyposażeniem, wyżywienie)
- pobyty weekendowe z pakietem relaksacyjno-rehabilitacyjnym od 128 zł/osoba (przypadku grup zorganizowanych)

Kontakt:
14-66-53-995,
501-160-703,
501-160-704,
508-068-709



WYKONAJ
prace szklarskie i integracyjne

BETONIARNIA ROZTOKA



www.tk-beton.pl

TK - Beton

BETON TOWAROWY
ZAPRAWY CEMENTOWE
BETON POSADZKOWY
BETON NA STABILIZACJĘ GRUNTU
TRANSPORT
POMPA DO BETONU - 28 METRÓW
BETONIARNIA: tel. 600 665 659
BIURO: tel. 733 555 513
ZAPRASZAMY

Spółdzielnia Produkcyjno-Usługowa
ZAKPOL

32-840 Zakliczyn, ul. Grabina 6
 tel./fax 14-66-53-484, 14-66-63-321

Wykonawstwo i montaż:

- konstrukcje stalowe, ślusarka budowlana, więźby dachowe, stalowe i drewniane, usługi dekarские

Produkcja:

- konstrukcje stalowe

Usługi:

- spawalnicze, ślusarskie i agrotechniczne

Handel:

- częściami do maszyn rolniczych, materiałami budowlanymi, tarcicą budowlaną, paliwem, skup złomu i metali kolorowych

Zapraszamy do korzystania z naszych usług!

Asortyment skupowanych surowców, jak i ceny, prosimy uzgadniać telefonicznie.

Uwaga! Prosimy o niedostarczanie makulatury, toreb jednorazowych z folii oraz plastików po artykułach spożywczych (do odwołania).



SPU Zakpol prowadzi SKUP SUROWCÓW WTÓRNYCH w dni powszednie i w soboty w godz. 7:00-15:00

www.ramcar.pl - designerskie elementy wystroju wnętrza
 - schody szklane - balustrady szklane samonośne - balustrady nierdzewne



32-840 Zakliczyn

ul. A. Mickiewicza 20

tel. 14) 66 52 158 , 503 097 880



F.P.U.H KRĘG-BUD Grzegorz Kwiek
 Hurtownia Pasz
 Zakliczyn, ul. Kamieniec
 (obok Domu Towarowego)
 tel. 14-66-52-156; tel. kom. 608-336-783

- koncentraty, mieszanki dla trzody, drobiu, bydła, królików i innych
- śruta sojowa i rzepakowa
- folie kiszonkarskie
- artykuły zootechniczne, karmniki i poidła
- wysłodki buraczane

NAWOZY – atrakcyjna cena!

TRANSPORT!



ZAKLICZYN RYNEK 6

ZAKLICZYN
Rynek 6

Otwarte w godzinach:
Pon-Pt od 8⁰⁰ do 16³⁰
w Soboty od 8⁰⁰ do 13⁰⁰

Kosiarka
Oleo-Mac



799 zł

Kosiarka
VICTUS



victus

Z NAPĘDEM
4W1

1199 zł

promocja ważna do wyczerpania zapasów

AGROTECH-G MACIEJ GOFRON, TEL: 14 66 53 417